Przemiany społeczno-polityczne w Polsce i regionie podlaskim w latach osiemdziesiątych XX w. we wspomnieniach przedstawicieli mniejszości białoruskiej

Białystok 2019

Kamunikat.org

Koordynator projektu: **Michał Stepaniuk**

Redakcja: **Witalis Łuba**

Tłumaczenie na język białoruski: **Julija Kościna, Źmicier Kościn**

Projekt został dofinansowany przez

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji

Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego

Wyniki konkursu „***Przemiany społeczno-polityczne w Polsce i regionie podlaskim w latach osiemdziesiątych XX w. we wspomnieniach przedstawicieli mniejszości białoruskiej***” **Fundacja Kamunikat.org** ogłosiła 9 grudnia 2019 r.

Celem konkursu było określenie skali zmian postaw społeczno-politycznych społeczności białoruskiej w ostatnich dziesięcioleciach.

W kwietniu **Fundacja Kamunikat.org** zorganizowała dwa spotkania informacyjno-warsztatowe, podczas których zainteresowani uczniowie zapoznali się z zasadami udziału w konkursie.

Do końca października swoje prace nadesłały 33 osoby, które w sumie przeprowadziły 41 wywiadów z mieszkańcami województwa podlaskiego. W listopadzie zebrała się komisja, która oceniła prace. W pracach komisji brali udział:

- **Profesor Eugeniusz Mironowicz** – Uniwersytet w Białymstoku, redaktor naukowy „Białoruskich Zeszytów Historycznych” (opiekun merytoryczny projektu)
- **Profesor Oleg Łatyszonek** - Uniwersytet w Białymstoku, Prezes Białoruskiego Towarzystwa Historycznego
- **Sławomir Iwaniuk**, historyk, wiceprezes Białoruskiego Towarzystwa Historycznego
- **Walentyna Łojewska** – dziennikarka Białoruskiego Radio „Racja”
- **Wiesław Choruży** – nauczyciel historii, członek Białoruskiego Towarzystwa Historycznego
- **Jarosław Iwaniuk** – dziennikarz, prezes **Fundacji Kamunikat.org**

Komisja wybierała najciekawsze wspomnienia, wnoszące wiedzę na temat postaw społeczno-politycznych Białorusinów w okresie wielkiego przełomu politycznego w Polsce.

Wyniki konkursu:

I miejsce:

- Daria Niesteruk, Anna Nikitiuk i Natalia Szwarc z II L.O. z Białoruskim Językiem Nauczania w Bielsku Podlaskim - za rozmowę z Sergiuszem Niczyporukiem.

II miejsce:

Ewelina Omelianowicz i Dominika Kolenda z II L.O. z Białoruskim Językiem Nauczania w Bielsku Podlaskim - za rozmowę z Bazylim Leszczyńskim

III miejsce ex aequo:

Aleksandra Magdalena Bowtruczuk, Aleksandra Rogoza, Sebastian Maciejewski z II L.O. z Białoruskim Językiem Nauczania w Bielsku Podlaskim za rozmowę z Sergiuszem Martynowiczem

Magda Sajewicz z II L.O. z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego w Hajnówce za rozmowę z Jerzym Nesterukiem

Wyróżnienia:

Błażej Jaroszewicz, Maksym Fionik oraz Michał Kozłowski z II L.O. z Białoruskim Językiem Nauczania w Bielsku Podlaskim **-** za rozmowę z Eugeniuszem Wappą

Aleskandra Chilimoniuk z II L.O. z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego w Hajnówce **-** za rozmowę z Zenaidą Wasiluk

I miejsce

Wywiad z Sergiuszem Niczyporukiem

Daria Niesteruk, Anna Nikitiuk i Natalia Szwarc z II L.O. z Białoruskim Językiem Nauczania w Bielsku Podlaskim

– **Czy należał Pan do jakichś organizacji przed 1980 rokiem?**

– Tak, należałem do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. To była wtedy taka wiodąca partia. Zapisałem się do niej dobrowolnie, kiedy tylko skończyłem 18 lat i uważałem się za człowieka dorosłego. Chciałem się włączyć czynnie w poprawę swojego kraju. Wierzyłem, że w ten sposób będę więcej mógł dla niego zrobić, niż nie będąc w partii. Moje wychowanie i wykształcenie przebiegły w czasach, kiedy młodzież była poddawana dosyć dużej propagandzie komunistycznej i bardzo skutecznemu praniu mózgu. Byłem jednym z tych naiwnych młodych ludzi, którzy wierzyli, że tak jest. Wtedy znaczna część ludzi młodych miała ze strony swoich rodziców, znajomych różne przedstawienia przeczące tej tezie. Ja takowego szczęścia nie miałem. Moi rodzice byli zajęci bardzo mocno zdobywaniem chleba powszedniego i praktycznie nie prowadziliśmy w domu rozmów na ten temat. Była to moja samodzielna decyzja. W partii byłem przez siedem lat. Przeszedłem przez pewne szczeble drabiny i struktury partyjnej. Od kandydata na członka partii. Potem już pełnoprawnego członka partii. Później zostałem pierwszym sekretarzem organizacji partyjnej i w końcu zacząłem być zapraszany do udziału w różnych spotkaniach już tak zwanej elity partyjnej. Wtedy dopiero, kiedy dojrzewałem jako człowiek i patrzyłem na to wszystko, zrozumiałem, ile w tym jest obłudy, fałszu i brudu. Nie godziło się to wszystko z moim sumieniem i po siedmiu latach członkostwa wypisałem się z partii. Na zebraniu zakładu, gdy dyrektor po raz kolejny powiedział, że partia czegoś od nas chce, żąda, nakazuje, rzuciłem mu legitymacją w oczy i powiedziałem, że ja już więcej w tym nigdy nie będę uczestniczył. Spodziewałem się represji. Byłem już wtedy człowiekiem żonatym, miałem na utrzymaniu żonę i dzieci. Gdy przyszedłem do domu z zebrania, żona zauważyła, że jestem bardzo podekscytowany czy wzburzony. Zapytała, o co chodzi. I powiedziałem jej, że rzuciłem legitymacją partyjną w oczy dyrektorowi i być może przyjdą i zaraz mnie zamkną. Wtedy moja żona mi powiedziała takie słowa, których nie zapomnę nigdy do końca życia. Powiedziała mi: „Cóż oni ci mogą zrobić? Nawet jeżeli cię zamkną na parę miesięcy, to i tak wypuszczą. Przecież nikogo nie zabiłeś. Od dzisiaj już zawsze będziesz wolnym człowiekiem". To są moje najbardziej znamienne i trwałe wspomnienia z tego czasu.

– **Jak Pan ocenia szanse rozwoju społeczeństwa w czasach Gierka?**

– To były dosyć ciekawe czasy i muszę powiedzieć, że po odejściu Gomułki od władzy i kryzysu, który temu towarzyszył, Gierek nastał jako kolejny z przywódców partii i tchnął w dosyć zmęczone społeczeństwo pewną nadzieję. Był to człowiek trochę z innego świata, albowiem sam Gierek długi czas przebywał we Francji, więc znał trochę innego świata – zachodniego, który funkcjonował inaczej, niż było to w obozie komunistycznym. W zasadzie on też dostał dosyć duże kredyty na Zachodzie, za które w Polsce przeprowadzono szereg reform koniecznych już wtedy społeczeństwu i znaczna ich część dotyczyła ludności wiejskiej, rolnictwa. Były to po prostu dotacje. Wówczas gospodarka funkcjonowała zupełnie inaczej jak dzisiaj, więc ekonomika, która wtedy jakby była decyzyjna, dziś dla młodych ludzi jest w ogóle

niezrozumiała. A i wówczas była dziwna, ale wiązało się to z tym, że w upaństwowionej gospodarce o jej efektach przesądzała tylko pewna grupa ludzi, która decydowała o budżecie. W ten sposób na wieś poszły kredyty, do tego nałożyła się jeszcze dewaluacja, dosyć wysoka, która za chwilę te kredyty czyniła coraz tańszymi w spłacie. Ludzie, którzy wówczas wzięli sporawe kredyty na rozwój swoich gospodarstw, w konsekwencji po paru latach spłacali je o bardzo niskiej wartości. W momencie, kiedy brali te kredyty, na przykład jednostka danego towaru kosztowała sto złotych, ale już po trzech latach te ceny wzrastały do tysiąca złotych, a nominał kredytu był ten sam. To było dosyć dużym i pozytywnym zaskoczeniem dla rolników, bo inaczej trochę rzecz wyglądała w gospodarce przemysłowej. Ale tu rolnicy ten czas wspominają jako czas, który dał im szansę. Rzeczywiście, rozwój rolnictwa w Polsce w okresie Gierka był tak potężny, że do dzisiaj jeszcze bardzo wielu rolników traktuje go jako okres najbardziej pozytywny w swoim życiu. Na skutek działalności Gierka ich awans nastąpił dosyć szybko i dlatego do dziś dnia są różne kontrowersje w postrzeganiu jego osoby. Wielu ludzi uważa go za jednego z decydentów komunistycznych. Rzeczywiście on takim był, ale to, co on zrobił pozytywnego, przełożyło się na losy bardzo wielu ludzi. I oni cały czas uważają, że dla nich była to ogromna szansa. Myślę, że ja również znacznie skorzystałem na tej szansie. Dzisiaj tylko żałuję, że nie więcej...

– **Czy uznał Pan strajki na Wybrzeżu latem 1980 roku za uzasadnione?**

– Jak najbardziej. Uważam, że cykliczne kryzysy wynikały z niedowładu gospodarki w państwie, z bardzo nierozsądnego, nierozumnego ideologicznego kierowania gospodarką. Prowadziło to do cyklicznych kryzysów. Poprzez dewaluację pieniądza następowały takie skoki cenowe, których ludzie nie byli w stanie pokonać. Ludzie po prostu nie godzili się pracować za pieniądze, które rok temu i dzisiaj były takie same. Natomiast ceny wzrastały o sto procent i więcej, więc to powodowało, że co pewien czas wybuchy niezadowolenia społecznego. Strajki, które wybuchły na Wybrzeżu, były jak najbardziej moim zdaniem uzasadnione. Aczkolwiek wtedy osobiście uważałem, że ich pozytywne efekty nie są realne, ponieważ władza była na tyle silna, że była w stanie stłumić każdy wybuch społecznego niezadowolenia Uważam, że to były strajki jak najbardziej uzasadnione.

– **Czy należał Pan do Solidarności?**

– Po moim rozczarowaniu z pierwszej partii, do której należałem, obiecałem sobie, że nigdy więcej do żadnej organizacji politycznej należeć nie będę, ponieważ tak się zawiodłem na niej i nie myślałem, że mogą być inne. Wszystko to odnosiłem do realiów, w których żyłem, gdzie wszystko było sterowane przez władzę centralną. I tak jak powiedziałem, nie chciałem więcej uczestniczyć w tym, co natychmiast miałoby sprzyjać władzy. A wtedy partie były trzy i wszystkie były kontrolowane. Powiedziałem sobie: nie! I kiedy zaczął powstawać ruch Solidarności, to z jednej strony jakby korciło mnie, żeby również do niego dołączyć, ale z drugiej strony pamiętałem tę swoją obietnicę i również miałem pewne obawy, że ten ruch z czasem stanie się podobną siłą jak partie, które aktualnie rządziły. Tego się bałem najbardziej. Ale w sąsiedniej wsi, w Dubiczach Cerkiewnych, ja wówczas mieszkałem w Grabowcu, powstało koło opozycyjne, które należało do Solidarności. Powstało ono ze spontanicznego wybuchu i oporu pewnej grupy ludzi, szczególnie niezadowolonych, szykanowanych, prześladowanych przez partię, która wówczas jeszcze ciągle rządziła. Lider tego koła przyszedł do mnie, ponieważ w pewnym momencie zrozumiał, że zawiązać pewną grupę jest dosyć łatwo, ale zarządzać nią jest trudno, szczególnie w burzliwych czasach. Poprosił mnie, żebym wstąpił i objął szefostwo tego koła. Ja mu powiedziałem szczerze, że już mam dosyć wszelkiej

działalności politycznej i nie chcę w niej uczestniczyć. I wówczas przemówił do mnie mój teść: „Słuchaj, jeżeli ty im odmówisz i nie zarządzisz tym wszystkim, może dojść do wielkiej biedy, tragedii. Ci ludzie sobie nie poradzą i narozrabiają, że potem te rany trzeba będzie leczyć dwadzieścia lat. Jak możesz, to idź i zrób z tym porządek”. I tak trafiłem do dubickiego koła Solidarności. Od razu przekazano mi władzę nad tym kołem, wybierając mnie na przewodniczącego. W tym ruchu zajmowałem się kilka lat. Oczywiście, opanowałem tę sytuację, wyprowadziłem ją na właściwe tory, ponieważ miałem jakiś autorytet u tychże ludzi, którzy do koła należeli. Bardzo mocno włączyliśmy się w to, co wtedy było najbardziej potrzebne, a było co robić.

– **Jak ocenia Pan działalność Solidarności w latach 1980–1981?**

– Trudno tutaj o jednoznaczną ocenę pozytywną lub negatywną, dlatego że ten ruch był bardzo ogromny. W naszym kraju nigdy nie było tak potężnej organizacji, jaką był ten ruch społeczny, który jednał prawie 10 milionów ludzi. Była to jedna czwarta całej populacji, połowa ludzi dorosłych. Ten ruch to ludzie. Oni go tworzyli. A my jako ludzie nie tylko grupowo, ale każdy z nas indywidualnie nie jest tylko dobry lub zły. Więc ten ruch chcę postrzegać jako tę całą grupę ludzi. Jest pewne, że wszyscy ci ludzie chcieli lepiej dla siebie, dla własnych dzieci, wnuków. I to nas jednoczyło. Już wszyscy nie chcieliśmy wracać do tego, co za nami, bo jednoznacznie uznaliśmy, że były to stracone i ciężkie lata. Można było w tym okresie więcej zrobić, dojść do innego poziomu, a byliśmy ograniczani przez reżim, który zarządzał ludźmi. Ten ruch oceniam z tego powodu pozytywnie dlatego, że on powstał, że zjednał ludzi. Ale w tym ruchu były też negatywne postacie. Potem społeczność się podzieliła na tych, którzy mieli nieco inne poglądy. Nagle przyjaciele stali się sobie wrogami. To mnie smuciło...

Dzięki powstaniu tego ruchu poszły kolejne, bardzo istotne i ważne przemiany w naszym kraju.

– **Jak reagowali ludzie z najbliższego otoczenia na strajki, deficyt towarów w sklepach i kolejki?**

– Cóż, najpierw przeklinaliśmy wszystko, a potem się przyzwyczajaliśmy. W pewnym momencie doszło do takiej paranoi, że wydawało się, że bez kolejki niczego kupić nie można. Pamiętam własne odczucie, kiedy ktoś przyjechał z Francji i powiedział, że tam to każdy towar można kupić, oby człowiek pieniądze miał. Nam to się wydało nierealne.

Kartki i kolejki to bardzo trudne i niewyobrażalnie upokarzające doświadczenia. Bo nie wystarczy, że człowiek zarobił pieniądze. Musiał stać na mrozie, deszczu w długich kolejkach, które trwały po miesiąc. Ludzie byli wyczerpani nerwowo. Wolałbym, żeby to już nikogo nie spotkało.

– **Czy występowały różnice w postawach i ocenie bieżącej sytuacji przez Polaków i Białorusinów, katolików i prawosławnych?**

– Na pewno tak, dlatego że Solidarność była ruchem, który ogromnie wspierał Kościół katolicki. Natomiast prawosławni kojarzyli bardzo często ruchy narodowe i katolickie w Polsce jako ruchy, które zwalczają prawosławie. Polacy prawosławnych, nie tylko Białorusinów, a raczej wszystkich bez wyjątku traktowali jako piątą kolumną moskiewską, jako tych, którzy razem z Sowietami chętnie by im w kość dawali. A była to nieprawda, ponieważ byliśmy traktowani równo jako obywatele tego kraju, a jeżeli Sowieci kiedykolwiek wykorzystali różnice narodowościowe, to tylko po to, by skłócić między sobą obywateli polskich. Niemniej

jednak wielu ludzi dawało się na to nabierać. A ponieważ powstały takie fakty jak w Zaleszanach, to oczywiście, ludzie się bali, bo kojarzyli ruchy solidarnościowe jako ruchy wybitnie prawicowe. One nie były takie. Ale wtedy, kiedy było wielkie wzburzenie i o włos nie doszło do przelewu krwi, to prawosławni mieli bardzo poważne obawy. Ja również je miałem, ale w swojej działalności, muszę powiedzieć, nie spotkałem się osobiście z żadnymi szykanami ze strony Polaków katolików, a wręcz odwrotnie. Nawet czasami ku mojemu zdziwieniu traktowali mnie z wielką sympatią i uznaniem. Obawy to jedno, realia to drugie. I te obawy, tak jak powiedziałem, miały uzasadnione podłoże...

– **Czy zasadne, Pana zdaniem, było wprowadzenie stanu wojennego w grudniu 1981 roku?**

– Sam stan wojenny był oczywistym złem i bardzo traumatycznym i ciężkim przeżyciem dla ludzi. Natomiast, czy zasadne, czy nie, nie umiem odpowiedzieć, dlatego że wiemy, co się stało na skutek wprowadzenia stanu wojennego, ale nie wiemy, co by było, gdyby go nie wprowadzono. A sytuacja w państwie była tak napięta, że rozlew krwi wisiał na włosku. Na skutek stanu wojennego zginęło kilkanaście osób na Śląsku i jeszcze w innych miejscach. Ale gdyby go nie wprowadzono, mogło zginąć kilkanaście tysięcy lub kilkaset tysięcy. A może i nikt. Dlatego jest mi bardzo trudno ocenić czy to było zasadne, czy niezasadne.

– **Jak wyglądało życie codzienne po wprowadzeniu stanu wojennego? Czy wywarło wpływ na Pana życie osobiste?**

– Wywarło wpływ na moje życie, ale nieznaczne. Nie powiedziałbym, żeby to było coś bardzo strasznego. Natomiast był to bardzo nieprzyjemny czas, który może nie na mnie akurat osobiście, ale na wielu ludzi wpłynął bardzo negatywnie. Z kilku powodów. Po pierwsze już sam widok armii na ulicach i świadomość ludzka, że za chwilę może być jatka, jest jednym. Drugim zaś jest to czas, w którym nic nie działa normalnie. Wszystko jest na zasadzie stanu wyjątkowego. Wtedy korzystaliśmy jeszcze w ogólnej masie z telefonów stacjonarnych, których też było niewiele. Ale przygnębiała już sama świadomość, że nie ma łączności, że wszystkie rozmowy są ponadto kontrolowane, wszystkie są podsłuchiwane, że od razu na wstępie masz komunikat, że rozmowa jest kontrolowana. Były wszelkiego rodzaju ograniczenia, niepewność sytuacji przy braku informacji.

– **Czy zetknął się Pan z przejawami działalności opozycyjnej w swoim otoczeniu?**

– Sam do niej należałem.

– **Czy należał Pan do białoruskich organizacji legalnych lub nielegalnych, które powstały po 1989 roku?**

– Koło, które stworzyłem, było jedynym białoruskim kołem Solidarności w Polsce. Była to legalna organizacja – Solidarność Rolników Indywidualnych, związek zawodowy.

– **Czy uczestniczył Pan w wyborach w 1989 roku?**

– Tak, zawsze staram się w nich uczestniczyć, ponieważ jestem obywatelem i uważam, że powinienem brać udział. W wyborach do samorządu kandydowałem dwukrotnie jako radny do rady gminy w Dubiczach Cerkiewnych, gdzie przez jedną kadencję pełniłem funkcję przewodniczącego rady.

– **Jaki komitet wyborczy Pan wspierał i dlaczego akurat ten?**

– Ani prawicowych, ani lewicowych ruchów nigdy nie popierałem. Nie lubię skrajności. Popieram ruchy umiarkowane.

– **Jak ocenia Pan zmiany polityczne, społeczne i ekonomiczne po 1989 roku?**

– Bardzo pozytywnie. Natomiast wiem, że te zmiany mogłyby dać lepsze efekty.

– **Które z nich uważa Pan za najważniejsze?**

– Najważniejsze są te zmiany, które przyniosły wolność w sensie uczestnictwa społeczeństwa w życiu społecznym kraju. One nie są doskonałe, ja jestem tego świadomy. Ale zmiana z totalitaryzmu na demokrację wydaje mi się najważniejsza, bo wtedy możemy mieć wpływ na bieg wydarzeń wokół siebie i w państwie. Druga rzecz to awans ekonomiczny w społeczeństwie, który został umożliwiony przez te zmiany. Swoboda poruszania się, wybór miejsca pracy bez żadnych ograniczeń. Szczególnie te zmiany, które doprowadziły do tego, że mogliśmy zostać członkiem Unii Europejskiej, co dało bardzo pozytywne możliwości, z których korzystamy do dnia dzisiejszego.

– **Czy brał Pan aktywny udział w życiu społecznym lub politycznym po 1989 roku, na przykład kandydując do lokalnego samorządu?**

– Udzieliłem odpowiedzi wcześniej. Byłem radnym podczas dwóch kadencji. To uważam za udzielanie się bardziej w życiu społecznym niż politycznym.

– **Jakie zmiany lub wydarzenia przyjął Pan z największym uznaniem, a jakie stanowiły największe rozczarowanie?**

– Z największym uznaniem przyjąłem te zmiany, o których przed chwilą mówiłem, które umożliwiły społeczeństwu swobodny wybór miejsca pracy, możliwość rozwoju osobistego, gospodarczego. Przede wszystkim możliwość pracy na własny rachunek i to w dowolnej sferze. To uważam za pozytywne zmiany. Rozczarowały mnie natomiast i nadal rozczarowują brak jedności, takiej narodowej, społecznej i nie mówię tutaj o jedności we wszystkim, bo to jest niemożliwe, ale wtedy, kiedy chodzi o oczywiste sprawy, które są istotą życia nie tylko nas starszych, ale i młodych pokoleń i kiedy nie umiemy się normalnie po ludzku pogodzić, co do tych rzeczy. Rozczarowany się też czuję poziomem artykułowania swoich poglądów przez tzw. elitę polityczną. Jestem przygnębiony wręcz tym, co słyszę z ust większości polityków, kiedy słucham tego jadu wzajemnie na siebie wylewanego w życiu codziennym, w środkach masowego przekazu. …

– **Czy zapamiętał Pan może jeszcze coś charakterystycznego z tego okresu?**

– W mojej pamięci tkwi wiele wydarzeń, momentów. Najbardziej zapamiętałem wizytę Papieża Jana Pawła II na naszej ziemi podlaskiej. Wszyscy modliliśmy się razem. Papież z wielkim szacunkiem wchodził do naszych świątyń. Te momenty dawały wielką nadzieję.

– **Dziękujemy za rozmowę.**

Інтэрв’ю з Сяргеем Нічыпаруком

Ці былі вы сябрам якой-небудзь арганізацыі да 1980 года?

Так, я належаў да Аб’яднанай рабочай партыі Польшчы. Тады яна была вядучай. Я ўпісаўся добраахвотна, калі мне было 18 гадоў і лічыў сябе дарослым. Я хацеў актыўна ўдзельнічаць у паляпшэнні сваёй краіны. Я верыў, што такім чынам я змагу зрабіць для яе больш, чым не будучы ў партыі. Маё выхаванне і адукацыя адбываліся ў той час, калі моладзь падвяргалася даволі моцнай камуністычнай прапагандзе і вельмі эфектыўнаму прамыванню мазгоў. Я быў адным з тых наіўных маладых людзей, якія верылі, што гэта так. У той час значная частка моладзі мела розныя ўяўленні ад бацькоў і сяброў, якія адмаўлялі гэтую тэзу. Мне не так пашанцавала. Мае бацькі былі вельмі занятыя здабываннем штодзённага хлеба, і мы практычна не размаўлялі на гэтыя тэмы дома. Гэта было маё незалежнае рашэнне. Я быў у партыі сем гадоў. Я прайшоў пэўныя ўзроўні партыйнай лесвіцы і структуры. Ад кандыдата ў партыю. Потым паўнапраўны член партыі. Пазней я стаў першым сакратаром партыйнай арганізацыі і нарэшце мяне пачалі запрашаць да ўдзелу ў розных сходах так званай партыйнай эліты. Толькі тады, калі я вырас як чалавек і паглядзеў на ўсё гэта, я зразумеў, якія крывадушнасць і фальш і бруд былі там. Усё гэта не супярэчыла майму сумленню, і пасля сямі гадоў сяброўства я выйшаў з партыі. На сходзе прадпрыемства, калі дырэктар у чарговы раз сказаў, што партыя чагосьці ад нас хоча, загадвае, патрабуе, я кінуў яму ў вочы партбілет і сказаў, што больш ніколі ў гэтым удзельнічаць не буду. Я чакаў рэпрэсій. Я ўжо тады быў жанаты, у мяне былі на ўтрыманні жонка і дзеці. Калі я вярнуўся з гэтай сустрэчы дадому, мая жонка заўважыла, што я вельмі ўсхваляваны. Яна спытала, што адбываецца. І я сказаў ёй, што я кінуў партбілет у вочы дырэктару і, магчыма, яны прыйдуць і забяруць мяне. Потым мая жонка сказала мне словы, якіх я ніколі не забуду да канца жыцця. Яна сказала мне: "Што яны могуць зрабіць з табой? Нават калі яны пасадзяць цябе на некалькі месяцаў, дык усё роўна выпусцяць. Ты нікога не забіў. З сённяшняга дня ты заўсёды будзеш свабодным чалавекам». Гэта мае самыя значныя і трывалыя ўспаміны таго часу.

Як вы ацэньваеце шанцы развіцця грамадства ў «часы Герэка» ?

Гэта былі даволі цікавыя часы, і я мушу сказаць, што пасля сыходу Гамулкі з улады і крызісу, які суправаджаў гэта, Герэк прыйшоў як чарговы лідар партыі і ўдыхнуў у стомленае грамадства нейкую надзею. Ён быў чалавекам з іншага свету, бо сам Герэк прабыў у Францыі доўгі час, таму ён крыху добра ведаў гэты іншы заходні свет, які ў камуністычным лагеры функцыянаваў па-рознаму, і ў прынцыпе ён таксама атрымліваў даволі вялікія крэдыты на Захадзе, за якія ў Польшчы быў праведзены шэраг неабходных рэформаў, ужо тады неабходных для грамадства. Значная частка гэтых рэформ датычыла сельскага насельніцтва, фермерства. Гэта былі проста субсідыі. У той час эканоміка дзейнічала зусім інакш, чым сёння, таму эканоміка, якая тады была вызначальнай, сёння для моладзі зусім незразумелая, і ў той час гэта было дзіўна, але гэта было звязана з тым, што ў нацыяналізаванай эканоміцы ўсё вырашала толькі пэўная група людзей, якія вырашыла справы бюджэту. Такім чынам, пазыкі ішлі ў сельскую мясцовасць, на гэта наклалася высокая дэвальвацыя, якая ў адно імгненне зрабіла гэтыя пазыкі больш таннымі ў сплаце, і людзі скарысталіся гэтым перыядам.

Я кажу ў асноўным пра людзей, якія бралі доўгатэрміновыя крэдыты на развіццё сваіх гаспадарак. Такім чынам, праз некалькі гадоў яны цалкам пагасілі іх вельмі нізкі коштам, бо ў той час, калі яны бралі гэтыя крэдыты, напрыклад, адзінка дадзенага тавару

каштавала сто злотых, але праз тры гады гэтыя цэны выраслі да тысячы злотых, а намінальная велічыня пазыкі была аднолькавай. Гэта было вельмі вялікім пазітыўным сюрпрызам для фермераў, але ў індустрыяльнай эканоміцы было крыху інакш. Але тут фермеры памятаюць гэты час як час, які даў ім шанец. Сапраўды, развіццё сельскай гаспадаркі ў Польшчы ў перыяд Герэка было настолькі магутным, што да сённяшняга дня многія фермеры трактуюць гэты перыяд як найбольш пазітыўны перыяд у сваім жыцці, бо іх узрост адбываўся даволі хутка. Дзякуючы дзейнасці Герэка. І таму па сённяшні дзень існуюць розныя супярэчнасці ва ўспрыманні ягонай асобы. Шмат хто лічыць яго адным камуністычных кіраўнікоў, адказным за рашэнні. Сапраўды ён такім быў, але тое, што ён зрабіў, станоўча паўплывала на жыццё многіх людзей. І яны ўсё яшчэ лічаць, што гэта была выдатная магчымасць для іх. Я думаю, што я таксама атрымаў вялікую карысць ад гэтай магчымасці. Сёння я толькі шкадую, што не больш…

Ці лічылі вы страйкі на ўзбярэжжы летам 1980 абгрунтаванымі?

Так. Я лічу, што гэтыя цыклічныя крызісы, якія ўзніклі ў выніку паралізу эканомікі ў краіне ад вельмі неразумнага, неабгрунтаванага ідэалагічнага кіравання эканомікай, прывялі да цыклічных крызісаў. Праз дэвальвацыю грошай адбыліся скачкі цэн, якія людзі не маглі перамагчы. Людзі проста адмовіліся працаваць за грошы, якія былі роўнымі і год таму і сёння. З іншага боку, цэны выраслі на сто адсоткаў і больш, таму час ад часу адбываліся выбухі грамадскай незадаволенасці. На мой погляд, страйкі, якія разгарэліся на ўзбярэжжы, былі апраўданымі. Аднак у свой час я асабіста лічыў, што іх станоўчы эфект нерэальны, бо ўлады былі дастаткова моцныя, каб здушыць любыя ўспышкі сацыяльнага незадавальнення, і я лічу, што гэта былі абгрунтаваныя страйкі.

Вы былі сябрам «Салідарнасці»?

Пасля майго расчаравання першай партыяй, да якой я належаў, я паабяцаў, што больш ніколі больш не буду сябрам аніводнай палітычнай арганізацыі, бо расчараваўся ў гэтым і не думаў, што можа быць інакш. Усё гэта было звязана з рэаліямі, у якіх я жыў, дзе ўсё кантралявалася цэнтральнай уладай. І, як я ўжо казаў, больш не хацеў удзельнічаць, каб не спрыяць тагачаснай уладзе. Удзел у любой партыі ў той час, а іх было тры, і ўсе кантраляваліся. Я сказаў сабе, не. Але калі рух Салідарнасці пачаў фарміравацца, і, з аднаго боку, мне хацелася далучыцца да яго, з іншага боку, я ўзгадаў сваё абяцанне і таксама меў некаторыя засцярогі, што гэты рух у выніку стане падобнай да тагачасных партыі сілай. Я баяўся гэтага больш за ўсё. Але ў суседняй вёсцы Дубчах Царкоўных, а я ў той час жыў у Грабаўцы, стварылася Апазіцыйнае кола, якое належала «Салідарнасці». Яно ўзнікла ў выніку самаадвольнага выбуху супраціву пэўнай групы людзей, асабліва незадаволеных пераследам з боку кіруючай тады партыі. Лідар гэтага гуртка прыйшоў да мяне, бо ў нейкі момант ён зразумеў, што стварыць пэўную групу даволі лёгка, але кіраваць ёй цяжка, асабліва ў неспакойныя часы. Ён папрасіў мяне далучыцца і ўзяць на сябе адказнасць за гэтае кола. Я яму шчыра сказаў, што з мяне годзе ўсёй палітычнай дзейнасці і не хачу ўдзельнічаць у гэтым. І тады мой цесць загаварыў са мной: «Слухай, калі ты адмовішся і не пакіруеш усім гэтым, можа дайсці да вялікай бяды, трагедыі. Гэтыя людзі не справяцца і наробяць бяды такой, што потым дваццаць гадоў прыйдзецца лячыць гэтыя раны. Калі можаш, дык ідзі і навядзі парадак». Вось так я прыйшоў у кола «Салідарнасці» у Дубічах. Мне адразу далі ўладу над гэтым колам, абраўшы мяне старшынёй. Я некалькі гадоў правёў у гэтым руху. Вядома, я авалодаў сітуацыяй, вывеў

кола на правільны шлях, бо меў пэўную ўладу над тымі, хто ўваходзіў тужы. Мы вельмі моцна ўключыліся ў тое, што тады было найбольш патрэбна, а працы было нямала.

Як вы ацэньваеце дзейнасць «Салідарнасці» у 1980-1981?

Тут цяжка жаць адназначна пазітыўную ці негатыўную ацэнку, бо гэты рух быў вельмі вялікі. У нашай краіне ніколі не было такой магутнай арганізацыі як гэты грамадскі рух, які аб'ядноўваў амаль 10 мільёнаў людзей. Гэта чвэрць усяго насельніцтва і палова дарослых людзей. Гэты рух — гэта людзі. Яны стваралі яго. А мы, як людзі, не толькі групай, але і кожны з нас паасобна не бываюць толькі добрымі ці кепскімі. Таму я хачу ставіцца да руху, як да групы людзей. Усе гэтыя людзі хацелі як найлепш для сябе, для сваіх дзяцей і ўнукаў. Гэта нас аб'ядноўвала. Мы ўсе ўжо не хацелі вяртацца да таго, што за намі, бо мы адназначна вырашылі, што гэта былі страчаныя і цяжкія гады. У гэты перыяд можна было б зрабіць больш, дайсці да іншага ўзроўню, але рэжым, які кіраваў людзьмі абмяжоўваў нас. Я ацэньваю гэты рух пазітыўна па той прычыне, што ён паўстаў і аб'яднаў людзей. Але ў тым руху былі таксама і негатыўныя персанажы. Потым грамадства падзялілася на тых, што мелі крыху іншыя погляды. Раптам сябры сталі ворагамі. Гэта мяне засмучала…

Дзякуючы гэтаму руху, пашлі чарговыя вельмі істотныя перамены ў нашай краіне.

Як людзі з вашага атачэння рэагавалі на страйкі, дэфіцыт тавараў у крамах, вялізныя чэргі?

Спярша мы праклiналі ўсё, а потым прызвычаіліся. У пэўны момант дайшло да такой паранойі, што здавалася без чаргі нічога немагчыма купіць Я помню ўласныя адчуванні, калі нехта прыехаў з Францыі і сказаў, што так любы тавар можна купіць, толькі грошы трэба мець. Нам гэта здавалася нерэальным.

Картачкі, чэргі — гэта вельмі цяжкі і прыніжальны досвед. Бо не хапала таго, што чалавек зарабіў грошы. Ён быў вымушаны стаяць на марозе, у дождж, у доўгіх чэргах, якія расцягваліся на месяц. Я б хацеў, каб ніхто ў такім не сутыкаўся.

Ці былі адрозненні ў стаўленні і ацэнцы сітуацыі паміж палякамі і беларусамі (каталікамі і праваслаўнымі)?

Так, бо «Салідарнасць» была рухам, які вельмі падтрымліваў Касцёл. А праваслаўныя вельмі часта ўспрымалі нацыянальныя і каталіцкія рухі, як рухі, што змагаюцца з праваслаўем. Палякі ставіліся да праваслаўных, не толькі беларусаў, але да ўсіх без выключэння, як да пятай маскоўскай калоны. Тых, што ахвотна разам з саветамі даў бы ім пад хвост. А гэта было няпраўдай, бо да нас ставіліся як і да кожнага грамадзяніна гэтай краіны, а калі Саветы і выкарыстоўвалі нацыянальныя розніцы, дык толькі дзеля таго, каб пасварыць між сабой грамадзян Польшчы. Аднак, шмат людзей паддавалася гэтаму пхлусліваму меркаванню. А таму што паўсталі такія пакты, як у Залешанах. Вядома, людзі баяліся, бо асацыявалі «Салідарнасць», як моцна правы рух, а ён такім не быў. Але тады, калі было вялікае ўзрушэнне і ледзь не дайшло да праліцця крыві, дык праваслаўныя вельмі баяліся. І я баяўся, але ў сваёй дзейнасці, я асабіста не сустрэў ніякіх прыдзірак з боку палякаў, каталікоў, толькі наадварот. Нават часам, да майго здзіўлення, з вялікай сімпатыяй і пашанай. Страхі — гэта адно, а рэальнасць — зусім іншае. І тыя стрыхі, як я сказаў, былі абгрунтаванымі…

Ці ўвядзенне ваеннага стану ў снежні 1981 паводле вас было слушным?

Сам ваенны стан быў відавочным злом і вельмі траўмуючым і цяжкім досведам для людзей. Аднак апраўдана гэта было ці не, я не магу адказаць, бо мы ведаем, што адбылося ў выніку ваеннага стану, але мы не ведаем, што адбылося б, калі б яго не ўвялі. Таму што сітуацыя ў краіне была настолькі напружанай, што кровапраліцце вісела на валаску. У выніку ваеннага стану ў Сілезіі і іншых месцах загінула каля дзясятка чалавек. Але калі б яго не ўвялі, некалькі тысяч ці некалькі сотняў тысяч маглі б памерці. А, можа, ніхто. Вось чаму мне вельмі цяжка ацаніць, ці было гэта слушна ці не.

Як выглядала штодзённае жыццё пасля ўвядзення ваеннага стану?

Гэта аказала нейкі ўплыў на маё жыццё, але не моцна. Я б не сказаў, што гэта было вельмі страшна. Тым не менш, гэта быў вельмі непрыемны час, які, магчыма, не адбыўся са мной асабіста, але вельмі негатыўна паўплываў на многіх людзей. Па некалькіх прычынах. Па-першае, само бачанне войска на вуліцах і ўсведамленне таго, што ў адно імгненне ўсё можа быць спустошана. Другое — гэта час, калі нічога не працуе нармальна. Усё нібы ў аварыйным стане. У той час мы ўсё яшчэ карысталіся стацыянарнымі тэлефонамі, якіх было няшмат. Але само ўсведамленне, што няма сувязі, што ўсе размовы кантралююцца, усе падслухоўваецца. І нават на пачатку размовы вам паведамляюць, што размова кантралюецца.

Гэта былі рознага кшталту абмежаванні. Нявызначанасць сітуацыі пры адсутнасці інфармацыі.

Ці вы сустракаліся з праявамі апазіцыйнай дзейнасці ў сваім асяроддзі?

Я сам быў у апазіцыі.

Ці былі вы сябрам якіх-небудзь легальных ці нелегальных беларускіх арганізацый, якія паўсталі пасля 1989г.?

Кола, якое я стварыў, было адзіным беларускім колам «Салідарнасці» у Польшчы. Гэта была легальная арганізацыя. Салідарнасць індывідуальных фермераў, прафсаюз…

Вы ўдзельнічалі ў выбарах у 1989 годзе?

Так, я заўсёды стараюся ўдзельнічаць у выбарах, бо я грамадзянін і лічу, што трэба ўдзельнічаць. У выбарах у органы мясцовага самакіравання я браў удзел двойчы як кандыдат а радныя гміны Дубічы Царкоўныя, дзе адзін тэрмін я быў старшынёй рады гміны.

Які камітэт вы падтрымлівалі і чаму?

… Ані правых, ані левых рухаў я ніколі не падтрымліваў. Я не люблю крайнасцей. Я падтрымліваю памяркоўныя рухі.

Як вы ацэньваеце палітычныя, эканамічныя і сацыяльныя перамены пасля 1989 года?

Вельмі пазітыўна. Але я ведаю, што гэтыя перамены маглі даць і большы плён.

Якія з іх вы лічыце найбольш важнымі?

Найбольш важнымі з'яўляюцца тыя змены, якія прынеслі свабоду ў сэнсе ўдзелу грамадства ў грамадскім жыцці краіны. Яны не ідэальныя, я ў курсе гэтага. Але пераход

ад таталітарызму да дэмакратыі здаецца мне найбольш важным, бо тады мы можам уплываць на ход падзей вакол нас і ў краіне. Другое — гэта эканамічнае развіццё грамадства, якое стала магчымым дзякуючы гэтым змяненам. Свабода перамяшчэння, выбар працоўнага месца без якіх-небудзь абмежаванняў. Асабліва тыя змены, якія прывялі да таго, што мы маглі стаць сябрам Еўразвязу, што дало нам вельмі пазітыўныя магчымасці, якія мы выкарыстоўваем па сённяшні дзень.

Ці прымалі вы актыўны ўдзел у грамадскім ці палітычным жыцці пасля 1989г.? Напрыклад, выстаўляючы сваю кандыдатуру ў органы мясцовага самакіравання.

Я ўжо адказаў раней. Я быў радным два тэрміны. Гэта я лічу ўдзелам больш у грамадскім жыцці чым у палітычным.

Якія змены, ці падзеі, вам падаліся найбольш слушнымі, а якія сталі найбольшым расчараваннем для вас?

Я вельмі станоўча ўспрыняў тыя змены, пра якія я толькі што казаў, якія дазволілі грамадству свабодна выбіраць месца працы і далі магчымасць асабістага і эканамічнага развіцця. Перш за ўсё, магчымасць самазанятасці ў любой сферы. Я лічу гэта пазітыўным зменамі. Аднак я быў расчараваны і ўсё яшчэ расчараваны, адсутнасцю адзінства, такога нацыянальнага, грамадскага, і я не кажу пра адзінства ва ўсім, бо гэта немагчыма, але калі справа тычыцца істотных пытанняў, якія з'яўляюцца сутнасцю жыцця не толькі нас, але і маладых пакаленняў, і калі мы не можам нармальна па-чалавечы дамовіцца наконт гэтых рэчаў. Расчараваны, я таксама ўзроўнем фармулявання сваіх поглядаў так званай палітычнай эліты. Мяне прыгнятае тое, што чую з вуснаў большасці палітыкаў, калі слухаю гэты яд, што яны выліваць адно на аднаго ў паўсядзённым жыцці, у сродках масавай інфармацыі…

Можа вы запомнілі яшчэ нешта адметнае і таго перыяду?

У маёй памяці шмат падзей і момантаў. Мне найбольш запомніўся візіт папы Яна Паўла II на нашу зямлю, на Падляшша. Мы ўсе разам маліліся. Папа ўвайшоў у нашы храмы з вялікай павагай. Гэтыя моманты давалі вялікую надзею.

Дзякуй за размову.

II miejsce:
Wywiad z Bazylim Leszczyńskim

Ewelina Omelianowicz i Dominika Kolenda z II L.O. z Białoruskim Językiem Nauczania w Bielsku Podlaskim

– Czy należał Pan do jakichś organizacji przed 1980 rokiem?

– Należałem do kilku organizacji. Jako uczeń należałem do Ludowych Zespołów Sportowych. Jako student należałem do Zrzeszenia Studentów Polskich. Jako dorosły człowiek należałem do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jako młody człowiek należałem do Związku Młodzieży Wiejskiej. Jak byłem harcerzem, to należałem do ZHP. Należałem do wielu organizacji, może jakieś inne były organizacje, których ja nie pamiętam nawet, może jakieś PCK. Takie różne rzeczy, takie komedie były. To są takie ważniejsze, co powiedziałem, a tak ogólnie to w wielu organizacjach byłem.

– Jak ocenia Pan szanse rozwoju społeczeństwa (w tym własne) w czasach Gierka?

– Czasy Gierka rozpoczęły się w 1970-1971 roku. W tych czasie, kiedy Gierek dochodził do władzy, w Gdańsku byłem studentem i widziałem na własne oczy tę całą zawieruchę grudniową 1970 roku w Gdańsku. To było po 13 grudnia, zaczęły się rozruchy. Stoczniowcy się zbuntowali ze Stoczni Gdańskiej imienia Lenina, potem stoczniowcy ze Szczecina, ze stoczni imienia Warskiego. Potem dołączyli do nich ludzie z Elbląga, tam jakieś zakłady były, ale nie stocznia. Może stocznia rzeczna, nie pamiętam. Tam był bunt przeciwko temu, że podrożała żywność. Bardzo mocne były rozruchy w tym czasie. Do tego doszło, że w tamtym okresie zginęło 44 robotników, którzy się buntowali. Do nich strzelało wojsko i podobno największa strzelanina była w Elblągu, Szczecinie, Gdyni. I w Gdańsku również. Były to bardzo tragiczne wydarzenia. Gomułkę i jego ekipę na fali tych wydarzeń Komitet Centralny PZPR-u odsuwa od władzy. Gierek zaczyna brać kredyty na Zachodzie i poprawiać sytuację w Polsce. Oczywiście, biorąc kredyty, można kupić mięso, można kupić wszystko. I on to robił. Zaczyna się wtedy w Polsce dziać lepiej tylko przez kilka lat, kiedy ma te kredyty. Społeczeństwo "przeżera" te kredyty, powstaje również kilka inwestycji, np. Dworzec Centralny w Warszawie, szosa Katowice – Warszawa. Była to jedna z ładniejszych szos, którą w tamtym czasie zbudowano i jeszcze wiele innych inwestycji, ale ja już tego nie pamiętam dokładnie, nie potrafię wymienić, ale mniej więcej tak to wyglądało. Jeżeli chodzi o szanse rozwoju mojego czy społeczeństwa to takie złożenie było. O sobie to mogę mówić, a o społeczeństwie trochę gorzej. Ale powiem wam tak, że w okresie tzw. socjalizmu mniejszość białoruska wyuczyła się, skończyła szkoły podstawowe, średnie i nawet ukończyła studia. Niektórzy zostali lekarzami, prawnikami, nauczycielami itd. Przed wojną do 1939 roku w Polsce mniejszość białoruska miała bardzo małe szanse na edukację. I tutaj z jednej strony ocena tego całego socjalizmu, czy jak to się nazywa, jest paskudna, bo takie trochę prawa obywatelskie zabiera, wolności słowa nie było itd. Ale generalnie rzecz biorąc społeczeństwo polskie z tego społeczeństwa przedwojennego, rolniczego, gdzie 60 parę czy 70 parę procent (dokładnie nie wiem, pan Wawulski wie, to powie wam lepiej) to było społeczeństwo chłopskie. I myśmy się przekształcili – Polska, w społeczeństwo robotnicze, zaczęły powstawać fabryki, m.in. Nowa Huta w Krakowie i wiele

innych zakładów. W Bielsku Podlaskim też wszystkie zakłady powstały po wojnie. Przed wojną żadnego zakładu nie było. To, co widzicie w tej chwili, a jeszcze było wiele innych zakładów, to też przed wojną tego nie było. Generalnie rzecz biorąc, z jednej strony jest możliwość takiego otwarcia się dla młodzieży. Młodzież poszła do góry. Gierek skończył w 1980 roku swoją zabawę, przez 10 lat rządził – od stycznia 1971, ale można powiedzieć, że 10 lat. Więc Polska podskoczyła trochę w Europie, nie była takim zaściankiem, jakim była przed wojną. Polska przed wojną była biedna, były chaty kryte słomą, nie było dróg bitych. Pierwsza droga między Orlą a Bielskiem Podlaskim (teraz jest asfalt i ty, Ewelina, dobrze wiesz, bo ty jeździsz do babci, i ty, Dominika, też tą drogą do babci do Koszel jeździsz) to tam przed wojną była piaszczysta droga. Dopiero w okresie okupacji Niemcy z Żydami orlańskimi ułożyli kamienie, zrobili bruk. Możecie w ten sposób wyobrazić sobie, jak wyglądała Polska w tym okresie. To wszystko, ten cały Bielsk był drewniany. Ja pamiętam, w 1961 roku poszedłem uczyć się do Liceum Pedagogicznego na ul. Szkolnej, gdzie teraz jest zawodówka. Cała ul. Mickiewicza po lewej i prawej stronie to wszystko były drewniane domy. Bo to, co widzicie od Urzędu Miasta, poza Urzędem Miasta i Urząd Skarbowy był, a reszta tutaj, gdzie stoi pomnik, to były takie chatki, chatki, chatki drewniane do końca i tak dalej, dalej, dalej była drewniana, kompletnie stara zabudowa. Natomiast po wojnie wszystko zostało zrobione. Oczywiście jakim kosztem, to ja tego nie obliczam, od tego są ekonomiści, fachowcy.

– Czy uznał Pan strajki na Wybrzeżu latem 1980 roku za uzasadnione?

– Bardzo uzasadnione. Rzecz polegała na tym, że w Polsce się zrobiła drożyzna, nie było jedzenia, po prostu państwo było źle zarządzane. To było centralne sterowanie w państwach socjalistycznych, gdzie na górze ustalano, jakie mają być ceny na dole. Na przykład idziesz na rynek i chcesz kupić buraki, a te buraki kosztują tyle, ile ustalili w Warszawie. Nie było tak jak dzisiaj, że jest konkurencja, że ty i ty, i ty masz buraki, więc nie możemy ich drogo sprzedawać, bo jeżeli jest duży popyt i podaż jest duża, to ceny się stabilizują, natomiast jeżeli duży popyt, a nie ma podaży, to wszyscy lecą i zapłacą 100 zł za buraka. Tamte strajki były jak najbardziej uzasadnione. Jeszcze w 1976 roku były strajki w Radomiu i w innych miasteczkach. Tam też była drożyzna, zmieniali ceny. I to państwo regulowało ceny: mięso, kiełbasy były drogie itd. Polska to jest taki naród, który myśli żołądkiem i jeżeli nie ma co do garnka włożyć, to się gotuje. Polak nie musi mieć wolności słowa, najważniejsze jest to, aby napchać brzuch, położyć się i leżeć oglądając serial "Plebania", czy jak to tam się nazywa.

– Czy należał Pan do Solidarności?

– Nie należałem.

– Jak ocenia Pan działalność Solidarności w latach 1980-1981?

– Była ona trochę agresywna w tym okresie. Tam był taki numer, że cały strajk 1980 roku to był strajk robotniczy. Zaczęło się od robotników. Konkretnie w Stoczni Gdańskiej było zmotywowane środowisko, żeby z nimi się liczyć i oni byli przeciwko drożyźnie. Na czele stanął Wałęsa. Było kilku innych przywódców, ale później do nich dołączyli intelektualiści z Wybrzeża, ale szczególne z Warszawy, m.in. Modzelewski, Kuroń i z tego strajku przeciwko brakowi jedzenia zrobił się strajk przeciwko ograniczeniom wolności osobistej, wolności słowa, wypowiadania się. Proszę sobie wyobrazić, że w tamtym okresie w Polsce nie było można wydawać wszystkich książek, które się chciało. Chociaż dzisiaj jest tak samo, niektóre książki w Polsce są poddawane lekkiej cenzurze. A wtedy partia czuwała, żeby czegoś nie pisać

przeciwko niej. Napisałeś książkę, a oni tego nie opublikowali, nie mogli wydawać, bo tego, to tamtego nie można.

– Jak reagowali ludzie z najbliższego otoczenia na strajki, deficyt towarów w sklepach i kolejki?

– Różnie to było. Z jednej strony strajk był w obronie praw i wolności obywateli, ale z drugiej strony strajk w Gdańsku był podszyty religią, czyli modlono się w kościele Św. Brygidy w Gdańsku. Jankowski (którego zrzucili z pomnika, bo się okazał pedofilem; był jego pomnik w Gdańsku, ale teraz go zrzucili), wtedy modlił się za całą Solidarność. Nasi ludzie tutaj, w Bielsku Podlaskim, prawosławni bali się, że będzie religijne prześladowanie czy będą demonstracje ze strony katolików. Ludzie w Bielsku patrzyli na to bardzo powściągliwie. O ile w polskich miastach typu Gdańsk ludzie chcieli tego, popierali, bo to było tzw. odzyskanie niepodległości, pozbycie się armii radzieckiej z Polski. Natomiast w Bielsku ludzie byli powściągliwi, nie chcieli zapisywać się do Solidarności, bo się bali. U nas był kiedyś taki wypadek w szkole. Nasz woźny sprzątał przed szkołą, a dwóch przechodzących obok mężczyzn powiedziało mu: „Zamiataj, zamiataj stary, my i tak przyjdziemy i wszystko zabierzemy". Dziadek się przestraszył. Nie wiem, czy byli oni pijani, czy też prawdę mówili, że mają zamiar poprzejmować wszystko.

– Czy występowały różnice w postawach i w ocenie bieżącej sytuacji przez Polaków i Białorusinów, katolików i prawosławnych?

– Tak, byli powściągliwi, bo bali się, że przyjdzie polski nacjonalizm katolicki i zaczną nami, Białorusinami, gardzić, poniżać nas, co się oczywiście dzieje. W tej chwili na stanowiskach kluczowych w naszym województwie i w Bielsku coraz mniej jest Białorusinów. Komendant Policji kiedyś był prawosławny, komendant straży pożarnej, nadleśniczy. W tej chwili zaczyna to być wyczyszczane. Tam, gdzie nie ma samorządności, gdzie państwo rządzi, zatrudnia się tam Polaków. Prawosławia jest już coraz mniej

– Czy zasadne, Pana zdaniem, było wprowadzenie stanu wojennego w grudniu 1981 roku?

– To jest trudne. Jedni mówią, że zasadne, bo inaczej przyszliby Rosjanie, znaczy Związek Radziecki, wszyscy inni też mogliby, a z drugiej strony było niezasadne. Z mojej strony uważam, że Rosjanie mogliby wkroczyć i wtedy w Polsce byłaby ogromna tragedia. Polacy zaczęliby się bić, byłby przelew krwi. Tak samo, jak to się stało w Czechach w 1968 roku, czy w 1956 na Węgrzech. Tam, na Węgrzech, bardzo dużo ludzi zginęło, bo Rosjanie przyszli z interwencją zbrojną. Tak samo tutaj mogłoby być. Zachód by się nie ruszył w kierunku obrony Polski. Ameryka, Niemcy, Anglia czy Francja nie włączyliby się do tego. Tak że z jednej strony to zasadne, a z drugiej strony strajki były takie rozhuśtane za bardzo. Wyobraźcie sobie, że jest 30 dni w miesiącu, a połowę miesiąca strajkują. To co można wyprodukować w tym czasie? Połowę rzeczy można wyprodukować. Jeśli produkują skarpetki i w ciągu miesiąca robią 10 tys. skarpetek, a jak mają pół miesiąca, to zrobią 5 tys. skarpetek i 5 tys. ludzi ich nie kupi. Tak to wyglądało. Te czasy były bardzo trudne.

– Jak wyglądało życie codzienne po wprowadzeniu stanu wojennego? Czy wywarło wpływ na Pana życie osobiste?

– W Bielsku Podlaskim to nie wyglądało w ogóle, wyglądało to spokojnie, były tylko ograniczenia. Nie można było chodzić po 22 czy 23, bo był jakiś tam czas. Oczywiście większa

była kontrola. Szkoła podlegała wyższej kontroli. Przyjechali z Białegostoku i powiedzieli, aby przygotować na wojnę szpital. W Bielsku to nie było odczuwalne.

– Czy zetknął się Pan z przejawami działalności opozycyjnej w swoim otoczeniu?

Nie. Znaczy, w Bielsku ja znam działaczy Solidarności, znam wszystkich z Bielska. Ale w Bielsku nie było opozycji. Była jakaś grupa Solidarności, którą rozgonili zaraz po stanie wojennym. Ludzie poprzestraszali się. Tu mieszka bardzo lękliwy naród. Nie wyobrażacie sobie, jacy ludzie lękliwi tutaj mieszkają. Nauczyciel boi się zwrócić uwagę dyrektorowi, że popełnia błędy. To jest taki lękliwy, spokojny naród. Za cara tak było.

– Czy prowadził Pan jakąś działalność w latach 1981-1989, którą można określić jako opozycyjną?

– Nie. W tym czasie zbudowałem Szkołę nr 3. Ten nowy budynek, który tu widzicie, został oddany do użytku w 1985 roku. W okresie, kiedy był stan wojenny, to ja budowałem. U nas było dużo dzieci i musieliśmy gdzieś się uczyć. My uczyliśmy się w ogólniaku, w jednym budynku, bo były dwie szkoły. Uczyliśmy się 6 dni w tygodniu i do tego na dwie zmiany.

– Czy należał Pan do białoruskich organizacji legalnych lub nielegalnych, które powstały po 1989 roku?

– Należałem do Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. BTSK powstało w 1956 roku. Do innych nie mogłem należeć, bo byłem za stary. Studenci organizowali takie organizacje, uczniowie szkół. Ja jak byłem w PZPR, to musiałem być koncyliacyjny.

– Czy uczestniczył Pan w wyborach 1989 roku?

– Tak, byłem tutaj w komisji w szkole nr 3. Siedziałem w komisji i pilnowałem porządku. Ze względu na to, że w szkole nr 3 lokalizowane są komisje obwodowe, to zawsze jeden pracownik szkoły musiał pilnować. Ja wtedy udzielałem lokalu i nawet siedziałem w komisji, patrzyłem, jak ludzie głosują.

– Jaki komitet wyborczy Pan wspierał i dlaczego akurat ten?

– Solidarności na pewno nie wspierałem. Wspierałem ludzi mądrych, np. profesora Kozakiewicza z Warszawy, bo on kandydował do sejmu czy senatu. I ja go właśnie wspierałem. Nie chodziło mi o partię, tylko bardziej chodziło mi, co osoba sobą reprezentuje. Tak samo dzisiaj wy nie głosujcie na partię, tylko głosujcie na człowieka. Bo w partii to nie wiadomo kto wejdzie tylko dlatego, że jakaś babcia zagłosowała itd.

– Jak ocenia Pan zmiany polityczne, społeczne i ekonomiczne po 1989 roku?

– Bardzo pozytywnie. Powinno być tak do przodu. Była gospodarka centralnie planowana, poszła na gospodarkę rynkową, kapitalistyczną. Polski kapitalizm jeszcze nie jest kapitalizmem, jeszcze mu daleko do kapitalizmu, ale generalnie rzecz, biorąc otworzono możliwości współpracy z Zachodem, zaczęto stamtąd ściągać technologie. W tamtym okresie jeździliśmy maluchami po Polsce i fiatem 125p, była syrena, którą nazywali skarpetą. Te wszystkie komputery i zegarki to właśnie stamtąd przyszło. Wszystko szło do góry i było trzeba otworzyć granice, ale Polska miała je zamknięte. Aby wyjechać z Polski, trzeba było mieć pozwolenie, a teraz można ganiać po całej Europie. Jedno jest złe, że przy transformacji 1989 roku w Polsce zaczęto uwłaszczać majątek państwowy, czyli niektórzy się tym uwłaszczyli, a niektórzy nawet

nie dobiegli. Jest fabryka i ta fabryka zostaje zlikwidowana, więc można ją kupić. I kto był bliżej koryta, to kupował fabrykę za niewielkie pieniądze, np. za 5 mln złotych.

– Które ze zmian uważa Pan za najważniejsze?

– Uważam, że w ogóle najważniejszą rzeczą są wolności obywatelskie, wolność słowa, wolność ekonomiczna i to były najważniejsze zmiany. Innych zmian nie uznaję za zmiany.

– Jak przemiany dokonujące się w Polsce po 1989 roku wpłynęły na Pana życie osobiste, zawodowe?

– Ja byłem już w pewnym rozwoju osobniczym, miałem wtedy z 42 lata, wszedłem w struktury samorządowe, tzw. Komitet Białoruski założyliśmy w Bielsku. Jak były wybory do rady miasta to ja startowałem i byłem pierwszym radnym mniejszości, potem byłem przewodniczącym rady miasta, a pan Stepaniuk – wasz dyrektor był burmistrzem tego miasta. I my właśnie bardzo dobrze wykorzystaliśmy ten czas, żeby mniejszość białoruska była doceniona i żeby miała poczucie wartości własnej, a nie że stajemy w kąciku i czekamy, co nam dadzą z pańskiego stołu, tylko my sami to robiliśmy, żeby było lepiej.

– Czy brał Pan aktywny udział w życiu społecznym lub politycznym po 1989 roku, na przykład kandydując do lokalnego samorządu?

– Od 1990 roku cały czas jestem radnym, przez dwie kadencje byłem radnym miasta Bielska Podlaskiego. W związku z tym, że byłem dyrektorem podległym burmistrzowi, to zostałem radnym powiatowym i jestem członkiem zarządu Powiatu Bielskiego.

– Które partie Pan wspierał podczas kolejnych wyborów samorządowych lub parlamentarnych?

– Wspierałem wszystkie mądre partie. Tak jak mówiłem, głosuję na mądrych ludzi i był taki moment, że było to PO. Dla mnie poglądy PIS-u są nie do przyjęcia. Oni za bardzo są nacjonalistyczni. Jeżeli oni mówią, że obcy w naszym kraju to nosiciele chorób, to dla mnie jest to coś żenującego.

– Jakie zmiany lub wydarzenia przyjął Pan z największym uznaniem, a jakie stanowiły największe rozczarowanie?

– Z największym uznaniem przyjąłem to, że wprowadzono elementy demokracji. Demokracja w Polsce nie jest pełna, ale możesz wyrażać swoje zdanie, masz prawo głosu. Nikt nie może zamknąć ci buzi, tylko możesz coś powiedzieć. Ale druga sprawa to jest skrzywienie tego wszystkiego. Mimo że ja mam prawo głosu, to ludzie coraz bardziej przestają cię słuchać, niby udają, że jest demokracja, a tak naprawdę mówią: "przestań nam przeszkadzać". Generalnie ja uważam, że nie powinno być religii w szkołach. Do szkół powinna wejść psychologia, elementy filozofii, elementy socjologii, elementy etyki i to są przedmioty, które mają nas czegoś nauczyć, a nie stać na kolanach i się modlić. A jeżeli katecheta pyta, czy wasi rodzice chodzą na nabożeństwa niedzielne i jeżeli dziecko mówi, że nie to, dziecko dostawało minusa za to, że rodzice nie byli na nabożeństwie. To jest parodia. Tak na początku było. Ponadto system edukacyjny w Polsce potrzebuje poprawy, ponieważ jest sknocony. Chodzi o to, że za dużo jest materiału w szkołach i jest niewłaściwie podany. Uczeń musi być dobrze wykształcony, ale nie można wszystkiego narzucić i wszystkiego kazać mu się uczyć, bo nie jest w stanie się nauczyć na takim poziomie, jakiego oni wymagają. Siedzą goście w ministerstwie i wymyślają podstawę programową. Ta podstawa programowa jest źle skonstruowana, bo

każdy coś swojego chce jak najwięcej wrzucić. Jeden mówi, to jest ważne, kolejny mówi, że to jest ważne, następny mówi, że coś innego jest ważne. Okazuje się potem, że uczniowi głowa powinna poszerzyć się sześciokrotnie. Taka dynia się zrobi, sześcian taki foremny (metr na metr). Tego uczeń nie jest w stanie pomieścić, ponadto to jest nauka po łebkach. Nie możesz opanować tego gruntownie, kiedy jest tego dużo. Druga sprawa to egzaminy wszelkiego typu, które są również nietwórcze. Nie można na punkty i procentami oceniać wiedzy. Wiedzę ocenia człowiek wtedy, kiedy z tej wiedzy korzysta. Jest coś takiego jak umiejętność stosowania wiedzy w praktyce. Jak ja z tobą rozmawiam na dany temat, to ja widzę czy ty myślisz, czy ty potrafisz logicznie konstruować zdania. Natomiast jeżeli ty mi gadasz głupoty... Kiedyś nawet był taki kawał, że na medycynie studenci uczą się budowy ogona, kosteczek maleńkich. Trzeba te kosteczki nazywać po łacinie. I tam jest chyba 60, czy 80 kosteczek. Siedzi dziewczyna, przychodzi profesor i pyta. Ta dziewczyna wszystko ładnie mówi. Profesor mówi: „Bardzo ładnie, ale proszę z drugiej strony zacząć". I nie dała rady, bo ona się uczyła w drugą stronę. Czyli nie można klepać wiedzy. Wiedza musi być przyswojona. Ja muszę mieć wiedzę ugruntowaną w sobie, ona nie może być powierzchowna. A my idziemy do zasady zakuć, zdać, zapomnieć. Bardzo mało pamiętamy. Powinno się inaczej uczyć. Polacy powinni pojechać na Zachód, pooglądać Finlandię, Szwecję, Niemcy, Francję, zobaczyć jak tam uczą i wtedy by zobaczyli. Druga sprawa to bardzo źle zrobiona tak zwana służba zdrowia. Jest beznadziejnie zrobiona. Nie może być tak, żeby pacjent, który ma jakieś problemy zdrowotne, czekał kilka miesięcy do lekarza. Bo za te 3 czy 4 miesiące facet może już nie pójść do lekarza, bo już nie da rady. Tak nie można. To są co najmniej dwie dziedziny, które wymagają poprawy. Po trzecie, nie powinno państwo się mieszać do kultury. Jeżeli pan minister kultury wyraża opinię o sztukach teatralnych albo o filmach, to ja, przepraszam, tak było w Rosji za Stalina. Przecież Stalin cenzurował wszystkie filmy, książki. Przecież to bzdura kompletna. Twórcy muszą rozwijać się swobodnie. Artystycznej twórczości i swobody nie ma. Musi być ogromna swoboda, dlatego Francuzi mają najlepiej rozwiniętą twórczość. Właśnie ta twórcza swoboda doprowadziła do tego, że Amerykanie w tej chwili przodują, jeśli chodzi o muzykę i o taniec. Tam nikt na to uwagi nie zwraca, jak ty tańczysz, czy na rękach, czy na nogach. U nas w Polsce tego nie ma, bo u nas tego nie wypada, nie można użyć brzydkiego wyrazu, a to wszystko jest normalne. Tylko oczywiście nie sztuka cały czas przeklinać, jak ci raperzy walą, co drugi wyraz to brzydki. To nie należy do sztuki.

– Chce Pan coś dodać do swojej wypowiedzi?

– Generalnie rzecz biorąc, wy macie przed sobą bardzo dobrą rzeczywistość. Szanse macie ogromne. Tylko rzecz polega na czym innym, żeby w Polsce nie sprawowali władzy ludzie o ciasnych mózgach. Jeżeli tacy dojdą do władzy, to absolutnie młode pokolenie nie będzie mogło rozwinąć swoich skrzydeł. Z Polski ponad 2 miliony ludzi wyjechało i bardzo dużo młodych pracuje za granicą. To jest tragedia. Oni się cieszą, że nie ma bezrobocia, ale to nie tak. To dobrze, że nie ma bezrobocia, ale rzecz polega na czym innym. Otóż fachowcy powinni zostać w domu i powinni dobrze zarabiać. Jeżeli lekarz zarabia 2800 złotych, studiując 6 lat na medycynie, to chyba ktoś się tutaj w tym wszystkim pomylił.

– Dziękujemy za rozmowę.

Ітнэрв'ю з Васілём Ляшчынскім.

- Ці былі вы сябрам якой-небудзь арганізацыі да 1980 года?

Я належаў да некалькіх арганізацый. Перш за ўсё, як студэнт я належаў да народных спартыўных каманд. У студэнцкія гады я ўваходзіў у Польскую асацыяцыю студэнтаў. У дарослым веку я належаў да Аб'яднанай рабочай партыі Польшчы. У юнацтве я належаў да сельскага саюза моладзі. Калі я быў «харцэрам», я належаў да ZHP, гэта значыць я належаў да многіх арганізацый, магчыма, былі і іншыя арганізацыі, якіх я нават не памятаю, можа, нейкі польскі Чырвоны Крыж, такія розныя рэчы, такія камедыі. Тыя, пра якія я сказаў, былі важнейшыя , а ўвогуле я быў у многіх арганізацыях.

- Як вы ацэньваеце шанцы развіцця грамадства ў «часы Герэка» ?

- Часы Герэка пачаліся ў 1970-1971 гадах. У той час, калі Герэк прыйшоў да ўлады, я быў студэнтам у Гданьску і на ўласныя вочы бачыў усе снежаньскія пратэсты 1970 г. у Гданьску, гэта было пасля 13 снежня, пачаліся беспарадкі. Паўсталі работнікі з Гданьскай суднаверфі імя Леніна, потым работнікі верфі са Шчэціна імя Варскага. Потым людзі з Эльблёнгу далучыліся да яго, там былі нейкія фабрыкі, але не верф, можа, верф, я не памятаю, але быў уздым супраць таго, што цана на прадукты вырасла. Беспарадкі ў той час былі вельмі моцнымі. Здарылася, 44 работнікі, якія паўставалі ў гэты час, былі забітыя. Армія страляла па іх, і, мабыць, самая вялікая стральба была таксама ў Эльблогу, Шчэціне, Гдыні і Гданьску. Акрамя таго, гэта былі вельмі трагічныя падзеі, і Гомулка на хвалі гэтых падзей… Цэнтральны камітэт PZPR адхіліў яго і яго каманду ад улады, і Герэк пачынае браць крэдыты на захадзе і пачынае паляпшаць сітуацыю ў Польшчы. Вядома, бяручы крэдыты, можна купіць мяса, можна купіць усё, і ён гэта зрабіў, тады Польшча пачынае лепш працаваць толькі на некалькі гадоў, калі ёсць гэтыя крэдыты, грамадства «праядае» гэтыя пазыкі, таксама ствараецца некалькі інвестыцый, напрыклад Цэнтральны вакзал у Варшаве, шаша Катавіцэ-Варшава, і гэта была адна з прыемнейшых дарог, якія былі пабудаваны ў той час, і шмат іншых інвестыцый, але я не памятаю больш, я не магу назваць, гэта было больш-менш, як гэта выглядала. Што тычыцца шанцаў на развіццё маё альбо грамадства, то яны былі настолькі складаным. Я магу гаварыць пра сябе, пра грамадства крыху горш, але скажу вам, што падчас г.зв. сацыялізму, беларуская меншасць вучылася, скончыла пачатковыя і сярэднія школы і нават атрымлівала вышэйшую адукацыю, рабілася ўрачамі, юрыстамі, настаўнікамі і г.д. Да вайны, да 1939 г., беларуская меншасць у Польшчы мела вельмі мала шанцаў на адукацыю, і тут, з аднаго боку, ацэнку ўсяму сацыялізму можна паставіць паскудную, бо ён адбірае некаторыя грамадзянскія правы, не было свабоды слова і г.д., але ўвогуле польскае грамадства з гэтага даваеннага, сельскагаспадарчага, дзе 60 пару, альбо 70 з нечым адсоткаў, я дакладна не ведаю, спадар Вавульскі ведае, ён скажа вам лепш – гэта было сялянскае грамадства, і мы ператварылі - Польшчу, у індустрыяльнае грамадства, пачалі ствараца заводы, у тым ліку Новая Гута ў Кракаве і шмат іншых заводаў. У Бельску-Падляскім таксама пасля вайны былі створаны ўсе заводы, да вайны не было ніводнай фабрыкі, з тых якую вы бачыце цяпер, і раней было шмат іншых заводаў. Пасля вайны, з аднаго боку, было і наогул кажучы, ёсць магчымасць такога адкрыцця для моладзі, моладзь пачала развівацца. Герэк скончыў сваё кіраванне ў 1980 годзе, ён кіраваў 10 гадоў са студзеня 1971 года, але можна сказаць, што 10 гадоў. Такім чынам, Польшча крыху падскочыла ў Еўропу, гэта быў не такі засценак, як перад вайной. Да вайны

Польшча была беднай, былі хаты, пакрытыя саломай, дарог не было. Першая дарога паміж Орлай і Бельскам-Падляскім цяпер асфальтаваная, і ты Эвеліна добра ведаеш, бо ты едзеш да бабулі, і ты Дамініка таксама гэтым шляхам да бабулі да Кашалёў, ты едзеш туды, да вайны была палявая дарога, толькі падчас акупацыі немцы з яўрэямі з Орлі паклалі камяні , яны зрабілі тратуар, такім чынам вы можаце сабе ўявіць, як выглядае Польшча ў той перыяд, вось і ўсё, Бельск быў драўляным. Я памятаю, як у 1961 г. я хадзіў у тамтэйшы педагагічны ліцэй па вул. Школьнай, дзе знаходзіцца ПТВ, вул. Міцкевіча злева і справа былі самыя драўляныя дамы, бо тое, што вы бачыце ад Гарадской управы, акрамя управы і падатковай інспекцыі, а астатняе тут, дзе стаяць помнікі, былі такія хаціны, хаціны, драўляныя хаціны да канца і гэтак далей, і гэтак далей побач былі драўляныя, зусім старыя будынкі. Аднак пасля вайны ўсё было зроблена, зразумела, якім коштам, я не разлічваю, на гэта патрэбныя эканамісты, і спецыялісты.

- Ці лічылі вы страйкі на ўзбярэжжы летам 1980 абгрунтаванымі?

- Вельмі апраўдана. Справа ў тым, што ў Польшчы была дарагая ежа, ежы не было, проста дзяржавай кепска кіравалі, гэта быў Цэнтральны кантроль сацыялістычных краін, дзе ўверсе павінны былі быць усталяваныя цэны, напрыклад, як ты ідзеш на рынак і хочаш купіць буракі, і каштавалі гэтыя буракі столькі, колькі ў Варшаве. Сёння не падобна на тое, што ёсць канкурэнцыя, у вас і ў вас, і ў вас буракі, таму мы не можам іх дорага прадаць, бо калі попыт і высокі попыт, то высокія цэны стабілізуюцца, а калі попыт высокі і прапанова няма усе паляцяць і заплацяць 100 злотых за буракі. Тое ж было і ў тых страйках. У 1976 годзе ў Радаме і іншых гарадах былі страйкі, там было дарагавата, яны змянілі цэны, і гэтая краіна рэгулявала цэны: мяса, дарагія каўбасы і г.д. Польшча такая нацыя, якая думае сваім страўнікам і калі няма чаго пакласці ў рондаль яна кіпіць, паляку не трэба мець свабоды слова, самае галоўнае - набіць жывот, паляжаць і паглядзець серыял «Плебанія» альбо як яго там называюць.

- Вы былі сябрам «Салідарнасці»?

- Не належыў.

- Як вы ацэньваеце дзейнасць «Салідарнасці» у 1980-1981?

- У гэты перыяд часу яна была крыху агрэсіўнай. Там быў шэраг таго, што ўвесь страйк 1980 г. быў страйк рабочых, пачынаўся з рабочых. У прыватнасці, Гданьская суднаверфі матывавалася навакольным асяроддзем, каб лічыцца з імі, і яны былі супраць гэтай дарагавізны, Валэнса стаяў на чале, некалькі іншых лідэраў, але пазней далучыліся інтэлектуалы з узбярэжжа, а асабліва з Варшавы, сярод іншых Модзелеўскі, Куронь і гэты страйк супраць недахопу ежы перайшоў у страйк супраць абмежавання асабістай свабоды, свабоды слова і сумлення. Уявіце, што ў той час у Польшчы было немагчыма выдаць усе кнігі, якія вы хацелі, хаця сёння гэта тое самае, некаторыя кнігі ў Польшчы падвяргаюцца лёгкай цэнзуры. І тады аўтар пільна пісаў, каб не пісаць што-небудзь супраць, вы зрабілі кнігу, і яны не выйшлі, не змаглі яе выдаць, бо вы не можаце яе напісаць.

- Як людзі з вашага атачэння рэагавалі на страйкі, дэфіцыт тавараў у крамах, вялізныя чэргі?

- Было па-球рознаму. З аднаго боку, забастоўка была абаронай правоў і свабод грамадзян, але з іншага боку, страйк у Гданьску быў абкладзены рэлігіяй, маліўся ў Касцёле св.

Брыгіды ў Гданьску Янкоўскі, які быў скінуты з помніка за тое, што ён аказаўся педафілам, быў яго помнікам у Гданьску, але зараз яго выкінулі, але потым ён маліўся за ўсю салідарнасць, і нашы людзі тут у Бельску-Падляскім праваслаўныя баяліся, што будзе рэлігійны пераслед альбо дэманстрацыі католікаў. Людзі ў Бельску глядзелі на гэта вельмі стрымана, калі ў польскіх гарадах, такіх як Гданьск, людзі хацелі гэтага, яны падтрымлівалі, таму што гэта было т.зв. вяртанне незалежнасці, пазбаўленне ад савецкай арміі у Польшчы. Аднак у Бельску гэта было стрымана. Людзі не хацелі далучацца да Салідарнасці, бо баяліся. У нас у школе была выпадковасць. Наш дворнік, які прыбіраўся па-за школай, і двое мужчын пайшлі і сказалі яму: "Замятая, замятай, стары, і мы прыйдзем і ўсё адбяром". Дзядуля спалохаўся. Я не ведаю, ці былі яны нецвярозымі альбо казалі праўду, што яны ўсё захопяць.

- Ці былі адрозненні ў стаўленні і ацэнцы сітуацыі паміж палякамі і беларусамі (каталікамі і праваслаўнымі)?

- Так, яны былі стрыманыя, бо баяліся, што польскі каталіцкі нацыяналізм прыйдзе, і намі беларусамі будуць пагарджаць, зневажаць нас і, вядома, што адбываецца. У наш час у нашым ваяводстве і Бельску ўсё менш і менш беларусаў на ключавых пасадах. Калісьці начальнік паліцыі быў праваслаўным, пажарны і лясны інспектар. Цяпер гэта пачынае чысціцца. Там, дзе няма самакіравання, там, дзе кіруе дзяржава, там працуюць палякі. Праваслаўя ўсё менш і менш.

- Ці ўвядзенне ваеннага стану ў снежні 1981 паводле вас было слушным?

- Гэта цяжка. Некаторыя кажуць, што гэта разумна, бо ў адваротным выпадку прыйдуць расейцы, гэта значыць Савецкі Саюз, усе астатнія маглі, а з іншага боку гэта было неапраўдана. Са свайго боку, я думаю, што расейцы маглі б увайсці і тады ў Польшчы адбылася б вялікая трагедыя. Палякі пачалі б ваяваць, адбылося б кровапраліцце. Тое ж адбылося ў Чэхіі ў 1968 годзе альбо ў 1956 г. у Венгрыі. Там у Венгрыі шмат людзей загінула, бо расейцы прыехалі з ваеннай інтэрвенцыяй, і гэта магло быць тое ж самае. Захад не ппайшоў бы на абарону Польшчы, а таксама да яго не далучыліся б Амерыка, Германія, Англія і Францыя. З аднаго боку, гэта таксама апраўдана, а з другога боку, гэтыя ўдары былі занадта моцныя. Уявіце, што ёсць 30 дзён у месяцы, і палова месяца яны страйкуюць, што можна вырабіць у той час. Палову можна зрабіць, бо калі яны робяць шкарпэткі ў месяц, яны робяць 10000 шкарпэтак, а калі маюць паўмесяца, то робяць 5000 шкарпэтак і 5000 людзі не будуць купляць і вось як гэта выглядала. Гэтыя часы вельмі жорсткія.

- Як выглядала паўсядзённае жыццё пасля ўвядзення ваеннага становішча? Ці паўплывала гэта на ваша асабістае жыццё?

- Бельску Падляскі на гэта зусім не глядзеў, выглядаў спакойна, былі толькі абмежаванні, нельга было хадзіць пасля 22 вечара ці 23, бо там быў нейкі час. Зразумела, кантроль быў большы, ліцэй падлягаў кантролю. Яны прыехалі з Беластока і загадалі падрыхтаваць шпіталь да вайны. У Бельску гэта не адчувалася.

- Ці сустракаліся вы ў якіх-небудзь праявах апазіцыйнай актыўнасці ў вашым асяроддзі?

- Не, я маю на ўвазе ў Бельску, я ведаю актывістаў Салідарнасці, я ведаю ўсіх з Бельска, але апазіцыі ў Бельску не было. З'явілася група Салідарнасці, якая пасля распалася

адразу пасля ваеннага становішча, яны адышлі, тут жывуць вельмі сарамлівыя людзі, вы не ўяўляеце, як баязлівыя людзі, тут жывуць людзі, дзе настаўнік баіцца звярнуць увагу на дырэктара, бо ён робіць памылкі, ён такі сарамлівы, спакойны народ, так было за цара.

- Ці праводзілі вы ў 1981-1989 гадах нейкую дзейнасць, якую можна назваць апазіцыяй?

- Не. У той час я пабудаваў школу № 3, гэты новы будынак, які вы можаце бачыць тут, быў уведзены ў эксплуатацыю ў 1985 годзе, калі было ваеннае становішча, я будаваў. У нас было шмат дзяцей, і ім давялося дзесьці вучыцца. Мы вучыліся з ліцэем у адным будынку, таму што было дзве школы, і мы вучыліся шэсць дзён на тыдзень і ў дзве змены.

- Вы належалі да беларускіх легальных ці нелегальных арганізацый, якія былі створаны пасля 1989 года?

- Я належаў да Беларускага грамадска-культурнага таварыства. БТСК быў заснаваны ў 1956 годзе . Я не маг належаць да іных, бо быў занадта стары, і студэнты арганізавалі такія арганізацыі, вучні. Я быў у ПАРП, мне давялося прымірыцца.

- Ці ўдзельнічалі вы ў выбарах 1989 года?

- Так, я б сядзеў у камісіі у «тройцы» і пільнаваў парадак. З-за таго, што ў школе № 3 арганізаваны камісіі, заўсёды адзін супрацоўнік школы павінен быў назіраць, і я ўсё яшчэ быў на выбарах, і памятаю, што я даў памяшканне і нават сядзеў у камісіі, глядзеў, як людзі галасуюць.

- Які выбарчы камітэт вы падтрымалі і чаму менавіта гэты?

- Я, вядома, не падтрымліваў Салідарнасць. Я падтрымліваў мудрых людзей і, напрыклад, прафесара Казакевіча з Варшавы, бо ён быў у Сейме ці Сенаце, і я яго проста падтрымліваў. Я не меў на ўвазе партыю, але больш пра тое, што прадстаўляе чалавек, чалавек, гэтак жа, як сёння ты не галасуеш за партыю, а проста галасуеш за чалавека, які нешта з сябе ўяўляе, бо ў партыю невядома, хто ўвойдзе, нішто не ўяўляе, толькі , што нейкі бабуля галасавала і г.д.

- Як вы ацэньваеце палітычныя, сацыяльныя і эканамічныя змены пасля 1989 года?

- Вельмі пазітыўна. Павінна быць так наперад, павінна быць усё. Ранейшая планаваная эканоміка перайшла ў капіталістычную рыначную эканоміку. Польскі капіталізм яшчэ не капіталізм, ён яшчэ далёкі ад капіталізму, але ў цэлым магчымасці супрацоўніцтва з Захадам былі адкрыты, тэхналогіі адтуль сцягнутыя. У той час мы ехалі „малюхамі» па Польшчы і Fiat 125p, была „сырэна», якую яны назвалі шкарпэткай, усе гэтыя кампутары і гадзіннікі прыйшлі адтуль. Усё пайшло ўверх і трэба было ствараць межы, але Польшча была зачынена, каб пакінуць Польшчу трэба мець дазвол, і зараз вы можаце ганяцца па ўсёй Польшчы. Адна кепска, што падчас трансфармацыі 1989 г. у Польшчы пачалі прыватызацы дзяржаўнай уласнасці, гэта значыць некаторыя захапілі яе, а некаторыя нават не прыйшлі. Ёсць фабрыка і гэтая фабрыка ліквідавана, каб вы маглі яе купіць, а хто быў бліжэй да кармушкі ён набыў завод за невялікія грошы, напрыклад, за 5 мільёнаў злотых.

- Якія з зменаў вы лічыце найбольш важнымі?

- Я думаю, што самае галоўнае - грамадзянскія свабоды, свабода слова, эканамічная свабода, і гэта былі самыя важныя змены. Я не разглядаю іншыя змены як змены.

- Як змены, якія адбыліся ў Польшчы пасля 1989 года, паўплывалі на ваша асабістае і прафесійнае жыццё?

- Я ўжо быў у нейкім індывідуальным развіцці, мне тады было 42 гады, я ўвайшоў у г.зв. Беларускі камітэт у Бельску. Паколькі былі выбары ў гарадскую раду, я пачаў працу і я быў першым радным меншасці, потым я быў старшынёй Рады горада, а сп. Сцепанюк- ваш дырэктар быў бургамістрам гэтага горада, і мы проста вельмі добра выкарысталі гэты час, каб дацаніць беларускую меншасць і каб у яе было пачуццё ўласнай вартасці, а не ў тым, што мы стаім у куце і чакаем, што яны дадуць нам са свайго стала, але мы зрабілі гэта самі, каб было лепей.

- Ці прымалі вы актыўны ўдзел у грамадскім ці палітычным жыцці пасля 1989 года, напрыклад, балатуючыся ў мясцовыя органы ўлады?

- З 1990 года я ўвесь час быў радным, два тэрміны быў радным горада Бельска-Падляшскага. З-за таго, што я быў дырэктарам, які падпарадкоўваўся бургамістру, я стаў радным паветаху і з'яўляюся членам управы Бельскага павета.

- Якія партыі вы падтрымалі падчас наступных мясцовых ці парламенцкіх выбараў?

- Я падтрымліваў усе мудрыя партыі, бо я сказаў, што я галасую за мудрых людзей, і быў момант, калі гэта была Грамадзнская платформа, для мяне погляды ПІС непрымальныя, яны занадта нацыяналістычныя. Калі яны кажуць, што чужаземец у нашай краіне - гэта носьбіт захворванняў, мне загэта сорамна.

- Якія змены ці падзеі вы прынялі з вялікай удзячнасцю і якія былі самым вялікім расчараванні?

- З вялікай удзячнасцю выказалася, што элементы дэмакратыі былі ўведзены, у Польшчы дэмакратыя не поўная, але вы можаце выказаць сваё меркаванне, вы маеце права голасу і ніхто не можа закрыць рот, але вы можаце нешта сказаць, але другое - гэта скрыўленне ўсяго, але нягледзячы на тое, што я маю права голасу, людзі перастаюць цябе слухаць усё больш і больш, як быццам яны прэтэндуюць на дэмакратыю, і яны сапраўды кажуць: «перастань мяне турбаваць». Увогуле, я лічу, што ў школах не павінна быць рэлігіі, псіхалогія, элементы філасофіі, элементы сацыялогіі, элементы этыкі павінны прыходзіць у школы, і гэта прадметы, якія павінны нас чамусьці вучыць, а не стаяць на каленях і маліцца, і калі так Катэхет пытаецца, ці ходзяць вашы бацькі на нядзельныя службы, і калі дзіця кажа не, дык мінус дзіцяці, таму што бацькі не былі на службе, гэта пародыя, і гэта было так на пачатку. Акрамя таго, адукацыйную сістэму ў Польшчы трэба ўдасканальваць, яна настолькі блытаная на дадзены момант. Справа ў тым, што ў школах занадта шмат матэрыялаў і іх няправільна падаюць. Вучань павінен быць добра адукаваны, але вы не можаце навязаць яму ўсё і прымусіць яго вучыцца, бо ён не ў стане вучыцца на ўзроўні, які яны патрабуюць. Госці сядзяць у міністэрстве і прыдумляюць асноўную праграму. Гэтая асноўная вучэбная праграма дрэнна пабудавана, таму што ўсе хочуць укінуць што-небудзь як мага больш. Адзін кажа, што гэта важна, другі кажа, што гэта важна, наступны кажа, што яшчэ важна. Пазней высвятляецца, што галава гэтага вучня павінна пашырыцца ў шэсць разоў. Такі гарбуз робіццца у форме куба (метр за метр). Гэты вучань не ўмяшчае, акрамя таго, ён вучыцца

павярхоўна. Вы не можаце дасканала авалодаць ведамі, калі іх шмат. Другое пытанне: усе віды экзаменаў не з'яўляюцца творчымі. Веды нельга набраць па балах і працэнтах. Я ведаю, што людзі мяркуюць, калі яны выкарыстоўваюць гэтыя веды. Існуе такая рэч, як здольнасць прымяняць веды на практыцы. Калі я размаўляю з вамі па той ці іншай тэме, я бачу, ці думаеце вы, ці вы можаце лагічна пабудаваць прапановы. Аднак, калі са мной па-іншаму гаварыць. У медыцыне раней жартавалі. Хвост, складецца з маленькіх костачак, якія вывучаюць. Гэтыя костачкі трэба назваць на лаціне. І там напэўна 60 ці 80 костак. Дзяўчына сядзіць, прыходзіць прафесар і пытаецца. Гэтая дзяўчына ўсё добра кажа. Прафесар гаворыць вельмі добра, але, калі ласка, пачніце з іншага боку. І зрабіць гэта не атрымалася, бо яна вучылася па-іншаму. Такім чынам, вы не можаце выкарыстоўваць гэтыя веды. Веды трэба засвоіць. У мяне ёсць веды, якія грунтуюцца на мне, гэта не можа быць павярхоўна, бо мы тыя, хто хоча кіраваць, праходзіць, забываць. Мы памятаем вельмі мала. Вы павінны вучыцца па-іншаму, але палякі зрабілі для гэтага адукацыйную сістэму, яны павінны ісці на захад, глядзець на Фінляндыю, Швецыю, Германію і Францыю. Як яны там вучаць, і потым яны ўбачаць. Другое пытанне вельмі дрэнна зроблена так званай аховай здароўя. Гэта робіцца безнадзейна. Не можа быць, каб пацыент, які мае якія-небудзь праблемы са здароўем, некалькі месяцаў чакае лекара. Таму што ў гэтыя 3 месяцы ці 4 месяцы тут хлопец можа не вярнуцца зноў, другі раз да ўрача, бо не спраўляецца. Вы таксама не можаце. Гэта прынамсі 2 вобласці, якія патрабуюць паляпшэння. Па-трэцяе, не варта захапляцца культурай. Калі міністр культуры выказвае меркаванне аб тэатральных п'есах альбо выказвае меркаванне аб фільмах. Мне вельмі шкада, калі так было ў Расіі, для Сталіна. Бо Сталін цэнзураваў усе фільмы і кнігі. Гэта поўная лухта. Творцы павінны свабодна развівацца. Тут няма мастацкай творчасці і свабоды. Павінна быць вялікая свабода, менавіта таму ў французаў найбольш творчая творчасць. Менавіта гэтая творчая свабода прывяла да таго, што амерыканцы зараз на пярэднім краі, калі гаворка ідзе пра музыку і танцы. Там ніхто не звяртае на гэта ўвагі, калі вы танцуеце, няхай гэта будзе на руках ці нагах. У нас яго няма ў Польшчы, таму што ён не выпадае з намі і вы не можаце выкарыстоўваць непрыгожае слова, і гэта нармальна. Але, вядома, нельга лаяцца на рэпераў увесь час, кожнае другое слова брыдкае. Гэта не належыць да мастацтва.

- Можа вы запомнілі яшчэ нешта адметнае і таго перыяду?

- Увогуле, перад вамі вельмі добрая рэальнасць. У вас велізарныя шанцы. Адзінае - гэта, каб людзі з цвёрдымі ілбамі не ажыццяўлялі ўладу ў Польшчы. Калі такія прыйдуць да ўлады, абсалютна маладое пакаленне не зможа расправіць крылы. Больш за 2 мільёны чалавек пакінулі Польшчу, і шмат моладзі працуе за мяжой. Гэта трагедыя. Яны шчаслівыя, што беспрацоўя няма, але гэта не так. Добра, што беспрацоўя няма, але справа ў іншым. Ну, прафесіяналам варта заставацца дома і добра зарабляць. Калі лекар атрымлівае 2800 злотых, 6 гадоў вывучэння медыцыны, напэўна, хтосьці памыліўся ва ўсім гэтым.

Дзякуй за размову

II miejsce:

Wywiad z Sergiuszem Martynowiczem

Aleksandra Magdalena Bowtruczuk, Aleksandra Rogoza, Sebastian Maciejewski z II L.O. z Białoruskim Językiem Nauczania w Bielsku Podlaskim

– Czy należał Pan do jakichś organizacji przed 1980 rokiem?

– Tak, należałem do Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (**Беларускае грамадска-культурнае таварыства (БГКТ))** i do Białoruskiego Zrzeszenia Studentów (**Беларускае аб'яднанне студэнтаў (БАС)**.

– A należał Pan do Solidarności lub do innych organizacji opozycyjnych?

– Do Solidarności nie należałem, ale BAS to był odpowiednik polskiego NZS-u (Niezależne Zrzeszenie Studentów), także to była opozycyjna organizacja studencka. Co prawda jej nie zarejestrowali, ale naszego BAS-u też nie, ale my wstąpiliśmy do Zrzeszenia Studentów Polskich i BAS zachowaliśmy, które zresztą działa do teraz i od tamtej pory jest festiwal „Basowiszcza".

– A jakie były działania tej organizacji?

– Na mnie spoczywała przede wszystkim integracja białoruskiego, studenckiego środowiska, czyli wszystkich uczelni, na których się uczyliśmy. A nas na uczelniach w Warszawie było bardzo dużo, w sumie nawet ponad 400 osób. Zbieraliśmy się i organizowaliśmy różne imprezy – otrzęsiny, zapusty, bale noworoczne. To była taka moja praca i też integracja organizacji w Polsce: w Lublinie, Olsztynie, Gdańsku i Białymstoku.

– A władze się jakoś przeciwstawiały tym działaniom?

– Władze nie zarejestrowały nas (NZS), bo to była działalność opozycyjna. Ale jak już byliśmy w propaństwowym ZSP – Zrzeszeniu Studentów Polskich, to się nie czepiali niczego. Wszystko było legalnie, mieliśmy pełne prawo organizować się.

– A jak Pan ocenia działalność Solidarności, jak te organizacje rządowe działały w tych czasach?

– Solidarność była ruchem oddolnym. Byli oni z Zachodu, ze Stanów Zjednoczonych, z Watykanu. Był to ruch, który doprowadził do przemian. Dużo ludzi trafiło tam z przypadku. Ale jak to jest w takich organizacjach. Zawsze jest głowa, a głowa była z Warszawy. Ruch naprawdę bardzo mocny w strukturach, ale jak się okazało, te struktury wszystkie upadły i zostało to, co teraz mamy. Sam zryw oceniam jako pozytywny, ale efekty nie są do końca takie, jakich ludzie chcieli.

– A dlaczego?

– No bo miało być lepiej, miało być równo, miało być sprawiedliwie. A okazało się, że nie, że tak jak zawsze jest rewolucja, która może sama siebie zjeść. Tak naprawdę to jeszcze do niedawna żyło się nawet źle. Te ostatnie lata dają taki równy poziom życia, a tak to większość członków Solidarności odeszła od tego ruchu. Członkowie podzielili się między sobą i na pewno, jak ktoś teraz zapyta starszych ludzi, kiedy się najlepiej żyło, to powiedzą, że za Gierka, za PRL.

– A dlaczego Pan też tak uważa?

– Ja tak nie uważam, ja byłem młody, przeżyłem w PRL-u dwadzieścia jeden lat. A uczeń ma trochę inne nastawienie do tego wszystkiego. Człowiek starszy, który pracuje, ma rodzinę, patrzył na to inaczej. Mamy przykład w Orli, gdzie ludzie budowali się za Gierka. Gierek brał pożyczki, ale nasi ludzie naprawdę żyli dobrze. A co było najważniejsze, że nie było dysproporcji. Każdy żył tak samo. Było tak, że gdy wójt zarabiał 1500 zł, to robotnik tak około 1300–1400 zł. Nie było czegoś takiego, jak teraz, gdy ktoś zarabia 15 000 zł, a ktoś inny 2000 zł. Nie było takich kominów płacowych, jak teraz są. Ludzie się cieszyli, bawili. Ja mieszkałem w Warszawie i wtedy nie można było wejść na potańcówkę w knajpie, bo nie było miejsca. Tam nieważne było, czy byłeś robotnikiem, czy kierownikiem, ludzie się po prostu razem bawili dobrze i wesoło. A teraz tego nie ma.

– Czyli dobrze Pan ocenia szanse rozwoju społeczeństwa w tych czasach?

– Tak, bo każdy miał dostęp do oświaty. Taki jak teraz niby, ale oświata była na innym, wyższym poziomie niż teraz. Nikt nie uczył się za pieniądze i nikt za pieniądze nie dostawał magistrów. Nie kupowało się licencjatów, bo uczyli się tylko dobrzy studenci, a słabi odchodzili. Nie było najgorzej.

– A Pan w tych czasach się uczył?

– Tak, uczyłem się w takiej ciekawej szkole. Nas tam było z Orli sześć osób – w technikum ceramicznym. Czemu akurat w takiej szkole? Bo w 1972 roku była taka inicjatywa odgórna, ale też oddolna, żeby w Orli zrobić zakład ceramiczny. Były zbadane złoża, jeszcze teraz mamy cztery miliony metrów sześciennych bardzo dobrej gliny. Najlepsi uczniowie orlańskiej szkoły poszli do techników ceramicznych do Krotoszyna i do Bydgoszczy. Ja poszedłem do Krotoszyna, ale tam nie ukończyłem szkoły, bo przenieśli mnie do Bydgoszczy i tam ukończyłem. Byliśmy naprawdę dobrymi fachowcami, mieliśmy być kadrą w Orli w tym zakładzie. No i co się stało? Nie zbudowaliśmy zakładu do tej pory, a złoża mamy, dokumentację mamy, a zakładu jak nie mieliśmy, tak nie mamy.

– Czyli w tamtych czasach edukacja była na dobrym poziomie, dobrze Pan wspomina te czasy?

– Edukacja... To zależy, kto jak się uczył. Tak samo, jak teraz. Kto chciał się uczyć, ten się uczył i było nieźle. Ja uczyłem się w podstawówce bardzo dobrze, byli dobrzy nauczyciele, poziom był wysoki. Sporo uczniów z Orli ukończyło studia. Ja miałem średnie wykształcenie, ale w szkole średniej byłem oczytany, nie miałem problemów. Czemu? Mój tato przed wojną i podczas wojny pracował u Żyda – Joły i miał bardzo dobre stosunki z Żydami. Mój tato pochodził z Moskwy i przyjechał do Orli po bieżeństwie, już po takiej normalnej edukacji, po pięciu latach carskiej szkoły i był tzw. uczony. Obserwował on Żydów, którzy uczyli swoje dzieci od czwartego roku życia i tak samo robił – nauczył mnie czytać, liczyć, pisać. I jak poszedłem do szkoły, to nie musiałem się uczyć, bo wszystko już umiałem. Także dla mnie nauka

przychodziła dosyć łatwo, ale nie miałem smykałki do mechaniki. Interesowały mnie tylko książki, tak samo, jak mojego tatę i brata. Czytanie bardzo dużo daje, pomaga w szkole.

– A w szkole były jakieś strajki, bo generalnie w tych czasach było dużo strajków.

– Strajki były na uczelniach. Jak studiowałem na Uniwersytecie Warszawskim, też był strajk. Ale my, jako Białorusini – mniejszość nie strajkowaliśmy. Kilku naszych w tym uczestniczyło, ale większość raczej nie. Mimo to mieliśmy spotkania z Michnikiem, z Kuroniem. Z tym nie było problemu. Ja robiłem taki dwudziestolitrowy garnek kaszanki albo bigosu i dawałem na strajk. To był mój taki wkład w strajk, bo każdy miał co jeść, szczególnie koledzy z mojego akademika. Ogólnie strajków było dużo na UW, bo zawsze takie „zadymy" zaczynają się od studentów, bo to taki element, który jest na wszystko podatny. A jeszcze jak chłopacy popiją między sobą, no bo wiadomo, co dziewczyny i chłopaki robią na strajku, dlatego wszyscy chcieli strajkować.

– A co do tych strajków, to Pan mówi, że Pan gotował, a czy otoczenie miało w strajki jakiś wkład?

– Tak, strajki są jednostkowe. To nie był jakiś strajk ogólnowarszawski, tylko każda uczelnia strajkowała u siebie. Był komitet strajkowy, międzyuczelniany, ale z wyjściem na ulice miasta nie było tak łatwo. Po stanie wojennym to wiadomo, że nie było można, ale młodzież szkolna i studencka brała czynny udział.

– A w tych czasach tylko młodzież polska uczyła się w szkołach czy białoruska też?

– Białoruska też, wszyscy się uczyli. Mówię, że kiedyś nie było czegoś takiego jak strajk dzisiaj.

– A były jakieś różnice, kłótnie między młodzieżą białoruską a polską, nawet jeśli chodzi o religię, spory katolików z prawosławnymi?

– To nie jest do końca sprawdzone, ale jest taka może półlegenda, półprawda, że jak powstała Solidarność, to w Białymstoku na drzwiach w blokach rysowali prawosławne krzyże. Nie jest to do końca udowodnione, to było tak sporadycznie. To był strach, czemu? Bo był taki czas, że mniejszość białoruska była strasznie przytłoczona, ponieważ powstała idea państwa jednonarodowego, że w Polsce mieszkają tylko Polacy i nie ma mniejszości narodowych. Chociaż one były i to dużo było tych mniejszości, procentowo ok. 3% w skali kraju. Niby nie dużo, ale my mieszkamy w skupisku i jesteśmy tutaj większością – Białorusini i prawosławni. Tak jest w naszej gminie – w Orli i we wszystkich pobliskich gminach, może prócz Bociek, ale też jest tam nas sporo. Problemy nie pojawiają się znikąd. Najgorsze jest to, że ja znam historię naszych terenów – Bielsk i dookoła Bociek. Oni w XVII i XVIII w. byli prawosławni i tam teraz są kościoły. Ale na ich miejscu były cerkwie. Mamy problem z PiS-em – ja im mówię nie „kacapujcie", bo zaraz na cmentarzu dziadkowie się odezwą i będzie wam przykro. I taki człowiek, który zaraz będzie ministrem, a jest szefem PiS-u w Białymstoku, patrzy na mnie. A ja mówię: „Co się patrzysz? Prawdę mówię, nie tylko ja tak mówię, mam też kolegów, którzy tak uważają". Najgorsi są ludzie, którzy zmieniają wiarę, bo oni są najbardziej zaczepni. Był „kacapem", a jest katolikiem i mówi „jak ja tych kacapów nie cierpię", a jego babcia leży na cmentarzu i narzeka, że takiego wnuka ma. No ale mówię, to takie problemy. W dużych miastach, gdzie nie było takiego problemu, jak u nas – sąsiedztwa dwóch kultur, wiar, to dla Polaków, moich kolegów studentów, byliśmy czymś nieznanym. Oni nie wiedzieli nic o nas, o tym, że w Polsce są mniejszości, że istniało Wielkie Księstwo Litewskie. Tego nie było w podręcznikach, że byli Białorusini, Ukraińcy, chyba że ktoś mieszkał na Mazurach i miał sąsiadów Ukraińców z akcji „Wisła", a tak to nie wiedzieli. Wiedzieli trochę o Grekach, którzy

przyjechali do Wrocławia, Cyganach, ale o Białorusinach to nic nie słyszeli. Mieszkańcy Białostocczyzny wiedzieli, ale reszta nie. Innych problemów na tle narodowym, wyznaniowym nie było, chyba że dla takich osób jak ja, które nie odpuszczały w pewnych sprawach, co nie kończyło się najlepiej.

– Rozumiem, a czy zdaniem Pana słuszne było wprowadzenie stanu wojennego i co się zmieniło po jego wprowadzeniu?

– Stan wojenny to zawsze jest tragedia, jak by tego nie nazwać. Jak mówił sam Jaruzelski, stan wojenny to była konieczność, bo gdyby ludzie wyszli na ulice i przyszliby „ruscy", to byłaby śmierć. Co mówiło o tym, że „ruscy" mogą przyjść? Ja miałem rodzinę na Białorusi. Mam tam brata, który teraz skończył 80 lat i ich powołano do rezerwy. Brat był inżynierem. Przy całej polskiej granicy we wszystkich sklepach cały alkohol wykupili i wypili, nic nie zostało, czyli była przy granicy po prostu koncentracja wojsk. To nie tak, że „ruscy" by nie przyszli, przyszliby Czesi za Zaolzie i za 1968 rok, przyszliby Niemcy, bo wiadomo, Niemcy zawsze Polakom chcą... I wtedy nie to, że byłaby „zadyma", wtedy polałaby się krew, mogło się tak zdarzyć. Jaruzelski płakał w Moskwie, żeby „ruscy" nie wchodzili. No bo co jak „ruscy biali" wejdą, ale ci Czeczeni, ale jak te wszystkie stany… Uzbekistan, ludzie niechrześcijańscy, muzułmanie przyszliby, tak jak na I i II wojnie światowej nieznajomi i co dla nich – biały, wróg religijny i nie tylko, i wtedy byłoby po Polsce. Jak się stało, tak się stało, ale krwi się dużo nie polało. Jednak ludzie aktywni to przecierpieli, odsiedzieli w internie, w więzieniach, zwalniali ich ze studiów, z pracy, konsekwencje musiały być, ale nie zginęły tysiące ludzi. I to jest najważniejsze. Państwo funkcjonowało tragicznie, ale jednak się trzymało.

– A jaka była podstawowa zmiana po wprowadzeniu stanu wojennego?

– Wiadomo, stan wojenny to są rygory – godzina milicyjna, po 22:00 nie można było chodzić, nie można było przemieszczać się z miejscowości do miejscowości bez zgody, bez rozpiski od milicji, były duże utrudnienia, w podróżach, kontaktach, nie można było też organizować masowych imprez, bo zaraz albo rozgonią, albo wsadzą do więzienia. Zamykali też na 48 godzin, dawali mandaty, a jak ktoś już ruszył z wielką siłą – manifestacją, to wiadomo armatki, pały – zamykali i bili, a potem wypuszczali. A teraz członkowie Solidarności dostali dobre fuchy i renty, emerytury, bo zasłużyli, posiedzieli trochę „na styropianie" i stawali się ministrami.

– A co z organizacjami w tym czasie?

– Była zawieszona działalność wszystkich organizacji, oprócz PZPR-u.

– A Pana organizacja też była zawieszona?

– Tak zawiesili wszystkie organizacje, studentów też, pozamykali kluby studenckie. Także życie było mocno ograniczone. Życie w marcu po stanie wojennym zaczęło się powoli odradzać, ale tylko w granicach akademika i nie dalej. Mnie złapali w taksówce i zamknęli na 48 godzin.

– Tak, a co się stało?

– Bo po stanie wojennym. Siedzieliśmy na imprezie i był taki zakład. Ja mówię: „Chłopaki i dziewczyny, pojadę na „Hamyciówkę" (dawną dzielnicę Warszawy)", a oni mówią: „No dobra, to o co? O litra?" No i pojechałem, ale wróciłem po dwóch dniach. Złapali, wyciągnęli z taksówki i zrobili mi kolegium… Inaczej na to człowiek patrzy z perspektywy dnia dzisiejszego. Wszystkie te utrudnienia, kartki, system kartkowy, jedzenie na kartki, papierosy na kartki, puste półki w sklepach, ocet i oprócz octu praktycznie nic nie było, ale jakoś ludzie żyli. Mówię,

w mieście jest inaczej, tam są bazarki, ale nasi na wioskach nie przeżywali, bo mieli wszystko swoje – swoją samogonkę, swoje kotlety i swoją kiełbasę. Także nas te braki w sklepach za bardzo nie dotykały. Ale w mieście też sobie radzili. Stanie w kolejkach było dobre, bo stało 50–100 osób i wszyscy rozmawiali o polityce. Tam można było dowiedzieć się najciekawszych informacji, nie trzeba było organizować żadnych zebrań. Kolejki nie dało się rozgonić.

– A jak ludzie reagowali na kolejki, denerwowali się?

– Kolejki to był biznes kolejkowy. Za towarami, które były bardzo chodliwe, ktoś, kto miał pieniądze, ustawiał 10 kolejkowiczów, kupił 10 telewizorów albo pralek, a potem sprzedawał je po 3 razy więcej. I to właśnie był biznes kolejkowy. Nie był on wcale taki zły. Raz zrobiliśmy z kumplami taki numer: idziemy sobie po Warszawie i ustawiamy się trzech w kolejce i od razu za nami „za czym, za czym, za czym?”. Jeszcze nie wiadomo, co kto będzie sprzedawał, ale kolejka się już ustawia. I my wtedy zaczynamy się śmiać, wychodzimy i już słyszymy: „A wy tacy, a wy siacy”. Także mówię, że nie było łatwo, ale starszy naród przywykł do warunków wojennych i powojennych, więc taki lud nie płacze od stanu wojennego, od tego, że masła zabraknie, czy czegoś innego. Poradzą sobie, poradzili sobie na wojnie, po wojnie to i stan wojenny im niestraszny. Wiadomo, część wyjechała. Szkoda, bo wyjechali studenci trzeciego i czwartego roku. Na początku lat 80. wyjechało około pół miliona osób. Wyjechali oni przez Niemcy do Kanady i do Stanów Zjednoczonych. Pojechali i nie wrócili, odpływ intelektu był bardzo duży. Widać to zresztą nawet do tej pory, że nie ma zbyt dużo takich ludzi inteligentnych. Nawet ci, których teraz w telewizji pokazują. Partie nie mają dobrych kadr, nie mają takiego stylu, który był kiedyś przed wojną. Jak był jakiś minister czy urzędnik, to on miał klasę, to był człowiek kompetentny, dobrze wykształcony, nie z przypadku, żaden łapówkarz. Także i to było wielką stratą stanu wojennego.

– Czy stan wojenny wpłynął jakoś na Pana osobiste życie?

– Bardzo, bardzo i to bardzo niekorzystnie. Bo ja w 1981 roku przed stanem wojennym byłem w Londynie. Pojechałam tam zbierać materiały do pracy magisterskiej i wróciłem jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego. Już we wrześniu wiedziałem, że on będzie. Chcieli mnie zostawić w Oksfordzie, ale wróciłem i zostałem w Polsce. A w 1982 roku w stanie wojennym wysłali nas uczyć się do Moskwy. I ja wróciłem do Londynu w 1982 r., ale wtedy nie mogłem już kontynuować nauki, bo zabierali paszporty. I musiałem skończyć szkołę w Warszawie, bo nie można było wyjeżdżać jeszcze parę lat, nie dawali paszportu. Ale w Londynie zawsze miałem otwarte drzwi. Tam była taka siedziba białoruskiego zjednoczenia na świecie, naukowego, „Скарынаўка”, biblioteka imienia F. Skaryny. Było wtedy 10-lecie z Sakratem Janowiczem. I ja zrobiłem pracę o Franciszku Alechnowiczu. Gdyby nie stan wojenny, to skończyłbym studia w Londynie. Bo jak przyjechałem do Polski, to pytano: „Po co wróciłeś? Ty głupi? Trzeba było siedzieć w Londynie”. A tam dawali wszystko od razu, z Polskiego Komitetu przychodzili i mówili: „Zostań panie, zostań, założymy, szkołę załatwimy”. A ja mówiłem, że mam ludzi, którzy mi to załatwią. Widzicie, teraz arcybiskup – mój kolega. „No tak, no tak, ale niech pan zostanie”. Ale ja wróciłem, bo tato chory. Przez stan wojenny moje życie się trochę inaczej potoczyło.

– A uczestniczył Pan w wyborach w 1989 roku?

– Tak, uczestniczyłem, ale nie za bardzo mi się to wszystko potem podobało, a szczególnie Wałęsa. Bo to był głąb i ja dobrze o tym wiedziałem, bo studenci zazwyczaj są dobrze poinformowani i mają bardzo dobre kontakty. Jak spotykałem się z Michnikiem, Kuroniem to

oni dobrze wiedzieli, kim jest Wałęsa i wiedzieli, że to jest „Bolek". Już wtedy, na początku lat 80. sam A. Gwiazda mówił, że przerzuciła go przez płot polska bezpieka (Służba Bezpieczeństwa). I to była prawda. On był takim człowiekiem, który nie umiał się wysłowić, wypowiedzieć i ja nie chciałem z nim „mieszkać pod jednym dachem". Ja mam w Warszawie byłą żonę i syna, a sam wyjechałem do Orli, a z Orli na Białoruś, do Grodna. I tam mieszkałem. Stan wojenny to stan wojny, a ten z 1989 roku to transformacja, która była bardzo ciężka. Szokował Wałęsa i Balcerowicz – cwaniak, ale nawet taki szok, jaki on zrobił, ludzie wytrzymali. Nie zastrajkowali, nie poszli naprzeciw, bo wiedzieli, że musi być ciężko. Byli przyzwyczajeni do dostawania po… Także wycierpieli swoje, tak jak nasi urzędnicy z gminy: rządzą, podatki biorą, pieniądze biorą niewiadomo jakie, a mieszkańcy mówią, że wszystko jest dobrze, bo to władza. Taka prawda.

– A jaki komitet wyborczy Pan wspierał?

– Wtedy SLD, bo mój tato był komunistą, takim prawdziwym, przedwojennym, z Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (KPZB). Bo jeśli ktoś mówi, że PZPR to komunizm, to chyba nie zna znaczenia tego słowa. Bo trzy miliony ludzi w PZPR to są ludzie, którzy poszli tam w konkretnym celu – żeby załatwić pracę, awans. To właśnie było to, to nie byli ludzie ideowi, to byli złodzieje, łapówkarze, cwaniaki. To właśnie oni siedzieli w partii. Rzadko kto został, bo w Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi i Polski, jak Stalin rozwiązał ją w 1938 roku, to ona się nie reaktywowała na II Międzynarodówce, a na jej zgliszczach powstała Polska Partia Robotnicza. I w niej też rządzili Żydzi, bo oni rządzili wszystkimi partiami komunistycznymi. Teraz mówią „żydokomuna", ale to była prawda, bo to byli ludzie najbardziej oczytani, oświeceni.

– A jak ocenia Pan przemiany polityczne, społeczne i ekonomiczne tych czasów?

– To, co się stało, musiało się stać. Nie można było robić socjalizmu z ludzką twarzą. Ten system, który był, nie mógł doprowadzić do niczego dobrego. Nie ma czegoś takiego, żeby wszyscy byli równi: „czy się stoi, czy się leży, tyle samo się należy" – to nie jest tak. Myśl techniczna, rynki zbytu, a tu niezamknięte w demoludach, „operacja Rosja" i praktycznie brak kontaktu z Zachodem, brak postępu technologicznego, tania siła robocza, surowce, długi. Ale mówię, taki system musiał się rozpaść, nie było innego rozwiązania.

– A kandydował Pan lub znał Pan kogoś, kto kandydował w wyborach samorządowych, lub parlamentarnych?

– Znałem i nadal znam, bo przecież znało się nawet posłów. Tutaj od nas znam Eugeniusza Czykwina, który był pięć kadencji, Sergiusza Plewę, ale też ministrów i wiceministrów. Takich, którzy się nie za bardzo do nas przyznawali, ale nigdy nie byli przeciw nam. Nie raz siedziało się z nimi w knajpach i piło. To nasze środowisko, społeczeństwo w Orli, Białymstoku było bardziej prosocjalistyczne, bo byliśmy biedni – my i Podkarpacie. Dlatego nasi ludzi i górale na początku XX wieku znaleźli się w Chicago, w Nowym Jorku. To była pierwsza emigracja za chlebem, ale ludzie wracali.

– A kandydaci w wyborach namawiali np. Pana do głosowania na nich?

– Nie, takiego namawiania nie było. Jak ja byłem jednym z szefów, twórców BAS-u, to reprezentowałem dosyć dużą grupę ludzi. To nie jest tak, że jeden do jednego, bo jeśli ja kogoś poprę, to będzie siła, bo poprą go również członkowie BAS-u, a to jest ogromna siła. Ale nie było czegoś takiego, że szliśmy naprzeciw SLD – zawsze byliśmy za. Teraz jest już inaczej.

– A było tak, że politycy obiecywali jedno, a robili drugie?

– Zawsze tak jest w polityce, bo polityka polega na obietnicach. Wszyscy obiecują, ale potem mało kto te obietnice realizuje, bo to tzw. kiełbasa wyborcza. Wiecie, co się stało w ubiegłym roku. Ja poszedłem naprzeciw teraz już byłego wójta gminy Orla – P. Selwesiuka, bo wiedziałem, że on nie zrobi nic dobrego dla mieszkańców gminy. I ja poszedłem z PiS-em. Wszyscy mówili, jaki to ja jestem zły. Ale jednak wybrali Leona, a ja mu bardzo pomogłem. I co teraz? Nie mam siedziby, nie mam pracy. Więc widzicie – obietnice i co z tego? Ja naprawdę jestem oświeconym człowiekiem i potrafię dużo robić. Osiemnaście projektów napisałem ze szkołą i ja żadnych pieniędzy nie brałem z gminy, tylko z projektów. Kto odzyskał i wysprzątał orlańską synagogę? Ja! Ale teraz nie mam do niej dostępu, kluczy. Teraz już nie ma swoich, wszyscy przyjezdni, nie to, co kiedyś. Mój tato był z 1906 roku i jego koledzy to byli moi koledzy. Tak samo z mamą i jej koleżankami. Dzięki temu ja wiedziałem, co się dzieje i wiedziałem, że nie było przyjezdnych. Ludzie wychowani przez starsze pokolenia są patriotami, znają swoją historię, ludzi. Ja napisałem kiedyś taki folderek „Orla – perełka renesansu powoli, lecz nieuchronnie chyli się ku upadkowi" i to było w 2008 roku. I wtedy wójt kazał nie rozdawać tych ulotek. A teraz mamy 2019 rok. I co, nieprawdę mówiłem? Ikea, wiatraki – tu już renesansu nie ma.

– A Pana rodzice mówili, że te zmiany, które przychodzą, są dobre czy niepotrzebne?

– Mój tato od 1972 roku był już na emeryturze, mama też, bo poszła wcześniej, więc ich to bezpośrednio nie dotyczyło. Praca, podwyżki… oni mieli swoje pole, ogródek i zajmowali się czymś innym. To było starsze pokolenie. Ale owszem pytali: „Jak to będzie? Jak to będzie?", ale z tego, co pamiętam, bo tutaj u mnie był klub seniora, to wszyscy orlańscy komuniści zbierali się u taty i grali w karty, ale nie tylko, słuchali też „Wolnej Europy" i to komentowali. Ich było ok. 10, taka czołówka i zawsze się wymieniali swoimi poglądami. Powiem szczerze, że oni nie byli za Solidarnością. Ze mną zrobił wywiad pewien dziennikarz dla BBC w Londynie i nie wiem jak, ale wszyscy to zobaczyli – mój tato i rodzina na Białorusi. I oburzyli się tym, co ja mówiłem, ale odpuścili. Także mówię, żadna zmiana nie przychodzi bezboleśnie, każda zmiana niesie za sobą jakieś ofiary. Z tych wszystkich transformacji, które zaszły w Polsce, najgorszą był układ w Magdalence między Solidarnością a tzw. „polsko-muchami". I tam było powiedziane, że dzielimy parlament kontraktowy, że wy przejmujecie to, a my zostawiamy swój majątek, układy, WSI, tzw. gruba kreska, tak jak pokazywał kiedyś Mazowiecki. Gdyby wtedy zrobić konkretną czystkę, wyrzucić SB, UB i całą agenturę, to byłby porządek, bo teraz oni są już na emeryturze, ale nadal się mocno trzymają. W ten sam sposób wychowali swoje dzieci i wnuków i teraz wszędzie są jakieś układy. A gdyby wcześniej zrobili tę czystkę, to teraz by tak nie było.

Інтэрв'ю са спадаром Сяргеем Мартыновічам

- Вы належалі да якой-небудзь арганізацыі да 1980 года?

-Так, я належаў да Беларускага грамадска-культурнага таварыства (БГКТ)) і да Беларускага Аб“яднання студэнтаў (БАС)

- А вы належалі да Салідарнасці ці іншых апазіцыйных арганізацый?

- Я не належаў да Салідарнасці, але БАС быў эквівалентам польскай NZS (Незалежнай асацыяцыі студэнтаў), гэта таксама была апазіцыйная студэнцкая арганізацыя, хаця яе не зарэгістравалі, але таксама і наш БАС, але мы далучыліся да Польскай асацыяцыі студэнтаў і мы захавалі БАС, які працуе і зараз, і з тых часоў ёсць фестываль Басовішча.

- А ў чым заключалася дзейнасць гэтай арганізацыі?

- Я ў першую чаргу адказваў за інтэграцыю беларускага студэнцкага асяроддзя, гэта значыць усіх універсітэтаў, у якіх мы вучыліся, і нас было шмат у універсітэтах у Варшаве, усяго больш за 400 чалавек, мы збіралі і арганізоўвалі розныя мерапрыемствы, атрасіны, запусты, навагоднія балі гэта была мая задача, а таксама інтэграцыя арганізацый у Польшчы: у Любліне, Ольштыне, Гданьску і Беластоку,

- А ўлады неяк выступалі супраць гэтых дзеянняў?

- Улады, яны не рэгістравалі нас (NZS), бо гэта была апазіцыйная дзейнасць, але, як мы ўжо былі ў праўладнай ЗСП - Асацыяцыя польскіх студэнтаў ні да чаго не чаплялася, усё было законна, мы мелі поўныя правы на арганізацыю,

- А як вы ацэньваеце дзейнасць Салідарнасці, як дзейнічалі гэтыя ўрадавыя арганізацыі ў тыя часы?

- Салідарнасць была масавым рухам, яны была створаная ані з Захаду, ані з ЗША, ані з Ватыкана, гэта рух, які прывёў да пераменаў, шмат людзей трапіла выпадкова, але, як гэта ў такіх арганізацыях, заўсёды ёсць кіраўнік, а кіраўнік быў з Варшавы , Рух у структурах сапраўды вельмі моцны, але, як аказалася, усе структуры ўпалі і засталося тое, што мы маем зараз. Я лічу сам выбух актыўнасці станоўчым, але вынікі не такія, як хацелі людзі,

- А чаму?

- Ну, гэта павінна было быць лепей, павінна было быць роўным, павінна было быць справядлівым, і аказалася, што не, як заўсёды, ёсць рэвалюцыя, якая можа сажраць сама сябе. На самай справе да нядаўняга часу жыццё было нават дрэнным. Апошнія гады даюць такі роўны ўзровень жыцця, і таму большасць членаў Салідарнасці пакінула гэты рух, і члены падзяліліся паміж сабой, і калі хто-небудзь спытае пажылых людзей, калі лепш жылося, яны скажуць, што за Герэка, за Народнай Польшчай.

- А чаму, вы таксама так лічыце?

- Я так не думаю, я быў малады, я жыў у Польскай Народнай Рэспубліцы дваццаць адзін год, і студэнт мае крыху іншае стаўленне да ўсяго гэтага, а мужчына сталага ўзросту, які працуе, мае іншы погляд на сям'ю. У нас ёсць прыклад у Орле, калі людзі будаваліся за

Герэка, і Герэк браў крэдыты, але нашы людзі сапраўды жылі добра, і самае галоўнае, каб не было дыспрапорцыі, усе жылі аднолькава. Было так, што калі кіраўнік гміны зарабіў 1500 злотых, тады рабочы зарабіў каля 1300-1400 злотых, не было такога, як зараз, калі хтосьці зарабляе 15000 злотых, а хтосьці зарабляе 2000 злотых, а такіх комінаў не было. Людзі атрымлівалі задавальненне і весяліліся. Я жыў у Варшаве, і нельга было ісці на танцавальную вечарыну ў паб, бо там не было месца, незалежна ад таго, быў ты рабочым ці кіраўніком, людзі проста бавіліся і весяліліся разам, а цяпер такога няма.

- Значыць вы добра ацэньваеце шанцы на развіццё грамадства ў гэтыя часы?

-Так, бо ўсе мелі доступ да адукацыі, як здаецца цяпер, але адукацыя была на іншым, больш высокім узроўні, чым зараз, ніхто не вучыўся за грошы і ніхто не атрымліваў ступень магістра за грошы, ні ступень бакалаўра, таму што вучыліся толькі добрыя студэнты і слабыя сыходзілі, гэта было не вельмі дрэнна.

- А вы вучыліся ў той час?

- Так, я вучыўся ў такой цікавай школе, нас было шасцёра з Орлі - у керамічным тэхнікуме, чаму ў такой школе? Паколькі ў 1972 годзе была такая ініцыятыва зверху, але і ініцыятыва знізу таксама, зрабіць керамічную фабрыку ў Орлі, радовішчы былі даследаваны, зараз у нас ёсць чатыры кубічныя мільёны вельмі добрай гліны, і лепшыя вучні арлянскай школы адправіліся да керамістаў у Кратошын і Быдгашч. Я паехаў у Кратошын, але не скончыў там, бо мяне перавялі ў Быдгашч, і я там скончыў. Мы сапраўды былі добрымі прафесіяналамі, мы павінны былі быць арлянскімі кадрамі на гэтым заводзе, і што здарылася? Мы яшчэ не пабудавалі завод, і ў нас ёсць залежы, у нас ёсць дакументацыя, але няма завода.

- Хначыць адукацыя тады была добрая, вы добра ўзгадваеце тыя часы?

- Адукацыя ... залежыць, хто навучыўся, як зараз, хто хацеў вучыцца, вучыўся, і гэта было добра, я вучыўся ў пачатковай школе вельмі добра, былі добрыя настаўнікі, узровень быў высокі, шмат вучняў з Орлі скончыла ВНУ, У мяне была сярэдняя адукацыя, але ў сярэдняй школе я быў добра начытаны, у мяне не было праблем, чаму? Да вайны і падчас вайны мой бацька працаваў на яўрэя - Ёлу, і ён меў вельмі добрыя адносіны з яўрэямі. Мой бацька паходзіў з Масквы і прыехаў у Орлю пасля пасля бежанства, пасля нармальнай адукацыі, пасля пяці гадоў царскай школы і быў так званы «вучоны» і назіраў за габрэямі, якія вучылі сваіх дзяцей з чатырохгадовага ўзросту і рабіў тое ж самае - ён вучыў мяне чытаць, лічыць, пісаць, і калі я хадзіў ў школу, мне не трэба было вучыцца, таму што я мог рабіць усё, і вучоба была для мяне лёгкай, але ў мяне не было галавы да механікі, мяне цікавілі толькі кнігі, як і майго тату і брату, чытанне шмат дае, дапамагае ў школе,

- А ў школе адбыліся забастоўкі, бо ўвогуле было шмат страйкаў тады?

- Былі забастоўкі ва ўніверсітэтах, я вучыўся ў Варшаўскім універсітэце, быў таксама страйк, але мы як беларусы - меншасць не страйкавала, некалькі нашых удзельнічалі, але большасць не былі. Нягледзячы на гэта, мы таксама мелі сустрэчы з Міхнікам, з Куронем, у гэтым не было ніякіх праблем, і я рабіў 20-літровы рондаль з кашанкай ці бігасам і аддаў яго на страйк, гэта быў мой уклад у страйк, таму што ўсе павінны былі

есці, асабліва калегі з майго інтэрнату. Увогуле ў Варшаўскім універсітэце было шмат забастовак, таму што такія "непрыемнасці" заўсёды пачынаюцца са студэнтаў, таму што гэта такі элемент, які адчувальны да ўсяго, і як хлопцы яшчэ падап“юць, бо вы ведаеце, што дзяўчаты і хлопчыкі страйкуюць, вось чаму ўсе хацелі баставаць

- А наконт гэтых забастовак, вы кажаце, што гатавалі ежу, а ці спрыяла вашае атачэнне ў страйках?

- Так, забастоўкі індывідуальныя, гэта не была ўсеагульная варшаўская забастоўка, але кожны універсітэт быў сам па сабе, быў страйк, міжуніверсітэцкі, былі гэтыя камітэты, але выйсці на вуліцы горада было не так проста, пасля ваеннага становішча было ясна, што гэта не магчыма, але школьная і студэнцкая моладзь прымала актыўны ўдзел,

- А ў той час у школах вучылася толькі польская моладзь, альбо беларуская?

- Беларуская таксама, усе вучыліся, але я кажу, што раней такога нечага такога як сённяшні страйк не было,

- А ці былі нейкія рознагалоссі, сваркі паміж беларускай і польскай моладдзю, нават калі гаворка ідзе пра рэлігію, спрэчкі паміж каталікамі і праваслаўнымі?

- Гэта не зусім даказана, але ёсць такая напалову легенда, паўпраўда, што калі ўтварылася Салідарнасць, у Беластоку яны малявалі праваслаўныя крыжы на дзвярах у блоках, гэта не зусім даказана, гэта было настолькі спарадычна. Гэта быў страх, чаму? Таму што быў час, калі беларуская меншасць была страшэнна прыгнечаная, таму што была такая ідэя монаэтнічнай дзяржавы, што ў Польшчы жывуць толькі палякі, а нацыянальных меншасцей няма, хаця такіх меншасцей было і шмат, толькі каля 3% нацыянальна, не так шмат, але мы жывем згуртавана і мы тут большасць - беларусы і праваслаўныя. Так ёсць ў нашай гміне - у Орлі і ва ўсіх бліжэйшых гмінах, можа, акрамя Боцек, але нас там таксама шмат. Праблемы не ўзнікаюць ніадкуль, самае страшнае, што я ведаю гісторыю нашых раёнаў - Бельска і ваколіц Боцек - яны былі праваслаўнымі ў 17-18 стагоддзях, там цяпер касцёлы, але на іх месцы былі цэрквы, у нас ёсць праблема з ПІС-ам. Я ім кажу перастаньце абзываць «кацапамі», таму што неўзабаве на могілках адкажуць бабулі і дзядулі, і вам будзе шкада, і чалавек, які будзе міністрам і з'яўляецца кіраўніком ПіС у Беластоку, глядзіць на мяне, і я кажу, на што вы глядзіце? Я кажу праўду, я не адзіны, хто кажа, што ў мяне ёсць калегі, якія так думаюць. Найгоршыя людзі, якія мяняюць веру, таму што яны найбольш крыўдныя, ён найбольш прыдзірлівы, а ён каталік і кажа "як я ненавіджу гэтых пахмелляў", а яго бабуля ляжыць на могілках і скардзіцца, што ў яе такі ўнук, але я кажу: гэта такія праблемы, у вялікіх гарадах, дзе не было такой праблемы, як у нас - блізкасць дзвюх культур, веравызнанняў, для палякаў, маіх аднакурснікаў, мы былі чымсьці невядомым, пра нас нічога не ведалі, што ў Польшчы ёсць меншасці, што існавала Вялікае Княства Літоўскае, бо ў падручніках не было беларусаў, украінцаў, калі хто не жыў на Мазурах і не меў украінскіх суседзяў па акцыі Вісла, і яны гэтага не ведалі. Яны крыху ведалі пра грэкаў, якія прыехалі ва Ўроцлаў, пра цыган, але пра беларусаў яны не чулі, жыхары Беластока ведалі, а астатнія не. Іншых нацыянальных і рэлігійных праблем не было, калі толькі ў такіх людзей, як я, якія не саступалі ў пэўных пытанняў, усё не найлепей скончалася

-Я разумею, і ці лічыце вы правільным увядзенне ваеннага становішча і што змянілася пасля яго ўвядзення?

- Ваеннае становішча заўсёды трагедыя, як не назваць гэта, як Ярузэльскі сказаў, што ваеннае становішча неабходнасць, таму што калі людзі выйдуць на вуліцы і ўвойдуць "расейцы", гэта была б смерць, што там сказалі, што "расейцы" могуць прыйсці? У мяне была сям'я ў Беларусі, у мяне ёсць брат, якому зараз 80 гадоў, і іх выклікалі ў рэзерв, мой брат быў інжынерам і на ўсёй польскай мяжы, ва ўсіх крамах скупілі увесь алкаголь і выпілі, нічога не заставалася, таму была проста канцэнтрацыя на мяжы войскаў, гэта не тое, каб "расіяне" не прыйшлі, чэхі прыехалі б пасля Заолзя і 1968 года, Германія прыехала б, бо мы ведаем, што немцы заўсёды хочуць палякаў ... і быў бы "дым", тады кроў пралілася б, магло здарыцца так. Ярузэльскі плакаў у Маскве, каб "расіяне" не ўваходзілі, бо што, калі "белыя расейцы" прыйдуць, але гэтыя чачэнцы, але як усе гэтыя станы ... Узбекістан, нехрысціянскія народы, мусульмане прыйдуць, як у Першую і Другую сусветную вайну. што для іх - белы, рэлігійны вораг і не толькі, а быў бы канец Польшчы. Так і здарылася, але крыві не было праліта шмат, але актыўныя людзі яе пацярпелі, сядзелі ў лагерах, у турме, звальнялі іх з вучобы, з працы, наступствы павінны былі быць, але тысячы людзей не паміралі, і гэта самае галоўнае. Дзяржава дзейнічала трагічна, але ўсё ж трымалася.

- Якія былі асноўныя змены пасля ўвядзення ваеннага становішча?

- Ну вядома ваеннае становішча - гэта суровыя ўмовы - каменданцкая гадзіна, пасля 22:00 вы не маглі хадзіць, не маглі пераехаць з горада ў горад, без дазволу, без загаду міліцыі, былі вялікія цяжкасці, падарожжы, кантакты, вы нельга таксама было арганізаваць масавыя мерапрыемствы, бо яны альбо будуць разганяцца альбо саджаць за краты. Таксама зачынялі на 48 гадзін, давалі шрафы, і калі хтосьці пачынаў з вялікай сілай - маніфестацыяй, іх разганялі гарматамі, дымавымі шашкамі - іх зачынялі і білі, а потым адпускалі. А зараз члены Салідарнасці атрымалі добрыя грошы і пенсіі, бо заслужылі, пасядзелі крыху "на пенапласце" і сталі міністрамі,

- А што з арганізацыямі ў той час?

- Усе арганізацыі, акрамя PZPR, былі прыпыненыя.

- А ваша арганізацыя таксама была прыпынена?

- Так, яны прыпынілі ўсе арганізацыі, таксама студэнтаў, закрылі студэнцкія клубы. Таксама жыццё было вельмі абмежаваным, жыццё вярнулася ў сакавіку пасля ваеннага становішча, пачало павольна адраджацца, але толькі ў інтэрнаце і не далей, яны мяне злавілі ў таксі і замкнулі на 48 гадзін.

- А што здарылася?

- Таму што пасля ваеннага становішча мы сядзелі на вечарыне і быў такі заклад, я кажу, што хлопцы і дзяўчыны паеду у "Гамыцюўку" (былы раён Варшавы) яны кажуць: "добра, ну і на што?" На літар? "І я пайшоў і вярнуўся праз два дні. Яны прымусілі мяне ў калегіі, схапілі мяне і выцягнулі з таксі і сказалі «ты куды?», І я ... таксама гляджу на гэта па-рознаму з пункту гледжання сённяшняга дня, але ўсе гэтыя складанасці каркі, картачная сістэма, ежа на карткі, цыгарэты на карткі, пустыя паліцы у крамах, з воцатам і акрамя воцату, практычна нічога няма, але неяк жылі людзі, я кажу, у горадзе інакш было, былі базары, але нашы вёскі выжылі, бо ў іх было ўсё сваё - самагонка, катлеты і каўбаса, таму таксама дэфіцыт у крамах не закранаў надта, у горадзе стаяць у чэргах было таксама добра, бо там было 50-100 чалавек і ўсе размаўлялі пра палітыку, там вы маглі даведацца

самую цікавую інфармацыю, вам не трэба было арганізоўваць ніякіх сустрэч, чэргаў не магчыма было разагнаць.

- І як людзі адрэагавалі на гэтыя чэргі, ці былі нервовыя?

- Чаргі былі чарговым бізнэсам, на тавары, якія былі вельмі прывабныя, хто-небудзь, у каго былі грошы, усталяваў 10 чэргаў, купіў 10 тэлевізараў і пральных машын, а потым прадаў іх у 3 разы больш, і гэта быў бізнес на чарзе. Ён быў не такі кепскі, раз мы зрабілі са сваімі сябрамі такую штуку: мы ішлі па Варшаве і станавіліся ўтрох у чарзе і адразу за намі "па што, па што, па што?". Што будуць прадаваць яшчэ невядома, але чарга ўжо наладжана, і тады мы пачыналі смяяцца і сыходзіі, і чуем "эх вы такія-гэткія», я таксама кажу, што гэта было няпроста, але старэйшая людзі прывыклі да ўмоваў вайны і пасляваеннага часу. так што такія людзі не плачуць ад ваеннага становішча, ад недахопу сметанковага масла і чагосьці іншага, яны спраўляюцца, яны справіліся ў вайну, пасля вайны і ваеннае становішча ім не страшнае, мы ведаем, што некаторыя выехалі, і шкада, таму што гэта былі пераважна студэнты трэцяга і чацвёртага курсаў. На пачатку 1980-х гадоў выехала каля паўмільёна, і яны выехалі праз Германію ў Канаду і ЗША, і яны паехалі і не вярнуліся, таму адток інтэлекту быў вельмі вялікім. Гэта відаць нават дагэтуль, што не так шмат такіх разумных людзей, нават тыя, каго яны зараз паказваюць па тэлебачанні, у партыях няма добрага персаналу, у іх няма стылю, які быў да вайны, калі быў міністр ці чыноўнік у яго быў клас, ён быў кампетэнтным і добра адукаваным чалавекам, не выпадковым, не хабарнік. Гэта і было самай вялікай стратай ваеннага становішча,

- Ці ваеннае становішча неяк паўплывала на ваша асабістае жыццё?

- Вельмі і вельмі нeспрыяльна, таму што я быў у Лондане ў 1981 годзе перад ваенным становішчам. Я пайшоў туды, каб сабраць матэрыялы для магістарскай дысертацыі, і я вярнуўся, яшчэ да таго, як было ўведзена ваеннае становішча, але ў верасні я ведаў, што яно будзе, яны хацелі пакінуць мяне ў Оксфардзе, але я вярнуўся і застаўся ў Польшчы, і ў 1982 годзе яны накіравалі нас вучыцца па ваенным становішчы ў Маскву, і я вярнуўся ў Лондан у 1982 годзе, але потым не змог працягваць вучобу, таму што яны забралі пашпарты і мне давялося скончыць школу ў Варшаве, бо нельга было з'ехаць на некалькі гадоў, не далі пашпарт, але ў Лондане ў мяне заўсёды былі адчыненыя дзверы , там была такая знаная ў свеце сядзіба беларускага аб'яднання, «Скарынаўка» навуковая бібліятэка імя Ф. Скарыны, тады была 10 гадоў разам з Сакратам Яновічам, і я рабіў працу па Францішку Аляхновічу, я б таксама сказаў, калі б не ваеннае становішча, я б скончыў вучобу ў Лондане, таму што я прыехаў у Польшчу, і мяне спыталі: "чаму ты вярнуўся? Ты дурны трэба было пасядзець у Лондане ", і там яны аддадуць усё адразу з польскага камітэта. Яны прыходзілі і казалі:" заставайцеся, пан, заставайцеся, мы уладкуем вас у ВНУ ", і я сказаў, што ў мяне ёсць людзі, якія змогуць мне ўсё абладзіць, зараз вы бачыце майго калегу біскупа, «добра, але заставайся", але я вярнуўся, бо мой тата хварэў. Праз ваеннае становішча жыццё маё паўшло крыху інакш,

- А вы ўдзельнічалі ў выбарах 1989 года?

- Так, я ўдзельнічаў, але мне гэта не спадабалася, і Валэнса ў прыватнасці, таму што яно было глыбока ўнутры, і я гэта добра ведаў, таму што студэнты звычайна добра інфармаваныя і маюць вельмі добрыя кантакты. Калі я сустрэўся з Міхнікам і Куронем, яны ведалі, хто такі Валэнса, і ведалі, што ён "Болек". Ужо тады, на пачатку 1980-х, сам А.

Гвязда сказаў, што польская служба бяспекі пераваліла яго праз плот, і гэта сапраўды так, ён быў такім чалавекам, які не мог выказацца, размаўляць і я не хацеў з ім „жыць пад адным дахам ». У мяне ў Варшаве жыве былая жонка і сын, і я паехаў у Орлю, а з Орлі ў Беларусь, у Гродна, і я там жыў, таксама ваеннае становішча было ваенным становішчам, і гэты 1989 год быў вельмі цяжкай трансфармацыяй, шакавалі Валэнс і Бальцэровіч - махляры. але нават той шок народ перажыў, ён не страйкуе, не супраць гэтага, бо ведаў, што павінна быць цяжка, і яны прывыклі атрымліваць ... яны таксама цярпелі сваё, як і нашы чыноўнікі з гміны: яны кіруюць, падаткі бяруць, грошы выдаюць невядома на што, і жыхары кажуць, што ўсё добра, таму што гэта ўладв, такая праўда,

- А які выбарчы камітэт вы падтрымалі?

- Я тады SLD, таму што мой тата быў камуністам, такім сапраўдным, даваенным, з Камуністычнай партыі Заходняй Беларусі (КПЗБ), таму што калі хто скажа, што PZPR - камунізм, ён, напэўна, не ведае значэння гэтага слова, таму што ў PZPR тры мільёны чалавек ёсць людзі, якія ішлі туды з пэўнай мэтай – уладкавацца на працу, прасунуцца па кар“еры, яны не былі ідэалагічнымі людзьмі, яны былі злодзеямі, хабарнікамі, махлярамі, яны сядзелі ў партыі, рэдка хто застаўся, бо Камуністычная партыя Заходняй Беларусі і Польшчы, калі Сталін распусціў яе ў 1938 г., не аднавілася пасля другога міжнарожнага інтэрнацыянала, і Польская рабочая партыя была сфарміравана на ягоных папялішчах, і яўрэі тут кіравалі, таму што яны кіравалі ўсімі камуністычнымі партыямі і цяпер кажуць: "жыдакамуна", але гэта было праўдай, бо яны былі самымі начытанымі і адукаванымі людзьмі

- А як вы ацэньваеце ўсе гэтыя палітычныя, сацыяльныя і эканамічныя змены гэтых часоў?

- Што здарылася, тое здарылася, нельга было зрабіць сацыялізм з чалавечым тварам, гэта сістэма, якая не магла б прывесці ні да чаго добрага, няма такога, каб усе былі роўныя: "ці стаіш ці ляжыш, столькі сама атрымаеш"- гэта не так, тэхнічная думка, рынкі збыту, а тут не зачынена ў „народных дэмакратыях", „Аперацыя Расія" і практычна няма кантактаў з Захадам, няма тэхналагічнага прагрэсу, танная рабочая сіла, сыравіна, даўгі, але я кажу, што такая сістэма павінна была разваліцца, іншага рашэння не было

- А вы балятаваліся альбо ведалі каго-небудзь, хто выступаў за гэтыя мясцовыя ці парламенцкія выбары?

- Я ведаў і дагэтуль ведаю, бо нават дэпутаты ведалі адзін аднаго, вось ад нас Яўген Чыквін, у якога быў пяць тэрмінаў, Сяргей Плева, але таксама міністры і намеснікі міністраў, тыя, хто не прызнаваў нас занадта шмат, але ніколі не быў супраць нас , не раз сядзелі з імі ў пабах і пілі, але я кажу, што гэта наша асяроддзе, грамадства ў Орлі, Беластоку было больш прасацыяльным, таму што мы былі бедныя - мы і Падкарпацце, вось чаму нашы людзі і горцы ў пачатку 20 стагоддзя былі ў Чыкага у Нью-Ёрку гэта была першая эміграцыя за хлебам, але людзі вярталіся,

- А кандыдаты на выбарах заклікаюць, напрыклад, вас за іх галасаваць?

—Не, такога ўгаворвання не было. Паколькі я быў адным з кіраўнікоў, стваральнікаў БАС, я прадстаўляў даволі вялікую групу людзей, гэта не так, як адзін да аднаго, таму што, калі я кагосьці падтрымаю, будзе сіла, таму што члены БАС таксама будуць яго

падтрымліваць, і гэта велізарна сіла, але не было такога, каб мы ішлі супраць СЛД - мы заўсёды былі за, зараз усё іначай

- А было так, што палітыкі адно абяцалі, а другое рабілі?

- У палітыцы заўсёды так, таму што палітыка складаецца ў абяцанняў, кожны абяцае, але наўрад ці хто-небудзь рэалізуе гэтыя абяцанні, бо гэта так. "Выбарчая каўбаса". Вы ведаеце, што адбылося летась. Я пайшоў супраць былога войта гміны Орля - П. Сельвесюка, бо ведаў, што ён нічога добрага не зробіць для жыхароў гміны, і я пайшоў з PiS і ўсе сказалі, які я кепскі. Але яны выбралі Лявона, і я яму шмат дапамагаў і што цяпер? У мяне няма офіса, у мяне няма працы, так што вы бачыце абяцанні і што далей? Я сапраўды адукаваны чалавек і магу зрабіць шмат, 18 праектаў, якія я напісаў са школы, і грошай у гміны не бралі, толькі з праектаў. Хто аднавіў і ачысціў арлянскую сінагогу, я, але цяпер у мяне няма доступу да яе, ключоў. Зараз іх больш няма, усе наведвальнікі не такія, як раней. Мой бацька быў з 1906 года, а яго сябры былі маімі сябрамі, як і мая маці і яе сябры, дзякуючы якім я ведаў, што адбываецца, і ведаў, што не было прыезных. Людзі, выхаваныя старэйшымі пакаленнямі, з'яўляюцца патрыётамі, яны ведаюць сваю гісторыю і людзей. Я калісьці пісаў такую папку "Орля - жамчужына Рэнесансу павольна і непазбежна хіліцца да закату", і гэта было ў 2008 годзе, а потым войт гміны загадаў не распаўсюджваць гэтыя ўлёткі, а зараз у нас 2019 год, а што я няпраўду сказаў? Ikea, ветракі, тут няма Адраджэння,

- А вашыя бацькі казалі, што змены, якія адбываюцца, добрыя ці непатрэбныя?

- Май тата быў ужо на пенсіі з 1972 года, мая маці таксама, таму, што яна пайшла раней, таму гэта не тычылася іх непасрэдна. Працуюць, павышаюць аплату ... У іх было ўласнае поле, агарод і нешта іншае, гэта было старэйшае пакаленне, але яны пыталіся: "як гэта будзе? Як гэта будзе? ", Але з таго, што я памятаю, бо тут быў старэйшы свойскі клуб, усе праваслаўныя камуністы збіраліся ў майго бацькі і гулялі ў карты, і яны не толькі слухалі" Вольную Еўропу ", але і каментавалі. Такіх лідэраў было каля 10, і яны заўсёды абменьваліся думкамі. Шчыра скажу, што яны былі не за Салідарнасць, таму што мяне апыталі журналісты BBC ў Лондане, і я не ведаю, як але ўсе гэта бачылі - мой бацька і сям'я ў Беларусі і былі абураныя тым, што я сказаў, але яны адпусцілі. Таксама, я кажу, ніякія змены не прыходзяць бязбольна, кожная змена прыносіць нейкія ахвяры, але з усіх пераўтварэнняў, якія адбыліся ў Польшчы, найгоршым была здзелка ў Магдаленцы паміж Салідарнасцю і так званымі "польскімі камухамі", і было сказана, што мы падзяляем кантрактавы парламент, сенат вы бярэце на сябе, і мы пакідаем нашы актывы, дамоўленасці, WSI, т.зв. тоўстая лінія, як калісьці паказваў Мазавецкі, каб потым зрабіць пэўную чыстку, кінуць СБ, УБ і ўсіх агентаў было б парадак, бо зараз яны пенсіянеры, але яны ўсё роўна трымаюцца, бо такім жа чынам яны выхавалі дзяцей і ўнукаў і зараз ёсць усюды сістэмы, і калі б яны рабілі гэтую чыстку раней, то цяпер гэтага не было б.

III miejsce

Wywiad z **Jerzym Nesterukiem**

Magda Sajewicz z II L.O. z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego w Hajnówce

– Czy należał Pan do jakichś organizacji przed 1980 rokiem?

– Do jakichś organizacji… to znaczy w zasadzie do jednej. Do Związku Harcerstwa Polskiego, bo prowadziłem drużynę harcerską w szkole. Do żadnej innej nie. Tutaj pytanie dotyczy chyba jakiejś partii politycznej? Nie, nie byłem członkiem żadnej partii, żadnej organizacji.

– Jak ocenia Pan szanse rozwoju społeczeństwa (w tym własne) w czasach Gierka?

Czasy Gierka to lata 70. Znaczy, to był taki rozwój na kredyt, pożyczki „gierkowskie" z państw zachodnich. To było poczucie rozwoju, ale rozwój nie był oparty na własnej pracy, na własnym zaangażowaniu. To był rozwój, jak mówię na kredyt, który trzeba będzie spłacać. Kolejne pokolenia spłacają ten kredyt. Natomiast to była taka ślepa uliczka. Na ogół cały czas tkwiliśmy w systemie komunistycznym, którego końcówka jest zawsze taka sama, czyli krach, koniec, totalna ruina i wtedy trzeba się podnosić od podstaw. Także czy to Gierek, czy Gomółka, czy Jaruzelski to jest ten sam niewydolny ekonomicznie system, zbrodniczy, jeśli chodzi o wolność człowieka, wolności obywatelskie itd.

– Czy uznał Pan strajki na Wybrzeżu latem 1980 roku za uzasadnione?

– Jak najbardziej uzasadnione. Pamiętam, byłem wtedy po pierwszym roku studiów na praktykach pedagogicznych w Suchowoli. Był sierpień 1980 roku i właśnie tam pracownice, sprzątaczki coś szeptały po kątach, że coś się dzieje na Wybrzeżu, w Gdańsku. Ja byłem młodym człowiekiem po pierwszym roku studiów, miałem praktykę 3-tygodniową i właśnie wtedy był taki symptom, że coś się dzieje. Także jak najbardziej to było uzasadnione, bo w systemie komunistycznym nie ma innej możliwości wyrażania swojego zdania czy swoich poglądów, jak tylko poprzez strajk. Taka forma walki z tym systemem była jak najbardziej słuszna.

– Czy należał Pan do Solidarności?

– Nie, nie należałem. Dopiero wstąpiłem długo, długo później, ale to z innych przyczyn, związanych z pracą. Ale w latach 1980-1981 nie należałem.

– Jak ocenia Pan działalność Solidarności w latach 1980-1981?

– Jak oceniam… Jak każda organizacja była tworzona spontanicznie, na fali protestu. Miała też swoje błędy organizacyjne, ale generalnie sama idea tworzenia tego typu organizacji niezależnej od władzy komunistycznej, chociaż penetrowanej przez służby bezpieczeństwa, oceniam jak najbardziej pozytywnie. Była to przecież jedyna organizacja niezależna od władzy komunistycznej w całym bloku komunistycznym, w całym bloku wschodnim. Dlatego jak najbardziej była to taka ostoja, opoka wolności w tych czasach. Nigdzie nie było żadnej innej organizacji ani partii politycznej, tym bardziej która miałaby cechy wolnościowe.

– Jak reagowali ludzie z najbliższego otoczenia na strajki, deficyt towarów w sklepach i kolejki?

– Pierwszą reakcją była złość, wściekłość, że nie ma podstawowych produktów, że trzeba stać w kolejkach. W zależności od regionu Polski czy środowiska różne były komentarze na ten temat. Ja wiem, jak to było w Lublinie. Lublin – duże miasto, tam studiowałem. Chociaż wiele też zależało od grup społecznych, zawodowych. Natomiast tam, gdzie mieszkam, dawniej województwo białostockie teraz podlaskie, komentarze były jednoznaczne: to wina Solidarności. To jest taki motyw, który się przewijał cały czas. Chociaż do dzisiaj jeszcze ludzie są przekonani, że wszystko, co złe, to Solidarność. Niestety, w szczególności starsi ludzie nie mogą pojąć, że to był krach systemu komunistycznego. Ale propaganda komunistyczna potrafiła to ładnie wyzyskać i winę zwalić na strajkującą Solidarność. Bo jak Solidarność strajkuje, nie pracuje, to jest kryzys i wtedy to była wina Solidarności.

– Czy występowały różnice w postawach i ocenie bieżącej sytuacji Polaków i Białorusinów (katolików i prawosławnych)?

– Tutaj widać było wyraźne różnice. Znaczy, zależy, o jakim mówimy regionie. Ja, studiując w Lublinie, spotykałem się z kolegami czy koleżankami, którzy mieli różne poglądy. Studiowałem historię, w związku z tym to był najbardziej polityczny przedmiot. Więc byliśmy takimi objaśniaczami sytuacji, bo rozumieliśmy najbardziej, co się dzieje, w przeciwieństwie do kierunków rolniczych czy mechanicznych. Koledzy z politechniki nie rozumieli za bardzo, o co chodzi, jeśli się nie interesowali polityką. Natomiast studenci historii byli przygotowywani do tego, żeby pomagać i tłumaczyć pewne procesy polityczne. Różnice między Polakami i Białorusinami były bardzo wyraźne. Chociaż jak mówię, Lublin był miastem bardzo przyjaznym studentom i przyjaznym różnym opcjom. Akurat w moim pokoju w akademiku zbierali się koledzy, którzy należeli do różnych partii. Razem siadaliśmy, razem dyskutowaliśmy i nie było żadnych antagonizmów, na przykład do mnie, bo wiedzieli, że jestem z Podlasia, że jestem prawosławny. Kwestia narodowości był kwestią dyskusyjną, kto jak się uważa. Kto się określał jako Białorusin czy Ukrainiec, to też nikt nie robił jakichś problemów, czy uwag na ten temat. Natomiast jeśli chodzi o stosunek mniejszości białoruskiej w Polsce, to jest wyraźnie anty. Zresztą do dziś jest to wyraźnie skomunizowana grupa.

– **Czy zasadne Pana zdaniem było wprowadzenie stanu wojennego w grudniu 1981 roku?**

– Zasadne? Zależy z jakiego punktu widzenia. Z punktu widzenia władz komunistycznych jak najbardziej zasadne, bo władza broniła swoich pozycji, swojej władzy, krótko mówiąc. Natomiast z punktu widzenia społeczeństwa jak najbardziej nie. To był dramat, to było uderzenie w wolne społeczeństwo, które się rodziło po tych szesnastu miesiącach tak zwanego karnawału Solidarności. Nagle społeczeństwo dostało, można tak obrazowo powiedzieć, obuchem w głowę i było nieprzytomne przez jakiś czas od tego uderzenia. To była po prostu zbrodnia na narodzie polskim, dokonana przez partię na czele z Jaruzelskim i całą wojskową radą ocalenia narodowego, która kierowała całym tym zamachem, który, wbrew temu, co mówił Jaruzelski w telewizji, że zgodnie z postanowieniami Konstytucji, to było wbrew postanowieniom Konstytucji. Czyli można powiedzieć, że to był zamach stanu niezgodny z Konstytucją, uderzający w społeczeństwo, a de facto mający na celu utrzymanie władzy komunistów.

– Jak wyglądało życie codzienne po wprowadzeniu stanu wojennego? Czy wywarło wpływ na Pana życie osobiste?

– O tak. Powiem szczerze, że trzynasty grudnia, godzina szósta rano, budzimy się w akademiku i jest pisk, krzyk, wisk. Dziewczyny wyrzucały bibułę, czyli te ulotki, oraz cały obiekt podziemny do zsypów. Następnie kazano nam się wyprowadzić na około trzy miesiące. Umocniło mnie to, bo gdy wychodziłem ze szkoły średniej, z liceum z białoruskim językiem nauczania, byłem jeszcze taki nieopierzony, nie znałem szerszego świata. I nagle przejrzałem na oczy, właśnie w tym okresie, bo to był drugi rok moich studiów. I dopiero wtedy zacząłem rozumieć politykę, próbowałem ją rozumieć, ponieważ trudno jest zrozumieć tajniki polityki, bo trzeba się doszukiwać tego bardzo skrupulatnie. Ale wiedziałem, na czym stoję, rozumiałem świat, w którym żyję, dzięki temu, że Solidarność pokazała mi, jakie są uroki polityczne. Pomimo że nie byłem w Solidarności, to wydaje mi się, że taką postawę zachowałem do dzisiaj, taka niepokorną, idącą trochę wbrew czy w poprzek niektórym przedstawicielom władzy. Kosztowało mnie to trochę, ale nie mogę powiedzieć, że byłem ofiarą stanu wojennego, aczkolwiek dało mi to odczuć, że jestem nie swój w tym sensie, że umiem wyrażać własne zdanie, co było niespotykane. W dyskusjach w akademiku, które często prowadziliśmy z kolegami do rana, szczególnie na ostatnim roku studiów, najczęściej zadawanym pytaniem było: „Jak to będzie?" Wszyscy się rozchodzimy, kolegów nie będzie, każdy pójdzie w swoją stronę, do swoich miejscowości, i jaka będzie postawa. Nie mam do siebie żadnych obiekcji, wyrzutów i pretensji, jestem z siebie zadowolony, że nie dałem się złamać. Były też próby, żeby mnie wciągnąć do partii. Kariera wtedy poleciałaby na pewno szybciej, od razu awanse, ale to był dla mnie inny świat.

– Czy zetknął się Pan z przejawami działalności opozycyjnej w swoim otoczeniu?

– Mówimy o czasach studiów czy czasach pracy później?

– O czasach studiów i miejscu pracy później.

– Tak, zetknąłem się. Działalność opozycyjna, uczelnie wyższe to była ostoja opozycji, ponieważ później powstało niezależne zrzeszenie studentów i to była studencka organizacja opozycyjna. Czy na przykład sama Solidarność była opozycyjna wobec władzy, więc cały czas miałem kontakt z ludźmi, którzy należeli do opozycji. Później w miejscu pracy żadnej opozycji nie było, bo być nie mogło, bo tutaj społeczeństwo jest skomunizowane. Ja czułem się trochę jak taki trędowaty. Zacząłem pracę w 1984 roku, 15 września 1984 roku dokładnie. A w październiku został zamordowany ksiądz Jerzy Popiełuszko. Czyli mniej więcej po tym, jak zacząłem prace po studiach. Często słyszałem różne prześmiewki ze względu na to, że byłem postrzegany jako człowiek Solidarności, choć do niej nie należałem. Ja do Solidarności wstąpiłem w latach 90., ale w formie protestu wobec pewnej pani dyrektor w związku z tym, że nie zgadzałem się z pewnymi posunięciami, czy oceną mojej pracy. I efektem było to, że zostałem doceniony jako nauczyciel historii. Do dziś pozostałem członkiem, bo to nie tylko prace związkowe, ale i kontakty towarzyskie, różne spotkania, wyjazdy itp.

– Czy prowadził Pan jakąś działalność w latach 1981-1989, którą można określić jako opozycyjną?

– Czy to była opozycyjna działalność? Jako nauczyciel historii oraz wiedzy o społeczeństwie czy wychowania obywatelskiego robiłem to, co do mnie należało. Czyli mówienie prawdy, pokazywanie tego, co jest naprawdę, a nie szerzenie propagandy, którą władza chciała wszczepić. Pamiętam, że gdy rozpocząłem pracę w 1984 roku, a przełom nastąpił w 1989, to jeszcze była ta schyłkowa komuna, czyli jeszcze można było dostać po uszach za mówienie pewnych rzeczy. Ja na przykład byłem wzywany do komitetu gminnego PZPR, ponieważ na

lekcjach mówiłem to, co mówiłem. Czyli mówiłem o takich faktach jak wojna polsko-bolszewicka 1920 roku, jak sprawa Katynia, o której wtedy nie było głośno, ponieważ dopiero w 1990 roku Rosjanie zaczęli przyznawać się do tego i o innych faktach. Dzieci oczywiście pochwaliły się w domu, o czym pan mówi, a niektórzy tatusiowie pracowali w gminie i tak dalej. Doszło do władz partyjnych, o czym ja mówię i byłem wzywany i pouczany, o czym nie wolno mi mówić. Więc jeśli to można uznać za działalność opozycyjną, to taka była to działalność opozycyjna. Natomiast ja nie widzę w tym jakichś wielkich zasług, ponieważ ja robiłem to, co powinienem, a, że w podręcznikach nie było tego, to było gorzej dla podręczników. Ja się później dziwiłem, jak panie nauczycielki robiły wielkie oczy, jak dziesiątki przedwojenne, że był Katyń, że była wojna. Jak się uczyli z podręczników, to nic dziwnego. Ja, gdy chciałem się czegoś dowiedzieć, to czytałem literaturę z drugiego obiegu, podziemną tak zwaną, ale tego trzeba było chcieć.

– Czy należał Pan do białoruskich organizacji legalnych lub nie legalnych, które powstały po 1989 roku?

– Nie, nie należałem do żadnej organizacji białoruskiej. Głównie chyba dlatego, że nie identyfikowałem się jako mniejszość białoruska. Pomimo że moje korzenie są stąd. Ja na przykład rozmawiałem z dziadkami „po swojemu”, czyli w naszym dialekcie lokalnym białorusko-ukraińsko-rosyjskim i nikomu to nie przeszkadzało. Obecnie czuję się Polakiem, pomimo że moje korzenie są wschodnie. Sam fakt, że uczyłem się w liceum z białoruskim językiem nauczania, daje mi powód do dumy i zawsze to podkreślam. W latach 70., gdy zaczynałem tę szkołę, nie była ona zbyt popularna, mówili, że białoruskie to gorsze, co oczywiście było nieprawdą. Większość mojej rodziny uczyła się w tym liceum: mama, ciotki, siostra, jedna z córek. Ja jestem dumny, że skończyłem liceum z białoruskim językiem nauczania. Wtedy, gdy uczyłem się w tej szkole, może miałem przekonanie, że jestem z mniejszości białoruskiej, bo gdy człowiek był młody, to szukał korzeni, zadawał sobie pytanie: „Kim ja jestem?”. Późniejsze lata pracy jednak pokazały mi, że jednak jestem Polakiem.

– Czy uczestniczył Pan w wyborach 1989 roku?

– Oczywiście, że tak. Uczestniczyłem w każdych wyborach, a szczególnie w 1989 roku. Chociaż na wcześniejsze wybory komunistyczne chciałem nie pójść, ale zostałem namówiony przez prawosławnego duchownego, abym poszedł, bo będą konsekwencje i poszedłem. Wiadomo, że wcześniejsze wybory to była fikcja, bo wszyscy już byli dawno wybrani. Człowiek miał po woli tego dość. Natomiast w 1989 roku to były wybory przełomowe. Były one chyba czwartego czerwca 1989 roku. To były historyczne wybory. Tak zwane częściowo wolne wybory. Był to duży krok naprzód. Był stół, była Magdalenka, była zmowa elit solidarnościowych. Ale niestety, do dziś pozostał bałagan polityczny, ponieważ scena polityczna nie została dobrze sprzątnięta po roku 1989.

– Jaki komitet wyborczy Pan wspierał i dlaczego akurat ten?

– Jedyny komitet wyborczy, który wspierałem, to Solidarność. Innej opcji nie widziałem. W wyborach prezydenckich byłem mężem zaufania w komitecie Lecha Wałęsy w Dubiczach Cerkiewnych, gdzie tamto otoczenie było bardzo skomunizowane. I teraz gdy dowiadujemy się, kim był Lech Wałęsa, czyli tajny agent Bolek, to mam trochę nieprzyjemne uczucie. Ale kiedyś, gdy nie było tych teczek, nie było publikacji związanych z działalnością agenturalną Wałęsy, wystawiłem siebie na widok publiczny jako mąż zaufania i siedziałem w komisji i obok

była karteczka Lech Wałęsa. I też byłem postrzegany jako osoba z Solidarności, chociaż nie byłem jeszcze wtedy w Solidarności.

– Jak ocenia Pan zmiany polityczne, społeczne, ekonomiczne po 1989 roku?

– Jak już mówiłem, to był na pewno krok do przodu. Może tak, dwa kroki do przodu, a krok do tyłu. Ten do tyłu to chodzi mi, że nie do końca udało się zrobić porządku z dawnymi czasami. Tutaj przypomnę tylko kilka faktów, jak rząd Mazowieckiego, ta gruba kreska słynna, która ma wiele znaczeń, ale generalnie chodziło o to, że odcinamy przeszłość, zapominamy o przeszłości, patrzymy w przyszłość. Niestety historia zawsze wyjdzie bokiem, jeśli się nie uporządkuje pewnych spraw. I to do dzisiaj wychodzi. Dalej, rząd Jana Olszewskiego, ta nocna zmiana, czyli odwołanie rządu, który zaczynał się dobierać do skóry tym towarzyszom typu Geremek, typu Wałęsa i inni, Michnik i cała ta elita, czyli lewica solidarnościowa, która się dogadała w Magdalence, później przy okrągłym stole z komunistami. Chodziło o to, że komuniści powiedzieli dobrze, bierzcie władzę polityczną, ale my trzymamy pieniądze. Czyli trzymamy gospodarkę, trzymamy banki, trzymamy finanse, trzymamy wszystko. Później nastąpiła tak zwana prywatyzacja czy reprywatyzacja złodziejska, rozkupiono, rozkradziono majątek narodowy za bezcen. I teraz ci dawni towarzysze są biznesmenami, bo działają w gospodarce rynkowej. Tylko skąd ten majątek? Czy oni go zarobili? Czy obłowili się na przemianach politycznych? Czy oni wypracowali to własną pracą? To było dogadanie się, niestety, z częścią Solidarności. Także ja oceniam. Trochę jest żal, bo się zatraciło zaufanie społeczeństwa, bo jak patrzą na to zwykli prości ludzie? Dogadali się. Ci, co byli, to nadal rządzą. Jak mieli dobrze, to i znowu mają dobrze, a najgorzej ma ten szary biedny człowiek. I to jest stracone zaufanie społeczeństwa. W Solidarności była jedna trzecia narodu polskiego, 10 milionów. To jest wielki kapitał, który został roztrwoniony. Później ludzie wychodzili z tego związku, to nie był tylko związek, to był ruch społeczny. I szkoda, że to się nie udało zrobić, bo w innych krajach to wyszło. Na przykład w Czechosłowacji, później w Czechach, czy w byłym NRD. Tam jednak potrafiono to zrobić, u nas niestety nie.

– **Jak przemiany dokonujące się w Polsce po 1989 r. wpłynęły na Pana życie osobiste i zawodowe?**

– Moje życie zawodowe jest związane ze szkołą, z oświatą. Zresztą nie tylko moje, ale również, mojej rodziny. Zaczynałem w 1984, a przełom był w 1989, więc na moje życie zawodowe on chyba nie wpłynął. Nie zmieniłem zawodu, nie zmieniłem pracy. Może zmieniło w tym sensie, że znalazłem sobie dodatkową pracę. Założyłem działalność gospodarczą, od roku 2000, działalność w postaci biura turystycznego. Ale jakoś większego przełomu na moje życie zawodowe czy osobiste nie odnotowałem.

– Czy brał Pan aktywny udział w życiu społecznym lub politycznym po 1989 roku, na przykład kandydując do lokalnego samorządu?

– Tak, byłem kilka razy radnym, a jeszcze byłem przewodniczącym gminnej rady narodowej. To był rok 1988. Wtedy był przełom, kadencja była skrócona o dwa lata. Więc byłem w ostatniej kadencji komunistycznej. Wtedy próbowano mną pokierować. Byłem młody, po studiach i myślano, że będzie im łatwo mną pokierować. Ja się nie dałem pokierować, nie chciałem do partii wstąpić i zaczęły się problemy różnego rodzaju. Po 1989 roku byłem chyba dwa razy radnym, ale stwierdziłem, że to dalej nie ma sensu.

– Które partie Pan wspierał podczas wyborów samorządowych lub parlamentarnych?

– Generalnie partie, które wyrosły na bazie Solidarności. Kiedyś była taka partia Porozumienie Centrum, którą wspierałem. Teraz wspieram Prawo i Sprawiedliwość, chociaż nie jestem członkiem PiS-u. Uważam, że jest to partia, która dobrze robi dla Polski, w sensie historycznego wyczyszczania tematów. Czyli popieram głównie partie prawicowe.

– Jakie zmiany lub wydarzenia przyjął Pan z największym uznaniem, a jakie stanowiły największe rozczarowanie?

– Ostatnio, czyli w jakim przedziale czasu?

– Może od 1989 roku.

– Na pewno wygrana wówczas strony solidarnościowej w słynnych, czerwcowych wyborach, częściowo wolnych, bo 30% komuniści sobie zapewnili, że będą mieć 30% głosów. Natomiast wszystko inne zdobyła Solidarność. Na pewno to był dla nich wielki smutek. Odwołanie rządu Olszewskiego, bo był to jedyny polski rząd. Wszystko było to takie jakieś, nie chcę użyć mocnego słowa, ale użyję, bo to się używało publicznie nawet na mównicy sejmowej. Leszek Moczulski, założyciel pierwszej partii robotniczej KPN – Konfederacja Polski Niepodległej, powiedział o PZPR, że to nie jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, bo ani nie Polska, Zjednoczona może, Partia może, Robotnicza absolutnie nie. Powiedział, że są to Polscy Zdrajcy Pachołkowie Rosji i w tych czterech słowach zawiera się kwintesencja. I z tego wynikają konsekwencje wszystkie. Partie, której idą dalej, które wyrosły na bazie PZPR-u, mają w sobie coś z tej zdrady i coś z antypolskości. I tak to wygląda. I to było to. Pozytywne było to, że wygrał Obóz Zjednoczonej Prawicy.

– Dziękuję za wywiad.

Інтэрв'ю з Юрым Нестэрукам

Вы належалі да якой-небудзь арганізацыі да 1980 года?

Нейкіх арганізацыі ... гэта значыць у асноўным адной. Да польскага харцэрскага саюзу, таму што я кіраваў камандай харцэраў у школе. Да ніводнай іншай. Пытанне тут, напэўна, тычыцца палітычнай партыі? Не, я не быў членам ні адной партыі, ні арганізацыі.

Як вы ацэньваеце шанцы на развіццё грамадства (у тым ліку вашае) "у часы Герэка"?

Часы Герэка 1970-х гадоў, гэта гэта было развіццё ў крэдыт, "герэкаўскія» пазыкі ў заходніх краін. Гэта было такое пачуццё развіцця, але такое развіццё не грунтавалася на маёй уласнай працы, на маёй уласнай прыхільнасці. Як я кажу, гэта была пазыка, якую трэба было вярнуць. Наступныя пакаленні вяртаюць гэты крэдыт. Аднак гэта была такая тупіковая вуліца. Увогуле, мы ўвесь час затрымаліся ў камуністычнай сістэме, канец якой заўсёды той самы, то ёсць крах, канец, поўная разруха, і тады трэба падняцца з нуля. Акрамя таго, ці з'яўляецца Герэк, альбо Гамулка, альбо Ярузэльскі, тая самая эканамічна неэфектыўная сістэма, злачынная, калі гаворка ідзе пра свабоду чалавека, грамадзянскія свабоды і г.д.

Ці лічылі вы страйкі на ўзбярэжжы летам 1980 года апраўданым?

Вельмі апраўданыя. Памятаю, пасля першага года навучання, пра педагагічную практыку ў Сухаволе. А потым жнівень 80-га, і тут рабочыя і прыбіральшчыкі шапталі па кутках, што нешта адбываецца на ўзбярэжжы Гданьска. Я быў маладым чалавекам пасля першага года навучання, праходзіў стажыроўку 3 тыдні і менавіта тады з'явіўся сімптом, што нешта адбываецца. Таксама гэта было апраўдана большасцю, бо ў гэтай камуністычнай сістэме няма іншага спосабу выказаць сваю думку ці вашыя погляды, як толькі нанесці ўдар, а толькі барацьба з гэтай сістэмай і была самай правільнай.

Вы належалі да Салідарнасці?

Не, я не належаў. Я толькі ўступіў нашмат пазней, але па іншых прычынах, звязаных з працай. Але ў 1980-1981 я не належаў.

Як вы ацэньваеце дзейнасць Салідарнасці ў 1980-1981 гадах?

Як я мяркую ... як і кожная арганізацыя была створаная стыхійна, на хвалі пратэсту. У яе таксама былі свае арганізацыйныя памылкі, але ў цэлым саму ідэю стварэння такога тыпу арганізацыі, незалежнай ад камуністычных уладаў, хаця і пранікнутая службамі бяспекі, я ацэньваю як станоўча. У рэшце рэшт, гэта была адзіная арганізацыя, незалежная ад камуністычнай улады ва ўсім камуністычным блоку, ва ўсім усходнім блоку, і таму ён быў такім прытулкам, каменем свабоды ў тыя часы. Нідзе не было ніводнай іншай арганізацыі ці палітычнай партыі, якая мела б гэтыя лібертарыянскія рысы.

Як людзі з бліжэйшага атачэння рэагавалі на забастоўкі, дэфіцыт тавараў у крамах і чэргі?

Першая рэакцыя была гневам, лютасцю, што няма асноўных прадуктаў, якія вам давядзецца стаяць у чарзе. У залежнасці ад рэгіёну Польшчы ці навакольнага асяроддзя, каментары на гэты конт былі розныя. Я ведаю, як было ў Любліне. Люблін - вялікі горад, бо вучыўся там. Хаця многае таксама залежала ад сацыяльных і прафесійных груп. Аднак там, дзе я жыву, раней Беластоцкае ваяводства, зараз Падляшша каментары былі

адназначныя - гэта віна Салідарнасці. Гэта тэма, якая працягваецца ўвесь час. Хоць і па гэты дзень людзі перакананыя, што Салідарнасць усё дрэннае. На жаль, у прыватнасці, гэтыя пажылыя людзі не могуць усвядоміць, што гэта расколіна камуністычнай сістэмы, але камуністычная прапаганда змагла гэта прыгожа выкарыстаць і абвінаваціць у яркай Салідарнасці, бо калі Салідарнасць наносіць удар, яна не працуе, гэта быў крызіс, і гэта была віна Салідарнасці.

Ці былі разыходжанні ў поглядах і ацэнцы цяперашняй сітуацыі палякаў і беларусаў (каталікаў і праваслаўных)?

Тут можна было выразна ўбачыць адрозненні. Я маю на ўвазе, пра які рэгіён мы гаворым. Падчас вучобы ў Любліне я сустракаўся з сябрамі, якія мелі розныя погляды. Я вывучаў гісторыю, таму гэта быў найбольш палітычны прадмет. Такім чынам нам былі такія тлумачэнні сітуацыі, таму што мы найбольш зразумелі, што адбываецца. У адрозненне ад сельскагаспадарчых або механічных палёў. Калегі, якія былі з Політэхнікі, на самай справе не разумелі, што адбываецца, калі іх не цікавіць палітыка. Аднак студэнты гісторыі былі гатовыя дапамагчы і растлумачыць некаторыя палітычныя працэсы. Распаленне паміж палякамі і беларусамі было вельмі выразнае. Хоць, як я кажу, Люблін быў вельмі зручным для студэнтаў горадам і прыязным варыянтам. Проста ў пакоі інтэрната збіраліся мае калегі з розных партый. Мы сядзелі разам, абмяркоўвалі і не было антаганізмаў, напрыклад, таму што яны ведалі, што я з Падляшша, што я праваслаўны. Пытанне нацыянальнасці было спрэчным пытаннем, у каго як. Хто б ні назваў сябе беларусам ці ўкраінцам, таксама ніхто не рабіў праблем і заўваг на гэтую тэму. Аднак, калі гаворка ідзе пра стаўленне да беларускай меншасці ў Польшчы, то яўна супраць. Так ці інакш, гэта ясна „пракамуністычная» група і па гэты дзень.

На ваш погляд, ці разумна было ўводзіць ваеннае становішча ў снежні 1981 года?

Разумна? Залежыць, з якога пункту гледжання. З пункту гледжання камуністычнай улады, найбольш разумна, таму што ўлада адстойвала свае пазіцыі, карацей кажучы, сваю ўладу. Аднак з пункту гледжання грамадства большасць не. Гэта была драма, гэта быў удар па свабоднаму грамадству, якое нарадзілася пасля гэтых шаснаццаці месяцаў так званага карнавалу Салідарнасці. Раптам грамадства атрымала, можна сказаць так графічна, удар галавой і некаторы час з моманту ўздзеяння знаходзілася без прытомнасці. Гэта было проста злачынствам супраць польскай нацыі. Выкананы гэтай партыяй на чале з Ярузэльскім і ўсёй вайсковай радай нацыянальнага выратавання, якая кіравала цэлым забойствам, якое, насуперак таму, што Ярузэльскі заявіў па тэлебачанні, што згодна з палажэннямі Канстытуцыі, было супраць палажэнняў Канстытуцыі. Такім чынам, вы можаце сказаць, што дзяржаўны пераварот быў неканстытуцыйным, дзівіць грамадства і фактычна быў накіраваны на падтрыманне ўлады камуністаў.

Якім было паўсядзённае жыццё пасля ўвядзення ваеннага становішча? Ці паўплывала гэта на ваша асабістае жыццё?

Шчыра скажу, што трынаццатага снежня ў шэсць гадзін раніцы мы прачынаемся ў інтэрнаце і ёсць піск, крыкі, візг. Дзяўчаты выкідвалі паперы, гэта значыць, гэтыя ўлёткі і ўвесь падземны аб'ект у жолабы. Тады нам сказалі пераехаць прыблізна на тры месяцы. Гэта ўзмацніла мяне, таму што, калі я скончыў ліцэй з беларускай мовай навучання, я яшчэ не быў такім пернатым, я не ведаў гэтага шырокага свету. І раптам я зірнуў вачыма, якраз у гэты перыяд, таму што гэта быў другі год вучобы, і толькі потым я пачаў разумець

палітыку, я паспрабаваў яе зразумець, бо цяжка зразумець сакрэты палітыкі, бо трэба шукаць яе вельмі ўважліва. Але я ведаў, дзе я знаходжуся, зразумеў свет, у якім жыву, дзякуючы таму, што Салідарнасць паказала мне, што такое палітычныя харaства. Нягледзячы на тое, што я не быў у Салідарнасці, мне здаецца, што я захаваў такое стаўленне да сённяшняга дня, настолькі выклікаючы выклік, ідучы крыху супраць некаторых прадстаўнікоў улады. Мне гэта каштавала няшмат, але я не магу сказаць, што я стаў ахвярай ваеннага становішча, хаця ў мяне ўзнікала адчуванне, што я не быў сваім, у тым сэнсе, што мог выказаць уласную думку, што было нечувана. У акадэмічных дыскусіях, якія мы часта мелі з калегамі да раніцы, асабліва ў апошні год навучання, часцей за ўсё задавалі пытанне: як гэта будзе? Мы ўсе разыходзімся, сяброў не будзе, усе пайдуць сваёй дарогай, у свой горад і як будуць ставіцца. У мяне няма пярэчанняў, папрокаў і крыўд, я рады, што мяне не зламалі. Былі і спробы прымусіць мяне ў партыю. Кар'ера б тады ляцела хутчэй, прасоўванне па службе, але для мяне гэта быў іншы свет.

Ці сутыкнуліся вы з праявамі апазіцыйнай актыўнасці ў вашым асяроддзі?

Мы кажам пра час вучобы ці час пазнейшай працы ?

Пра час вучобы і працоўнае месца пазней.

Так, я наткнуўся Апазіцыйная дзейнасць, універсітэты і каледжы сталі прытулкам апазіцыі, паколькі пазней было створана незалежнае аб'яднанне студэнтаў, і гэта была апазіцыйная студэнцкая арганізацыя. Напрыклад, была Салідарнасць, якая супрацьстаяла ўладам, таму я кантактаваў з людзьмі, якія належалі да апазіцыі. Пазней на рабочым месцы не было апазіцыі, таму што гэтага не магло быць, бо тут грамадства камунізуецца. Я адчуваў сябе крыху як пракажоны. Я пачаў працаваць у 1984 годзе. 15 верасня 1984 г. у кастрычніку быў забіты ксёндз Ежы Папелушка. Так, больш-менш пасля таго, як я пачаў працаваць пасля заканчэння вучобы. Я часта чуў розныя здзекі, бо мяне ўспрымалі як салідарнага чалавека, які не належаў ёй. Я далучыўся да Салідарнасці ў 1990 годзе на адзін год, але ў выглядзе пратэсту супраць рэжысёра, таму што не пагадзіўся з пэўнымі крокамі ці ацэнкамі маёй працы. І эфект быў у тым, што мяне прызналі настаўнікам гісторыі. Па сённяшні дзень я застаюся членам, бо гэта не толькі праца прафсаюза, але і сацыяльная праца, розныя сустрэчы, паездкі і г.д.

Ці праводзілі вы ў 1981-1989 гадах нейкую дзейнасць, якую можна назваць апазіцыйнай?

Гэта была апазіцыйная дзейнасць? Як настаўнік гісторыі і ведаў пра грамадства ці грамадзянскую адукацыю я рабіў тое, што павінен быў зрабіць. Такім чынам, кажучы праўду, паказваючы, што ёсць на самай справе, не распаўсюджваючы прапаганду, якую ўлады хацелі ўсадзіць. Я памятаю, што калі я пачаў працаваць у 1984 годзе, а прарыў адбыўся ў 1989 годзе, гэта была ўсё яшчэ гэтая дэкадэнцкая камуна, а гэта значыць, што вы маглі ўсё-ткі атрымаць гэта за вушы, кажучы пэўныя рэчы. Напрыклад, мяне патэлефанавалі ў камітэт па камунах PZPR, таму што я сказаў на ўроку. Таму я распавёў пра такія факты, як польска-бальшавіцкая вайна 1920 г., напрыклад, пра выпадак у Катыні, які ў той час не быў шырока вядомы, бо расейцы пачалі гэта прызнаваць толькі ў 1990 годзе і пра іншыя факты, пра якія я казаў. Вядома, дзеці пахваліліся дома тым, пра што вы кажаце, а некаторыя таты працавалі ў муніцыпалітэце і гэтак далей. Улады партыі прыйшлі да таго, пра што я казаў, і мне тэлефанавалі і інструктавалі, пра што я не павінен казаць. Таму, калі гэта можна лічыць апазіцыйнай дзейнасцю, гэта была апазіцыйная

дзейнасць. З іншага боку, я не бачу ў гэтым вялікіх заслуг, таму што я рабіў усё, што павінен, і таму, што гэта не было ў падручніках, а для падручнікаў было горш. Пазней мне было цікава, як настаўнікі рабілі вялікія вочы, як дзясяткі да вайны, што там была Катынь, што была вайна, як яны вучыліся з падручнікаў, нездарма. Калі мне хацелася нешта даведацца, я чытаў літаратуру з другога цыкла, з так званай андэграўнду, але гэтага трэба было шукаць.

Вы належалі да беларускіх зарэгістраваных ці нелегальных арганізацый, якія былі створаны пасля 1989 года?

Не, я не належаў ні да адной беларускай арганізацыі. У асноўным таму, што я не назваў сябе беларускай меншасцю. У рэшце рэшт, хаця мае карані адсюль. Напрыклад, я размаўляў з бабулямі і дзядулем "па-свойму", гэта значыць на нашым мясцовым беларуска-ўкраінска-рускім дыялекце, і гэта нікога не турбавала. У цяперашні час я адчуваю сябе па-польску, хаця мае карані ўсходнія. Сам факт, што я вучыўся ў сярэдняй школе з беларускай мовай выкладання, дае мне падставу ганарыцца, і я заўсёды гэта падкрэсліваю. У 70-я гады, калі я пачынаў гэтую школу, яна была не вельмі папулярнай, яны казалі, што па-беларуску ўсё горш, што, вядома, не адпавядае рэчаіснасці. Большасць маёй сям'і вучылася ў гэтай сярэдняй школе: маці, цёткі, сястра, адна з дачок. Я ганаруся тым, што скончыў школу з беларускай мовай навучання. У той час, калі я вучыўся ў гэтай школе, я, магчыма, быў перакананы, што я з беларускай меншасці, бо, калі я быў маладым, шукаў карані. Ён спытаў сябе: "Хто я?" Пазнейшыя гады працы паказалі мне, што я паляк.

Вы ўдзельнічалі ў выбарах 1989 года?

Вядома, так і ёсць. Я ўдзельнічаў у кожных выбарах, асабліва ў 89-м. Хоць я не хадзіў на датэрміновыя камуністычныя выбары, але мяне ўгаварыў праваслаўны святар пайсці, бо гэта будуць наступствы, і я пайшоў. Вядома, што папярэднія выбары былі выдумкай, бо даўно ўсе былі абраныя, чалавеку гэтага хапіла. Аднак у 89 годзе гэта былі знакавыя выбары. Гэта было, верагодна, чацвёртага чэрвеня 1989 года. Гэта былі гістарычныя выбары. Так званыя збольшага свабодныя выбары. Гэта быў вялікі крок наперад. Там была табліца былой Магдалены, была змова салідарных эліт. Але, на жаль, палітычная каша захавалася і па гэты дзень, паколькі пасля 1989 года палітычная сцэна была добра прыбрана.

Які выбарчы камітэт вы падтрымалі і чаму менавіта гэты?

Салідарнасць была адзінай выбарчай камісіяй, якую я падтрымаў. Я не бачыў іншага варыянту. Ўу прэзідэнцкіх лясах я быў даверам камітэту імя Леха Валенсы ў Дубічах Чаркеўне. Там, дзе гэта асяроддзе было вельмі камунікавана. І цяпер, калі мы даведаемся, хто быў Лех Валенса, сакрэтны агент, Болек, у мяне крыху непрыемна. Але аднойчы, калі не было ніводнай папкі, не было публікацый, звязаных з агентурнай дзейнасцю Wałęsa, я падвяргаўся грамадскаму погляду як муж даверу і сядзеў у камісіі, а побач была картка Леха Валенсы. І я таксама ўспрымаўся як чалавек салідарнасці, хаця я тады не быў у Салідарнасці.

Як вы ацэньваеце палітычныя, сацыяльныя і эканамічныя змены пасля 1989 года?

Як я ўжо казаў, гэта быў пэўны крок наперад. Можа, два крокі наперад і адзін крок назад. Тое, што я маю на ўвазе, я не вельмі здолеў зрабіць гэта раней. Тут я нагадаю толькі

некалькі фактаў, як, напрыклад, урад Мазавецкага, гэтая тоўстая славутая лінія, якая мае шмат сэнсаў, але ў цэлым сэнс заключаўся ў тым, што мы адсякаем мінулае, забываемся на мінулае, глядзім на будучыню. На жаль, гісторыя заўсёды будзе ісці бокам, калі некаторыя рэчы не будуць разабрацца. І гэта ўсё яшчэ выходзіць сёння. Далей урад Яна Альшэўскага, гэта начная змена, гэта значыць адмена ўрада, які пачынае выбіраць шкуры такіх спадарожнікаў, як Герэмэк, Валэнса і іншых, так званага Міхніка, і ўсёй эліты, то ёсць салідарнасці, якія засталіся ў Магдаленцы, пазней за круглым сталом з камуністамі. Справа была ў тым, што камуністы сказалі правільна, бярыце палітычную ўладу, але мы трымаем грошы. Такім чынам, мы трымаем эканоміку, мы трымаем банкі, мы трымаем фінансы, мы трымаем усё. Пазней адбылася так званая прыватызацыя альбо злодзейская рэпрыватызацыя, нацыянальная маёмасць скуплялася і кралася без усялякіх коштаў. І вось гэтыя былыя таварышы - прадпрымальнікі, бо працуюць у рыначнай эканоміцы. Толькі адкуль гэтая маёмасць бярэцца? Яны зарабілі яго? Ці лавілі рыбу падчас палітычных пераменаў? Ці спрацавалі яны са сваёй працай? На жаль, гэта было ўжыванне часткі Салідарнасці. Таксама, як я суджу. Трохі шкадую, бо давер грамадства згублены, бо як на гэта глядзяць звычайныя звычайныя людзі? Яны пагадзіліся. Тыя, хто яшчэ вабіла юрбы. Калі б у іх было добра, і зноў у іх усё добра, а горшае - шэры бедны чалавек. І гэта страчана давер грамадскасці. Траціна польскай нацыі, 10 мільёнаў, знаходзілася ў Салідарнасці. Гэта выдатны капітал, які быў распушчаны. Потым людзі пакідалі гэтыя адносіны, гэта былі не проста адносіны, а грамадскі рух. І шкада, што гэтага зрабіць не ўдалося, бо ў іншых краінах гэта выйшла. Напрыклад, у Чэхаславакіі, пазней у Чэхіі ці былой ГДР, але, на жаль, зрабіць гэта было немагчыма.

Як змены, якія адбыліся ў Польшчы пасля 1989 года, паўплывалі на ваша асабістае і прафесійнае жыццё?

Маё прафесійнае жыццё звязана са школай і адукацыяй. Не толькі маёй, але і сям'і маёй. Я пачаў у 1984 годзе, а прарыў быў у 1989 годзе, таму ён, напэўна, не паўплываў на маё прафесійнае жыццё. Я не змяніў працу, не змяніў працу. Можа, гэта змянілася ў тым сэнсе, што я знайшоў дадатковую працу. Я заснаваў бізнес з 2000 года ў выглядзе турыстычнага офіса. Але неяк вялікі прарыў у маёй прафесійнай ці асабістай жыцця.

Ці прымалі вы актыўны ўдзел у грамадскім ці палітычным жыцці пасля 1989 года, напрыклад, балатуючыся ў мясцовыя органы ўлады?

Так, я быў радным некалькі разоў, і я ўсё яшчэ быў старшынёй рады гміны, гэта быў 1988 год, а потым прарыў і тэрмін паўнамоцтваў скарацілі на два гады. Так я апынуўся ў мінулым камуністычным тэрміне. Потым яны паспрабавалі накіраваць мяне, я быў малады пасля заканчэння вучобы, і лічылася, што мне будзе лёгка кіраваць імі. Я не дазволіў мною кіраваць, я не хацеў уступаць у партыю і пачаліся розныя праблемы. Пасля 1989 года я, напэўна, двойчы быў радным, але думаў, што ўсё яшчэ не мае сэнсу.

Wyróżnienie

Rozmowa z **Eugeniuszem Wappą**

Błażej Jaroszewicz, Maksym Fionik oraz Michał Kozłowski z II L.O. z Białoruskim Językiem Nauczania w Bielsku Podlaskim

- Czy mógłby Pan opisać swój punkt widzenia na temat zmian 89 roku.

Urodziłem się w 1965 roku. Do Hajnowskiego białoruskiego liceum trafiłem w 1980 roku, kiedy w Polsce zaczęły się zmiany lat 80-ch. To było czymś bardzo ważnym, bo przeszedłem do szkoły, gdzie odeszli obowiązkowe schematy, poranne, na przykład meldunek. Nagle pojawił się pierwszy niezależny tygodnik ,, Solidarność". Niektórzy z naszych nauczycieli jego czytali. Podobało nam się - magazyn był zupełnie inny niż tradycyjny dziennik. Co tydzień staraliśmy się go kupić ten tygodnik. To było z jednej strony. Z drugiej strony, czytaliśmy, że zaczęli powstawać organizacje białoruskich studentów i że coś zaczęło się zmieniać. My też chcieliśmy coś robić - robiliśmy gazetę w języku białoruskim, czytaliśmy, studiowaliśmy. Stworzyliśmy też w pierwszej klasie kółko. W drugiej klasie rozpoczął się stan wojenny, a następnie aktywność przygasła, ale w trzeciej, czwartej, przyjeżdżali do nas na spotkania studenci, pisarzy, literaci. Sami też braliśmy udał w konferencjach naukowych. Zaczęliśmy szukać wyjazdów studenckich. Zaczęło się aktywne życie studenckie w Warszawie na wydziale historii Uniwersytetu Warszawskiego. Zdecydowaliśmy się stworzyć kółko BAS-u. Już w liceum od naszych najważniejszych osób starszych, wiemy, co to jest godło Pogoń, biało-czerwono-biała flagi. W 1985 roku, wraz z Jerzym Turonkiem zorganizowaliśmy w ukryciu pierwsze obchody Aktu z dnia 25 marca. Pierwszy rajd ,,Baćkauszczyna„ odbył się w 1984 roku, organizowaliśmy go również w kolejnych latach. Publikowano magazyn ,,Sustreczy". Wszystko to działo się w kontekście wydarzeń które wirowały dookoła. Komunizm, już chylił się ku upadkowi. Życie studenckie było enklawą zycia podziemnego. Bardzo aktywnie działało Niezależnie Zrzeszenie Studentów - NZS, które było miejscem dynamicznym różnych demonstracji, strajków. Jest kilka zdjęć, na których upamiętniono nas baner na głównym dziedzińcu UW: Białoruscy Studenci UW, strajkujemy Razem z Wami. I to był bardzo dynamiczny moment, nie chcieliśmy stać obok, wiedzieliśmy czego nam trzeba jako młodym ludziom. Wszystko było pod ostrym nadzorem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Pierwszy punkt zwrotny był fakt, że udało nam się zarejestrować Białoruskie Zrzeszenie Studentów – BAS w 1988 roku. Do tej pory żadna mniejszościowa organizacja oprócz Towarzystw Białoruskiego, Ukraińskiego, Litewskiego – stworzonych urzędowo w 1956 roku, nic się nie rejestrowało. Ważnym punktem był zjazd białoruskich studentów, który odbył się w Bielsku Podlaskim i wzięło w nim udział 200 osób. Pokazaliśmy, że jesteśmy razem – mówiliśmy tam otwarcie o problemach Białorusinów, i co musimy zrobić. Częściowo to były marzenia i sen - choć to integralna część młodości. Ale pewne rzeczy udało się zrobić, ale tam były te, które pozostały tylko na papierze. Sytuacja

polityczna zmieniła się, to było oczywiste, że komunizm rozpada się, już istniały niezależne podziemne publikacje. Ale my, jako studenci mieliśmy również swoje własne wydawnictwa kulturalne i historyczne. W tym sensie została stworzona przyjemna ciągłość między najstarszym pokoleniem, np Jerzym Turonkiem, Sokratem Janowiczem, Jerzym Łatyszonkiem. Była to grupa osób, którym po prostu ufaliśmy, którzy przychodzili do nas na każde nasze zaproszenie, opowiadali nam o historii, o literaturze i o tym, że trzeba być sobą. Wymagali od nas abyśmy czytali. Mówią ,, lubisz czytać? Ale czytaj w języku białoruskim. „Najważniejszą rzeczą dla nas był fakt, że geopolityka tak uformowana, że ma dzielić ludzi, narody. Ale my należymy do jednego narodu. Myśleć po białorusku jest jednym z naszych wyzwań. Dlatego ważne było stworzenie własnej organizacji. Były takie przypadki jak w 1988 roku. To był 11 listopada mieliśmy otrzęsiny wieczorem, na Świerkowej, na placu była manifestacja. I naszych banerów BAS-u było więcej niż Solidarności - w Białymstoku mieliśmy siłę, szacunek. Chcieliśmy robić nie tylko rajdy? Ale chodziliśmy też do ś.p. Metropolity Bazylego, aby wprowadzić język białoruski do liturgii. Zostało to wprowadzone w kaplicy św Marii Magdaleny w Białymstoku i żeby zachęcić ludzi, raz w tygodniu przyjeżdżaliśmy z Warszawy na Nabożeństwo. Studentom to nie było łatwe, musieliśmy wstać o 5:00, by zdążyć. To było wyzwanie!

Ponadto, nikt nie wierzył w „obecność" na łamach Niva. Wtedy nie było komputerów i musieliśmy wozić swoje własne teksty. Ale okazało się, że to ukazywało się regularnie raz w miesiącu. Musieliśmy się uczyć, a życie polityczne wciągnęło nas w działaniach społecznych. BAS także zainicjował powstanie Białoruskiego klubu, gdzie zaczęli myśleć o naszym udziale w życiu politycznym. Białorusini o swoich sprawach powinniśmy myśleć sami- był to slogan pierwszych wyborów w '89. Myśmy całą Białostocczyznę zakleili takimi plakatami z białym czerwonym i białym tłem. Żadna mniejszość narodowa w Polsce nie stworzyła systematycznego życia politycznego oprócz Białorusinów. Dziwię się, że ludzie żyją z takim poczuciem kompleksu, że jesteśmy gorsi, i tym podobne. Ile Białorusini wygrali wyborów samorządowych! Przykład: na terenie gminy Gródek całkiem zwyciężył Białoruski Komitet Wyborczy, „Haradockija nawiny" zaczęto publikować w języku białoruskim, otworzyło się przejście graniczne przez Bobrowniki. Chociaż nikt nie wszedł do polskiego Sejmu, te wybory dały impuls do tworzenia życia społeczno-politycznego w postaci wyborów samorządowych w 90 roku. Przyjęcie odpowiedzialności za swój los w swoje ręce nie było pustym słowem. To co mamy dzisiaj: różne formy organizacji to jest oddech przełomu. Następnie pamiętam dyskusję: niech historycy, pisarze, muzycy zjednoczą się. Efektem był udział w wyborach i utworzenie Białoruskiej Zjednoczenia Demokratycznego jako rozwoju myśli politycznej Białorusinów Białostocczyzny. Oczywiście, z biegiem lat dzaiłalność stopniowo przygasła. Nawiasem mówiąc z tego powodu że zmieniła się ordynacja wyborcza. Ale pokazaliśmy swoją obecność.

Myślę, że na wszyscy boją się przemian z jednej strony, ale kiedy zniknęło PZPR życie ludzie stało się pustym. W kampanii wyborczej '89 wszyscy przyjaciele zajeździli samochody i oddali na złomowisko. To był inny czas, to było naturalne, autentyczne aż do bólu. Młodzi myśleli też o sobie: zorganizować pierwsze bardy. Było pierwsze Basowiszcza, w tym roku już 30 lat od

jego powstania. Nikt nie myślał, że to dotrwa do tego roku, myśląc, jak zrobić jeden, dwa festiwale, będzie dobrze, ale nadal jest przez trzydzieści lat. Ale pomysł, że mówić o swoich sprawach sami, ale także myśleć o sobie. Potem mieliśmy kolejne wyzwania, gdy przechodzimy od okresu dojrzewania do dorosłości, a członkowie BAS-u mieli już dzieci. Rodzice zaczęli myśleć o tworzeniu edukacji białoruskiej w Białymstoku, który nie było do tej pory. W '97 zaczyna się nauczanie białoruskiego w 2 szkołach w Białymstoku. Najważniejszą rzeczą dla nas jest to, że ludzie zrozumieli, że białoruskość jest czymś normalnym. Interesujące jest to, że wnuki tych, którzy mówili po polsku zaczęli wracać do kodu genetycznego i zaczynać mówić po białorusku: w języku literackim czy dialektach białoruskich. Udało się stworzyć audycję radiową w Radiu Białystok i TVP 3. Ale nikt nie dał za nic! Trzeba było przejść przez zbieranie podpisów. Dla tych, którzy nie wiedzą białoruskiego alfabetu młodzi stworzyli magazyn. Pismo ukazuje się w „łacinice" co było główną ideą jego powstania. Z biegiem czasu powstały w Białymstoku filologia białoruska, która niestety nie istnieje teraz. Wynikało to z faktu, że kiedy powstało białoruskie państwo polscy celnicy aby pracować musieli mówić po białorusku. Uczyli się oni białoruskiego całe wieczory i noce aby móc powiedzieć na granicy: Dobry dzień! Ci majecie vy cyharety i harełku? Na każdej granicy istnieje potrzeba poznania języka swoich sąsiadów, od tego nigdzie nie uciekniesz. Od tego czasu, jak zaczęły się procesy rusyfikacji zmniejszyło się zainteresowanie nauką na Białorusi. W tym języku trzeba rozmawiać o wszystkim: o fizyce, miłości, seksie, matematyce. To język żywy, a jeśli ogranicza się do sfery humanistycznej, zostaję okaleczony.

W tym czasie młodzi ludzie przyjeżdżali ze wschodu i zachodu, Ameryki - przedstawicieli emigracji, w różnych konferencji na temat jaką ma być Białorusź okazji zbliżającego Białorusi. Jedna z nich miała miejsce w Białowieży. Polski rząd, pisał, że ,, och, Białorusini chcą autonomii i chcą się pogodzić do Białorusi. Nie rozumieją, że nadrabiamy to czego nie mogliśmy zrobić w poprzednich latach – wszystko wtedy było zakazane. Monopol komunizmu oznaczał postęp społeczny za cenę wyrzeczenia się swego. Czy to oznacza jednak, że zrobiliśmy wszystko - istnieje wiele rzeczy, których nie udało nam doprowadzić do końca. Młodym umysłem wszystkiego nie ogarniesz, dzień i noc trzeba było organizować życie własne i społeczne. Historia pokaże, czy byliśmy w stanie zrobić, na trwale, czy rzuciliśmy się na oślep do głębokiej wody.

Jednak demografia jest dla nas okrutna, w 89 roku w gminach, gdzie mieszkali Białorusini żyło o wiele więcej ludzi niż dzisiaj. Dlatego naszym zadaniem było również aby takie osoby powróciły do białoruskości i w miastach. W latach 80-ch zatrzymaliśmy jakieś procesy, pokazaliśmy kilka dróg którymi powinniśmy pójść. I nikt nie wątpi, że Dzień Niepodległości jest 25 marca, że historyczna flaga ma być biało-czerwono-biała flaga, a godło – to Pogoń. Jest to ważne dlatego, że naród historyczny jednoczy pamięć historyczna, do której czujesz przywiązanie. Nie zauważyłem, że już 30 lat minęło, jedna akcja powodowała drugą i człowiek nie zauważył, kiedy to wszystko przeminęło.

- A czy społeczność białoruska była podzielona?

Było to tak, że istniało BTSK, które miało monopol na wszystkie działania. Momentem, który podzielił wszystko na dwie części, był związany z Niwą, kiedy młodzi ludzie, którzy przyszli do pracy utworzyli Radę Programową Tygodnika Niwa. Oni nie chcieli być zależni od żadnej organizacji. Wtedy był konflikt z BTSK włąśnie o Niwę. To przyczyniło się do powstania nowych organizacji, takich jak Towarzystwa Historycznego, Białowieży. BTSK bardzo blisko współpracowało z SLD i było mocno polityzowane. Uważaliśmy, że taka pozycja nawołuje do starych czasów i postanowiliśmy poczynić własne kroki wyborcze bez przyłączenia się do jakiejkolwiek partii. Myślę, że jeśli tworzymy coś własnego, to lepiej nie startować by nie iść do ludzkich konfliktów. Ważne jest nie kłócić się we własnych środowisku.

- Jak wyglądał stosunek Cerkwi Prawosławnej w Polsce do białoruskości?

Kościół zaczął tworzyć wzorzec białoruskich wiernych jako Polaków Prawosławnych. Dla nas to nie do przyjęcia, kiedy wierni tego kościoła były w większości Białorusinami. Trzymali tę cerliew. Znając mentalność ludzi można przewidzieć, że dla Polaków Prawosławnych będzie łatwo przejść na katolickich Polaków. ,, Jestem Polakiem, ale nie całkowitym Polakiem, bo prawosławnym". Ale teraz zaczyna się to zmieniać, ludzie zauważają, że była to polityka krótkowzroczna kościoła. To oni sami podcięły pod sobą gałąź, która teraz usycha. Było nam bardzo przykro, kiedy nas porzucono, kiedy Ukraińcy, Łemkowie mogą służyć w swoich własnych językach. To w ogóle służyło budowaniu własnej społeczności. Pamiętam Grabarkę lat osiemdziesiątych, gdzie były duże białoruskie ogniska. Bractwo Młodzieży Prawosławnej i Białoruskie Zrzeszenie Studentów wiele rzeczy zrobili razem. Myśleliśmy, że wszystko wszystko idzie w stronę wspólnego ducha: seminarzyści publikowali swoje gazetki w języku białoruskim. Ale w pewnym momencie białoruski duch wśród prawosławnych zaczął się zmniejszać. To były przemyślane działania władz cerkiewnych. Teraz widzę, że to się zmienia. Ludzie zaczynają rozumieć, że nie możemy wyrzec się, kim jesteśmy i że wierni nie byli od wieków Polakami prawosławnymi. Myślę, że im więcej białoruskości w cerkwi, a tym więcej cerkwi wśród ludzi, tym większe szanse na istnienie cerkwi na tej ziemi.

- Jak w tym czasie zmieniła się podlaska wieś?

- Po wojnie jest czas rozwoju demograficznego, wsie zatłoczone, ale z drugiej strony mamy politykę władzy w 70-80 lat. Zupełnie inne pieniądze były kierowane na rozwój wsi białoruskich na Białostocczyźnie, a inne - na rozwój polskich. Białoruskie wsie były niedofinansowane ekonomicznie. Mniej pienię̨dzy przeznaczono na komasację.

Dziękuję!

Інтэрв'ю з Яўгенам Вапам

– Апішыце Ваш пункт гледжання на перамены 1989 года.

– Я нарадзіўся ў 1965 годзе. У Гайнаўскі беларускі ліцэй я паступіў у 1980 годзе, калі пачыналіся ў Польшчы перамены 80-тых гадоў. Гэта было вельмі важнае, бо паступаў у школу, дзе адышлі абавязковыя штампы, ранейшыя, напрыклад, «мэльдаванні». Раптам з'явіўся першы незалежны тыднёвік «Салідарнасць». Нашы некаторыя настаўнікі яго чыталі. Гэта нам спадабалася – часопіс быў зусім іншы, чым традыцыйны дзённік. Штотыдзень мы стараліся купляць гэты тыднёвік. Гэта быў адзін бок. З другой стараны, мы чыталі, як пачалі арганізавацца беларускія студэнты і што пачалося нешта змяняцца. Нам самім таксама захацелася нешта зрабіць – рабілі газету на беларускай мове, чыталі, вучыліся. Зрабілі мы таксама кружок у першым класе. У другім пачалося ваеннае становішча, тады дзейнасць прытухла, але ў трэцім, чацвёртым да нас прыязджалі на сустрэчы студэнты, пісьменнікі, літаратары. Самі мы таксама ездзілі на навуковыя канферэнцыі. Пачалі заглядаць на студэнцкія вандроўкі. Пачалося актыўнае жыццё і студэнцкі перыяд у Варшаве на факультэце гісторыі Варшаўскага ўніверсітэта. Мы рашылі ствараць кружок БАСу. Ужо ў ліцэі ад нашых важнейшых, старэйшых асоб ведалі, што гэта герб Пагоня, бела-чырвона-белы сцяг. У 1985 годзе разам з Юрым Туронкам сарганізавалі першыя падпольныя святкаванні Акту 25 Сакавіка. У 1984 годзе стартаваў першы рэйд „Бацькаўшчына'', які арганізаваўся таксама ў наступных гадах. Выдаваўся часопіс „Сустрэчы''. Усё гэта было на фоне таго, што бурліла вакруг. Маем камунізм, які ўжо хіліўся да развалу. Студэнцкае жыццё было анклавам падпольнага жыцця. Вельмі моцна дзейнічала Незалежнае згуртаванне студэнтаў – НЗС, якое было дынамічным месцам розных дэманстрацый, страйкаў. Ёсць такія здымкі, дзе на галоўным дзядзінцы УВ бачна наша расцяжка: «Białoruscy Studenci UW, strajkujemy razem z Wami». І гэта быў вельмі дынамічны момант. Мы не хацелі стаць збоку, бачылі, што нам, маладым, патрэбна. Гэта было пад вострым наглядам Міністэрства ўнутраных спраў. Такім першым пераломам было тое, што мы, як студэнцкае асяроддзе, дабіліся рэгістрацыі БАСу ў 1988 годзе. Да гэтага ніводныя арганізацыі меншасцей, апрача Беларускага, Украінскага, Літоўскага таварыстваў – тых афіцыйных, якія існавалі з 1956 года, нічога не рэгістравалася. Важная справа, што ў Бельску-Падляшскім адбыўся з'езд беларускіх студэнтаў. Было іх усіх 200 асоб. З'езд паказаў, што мы з'яўляемся еднасцю, – гаварылі мы там з поўнай сілаю пра праблемы беларусаў і разважалі, што нам трэба зрабіць. Частка гэта былі мары і летуценні – праўда, гэта неад'емная частка маладосці. Але некаторыя рэчы ўдалося нам зрабіць, хаця былі і такія, што засталіся толькі на паперы. Сітуацыя палітычная мянялася, відаць было, што камунізм развальваецца, ужо існавалі незалежныя падпольныя выдавецтвы. Але мы, студэнты, таксама мелі свае культурныя і гістарычныя выдавецтвы. У гэтым сэнсе ствaралася прыемная пераемнасць між гэтымі найстарэйшымі, напрыклад Юрым Туронкам, Сакратам Яновічам, Юрым Латышонкам. Гэта была група людзей якім мы проста давяралі. Яны прыходзілі да нас на кожнае наша запрашэнне, распавядалі нам пра гісторыю, літаратуру і пра тое, што трэба быць сабой.

Дамагаліся ад нас чытаць. Казалі: „Любіш чытаць? Але чытай на беларускай мове». Самае важнае было для нас тое, што геапалітыка так складаецца, што мае дзяліць людзей, народы. Але мы належым да аднаго народа. Думаць па-беларуску – гэта адзін з нашых выклікаў. І таму нам важна было заснаваць уласную арганізацыю. Былі такія выпадкі, як у 1988 годзе. Было 11 лістапада, мы мелі атрасіны вечарам, на Сьвярковай на пляцу была маніфестацыя. І нашых БАСаўскіх банэраў было больш, чым Салідарнасці – у Беластоку мы мелі сілу, павагу. Мы хацелі рабіць не толькі рэйды, але хадзілі да святой памяці мітрапаліта Васілія, каб увесці беларускую мову ў богаслужэнні. Была ўведзена ў капліцы святой Марыі Магдалены ў Беластоку. І каб людзей заахвоціць, мы штотыдзень прыязджалі з Варшавы на багаслужбу. Студэнтам гэта было складана. Нам трэба было ўставаць у 5 гадзін, каб паспець. Гэта быў выклік!

Таксама ніхто не верыў у „Прысутнасць'' на старонках «Нівы». Тады ж не было камп'ютараў і трэба было вазіць тэксты самастойна. Але атрымалася, што яна выходзіла рэгулярна раз у месяц. Трэба было вучыцца, а палітычнае жыццё кінула нас у грамадскую дзейнасць. БАС быў таксама ініцыятарам стварэння беларускага клуба, дзе пачалі думаць пра наш удзел і ў палітычным жыцці. Беларусы пра свае справы павінны думаць самі – гэта быў лозунг першых выбараў 1989 года. Мы цэлую Беласточчыну паклеілі вось такімі плакатамі з бела-чырвона-белым фонам. Ніякая нацыянальная меншасць у Польшчы не стварыла такога сістэматызаванага палітычнага жыцця, як стварылі беларусы. Здзіўляюся, як людзі ў нас жывуць у пачуцці такіх комплексаў, што мы – горшыя і тым падобнае. Колькі беларусаў выйграла ў самаўрадавых выбарах! Прыклады: у гміне Гарадок поўная перамога Беларускага выбарчага Камітэта, «Гарадоцкія навіны» пачалі выдавацца на беларускай мове, адкрыўся трансгранічны пераход цераз Баброўнікі. Нягледзячы, што не ўвайшлі ў Сойм у агульнапольскіх выбарах, але гэта дало імпульс, што стварылася грамадска-палітычнае жыццё ў выглядзе самаўрадавых выбараў у 90 годзе. Адказнасць брання лёсу ў свае рукі не была пустой. Гэта, што маем сёння: розныя арганізацыйныя формы – то дыханне часу пералому. Памятаю дыскусіі гэтага часу: няхай гісторыкі, пісьменнікі, музыкі аб'ядноўваюцца. Эфект – гэта ўдзел у выбарах і стварэнне Беларускага дэмакратычнага аб'яднання як развіцця палітычнай думкі беларусаў Беласточчыны. Вядома, з гадамі яна паволі прыгасла. Між іншым з гэтага поваду, што змянялася выбарчая ардынацыя. Але паказалі мы сваю прысутнасць.

Лічу, што з аднаго боку пералому ўсе баяцца, але калі знікла ПЗПР, у людзей стала пустка. У выбарчай кампаніі 1989 года ўсе сябры заездзілі свае машыны і яны пайшлі на лом. Гэта быў іншы час, усё было натуральнае, аўтэнтычнае аж да болю. Маладыя думалі таксама пра саміх сябе: арганізаваліся першыя «Барды». Узнікла першае «Басовішча». У гэтым годзе мінула 30 гадоў з яго стварэння. Ніхто не думаў, што яно будзе толькі гадоў прадаўжацца. Думалі: як зробім адзін, два фестывалі, дык будзе і так добра. А тут ён існуе трыццаць гадоў. Але ідэя была такая, што пра свае справы будзем гаварыць самі, але і думаць таксама пра сябе. Потым прыйшлі і наступныя выклікі, калі з маладосці пераходзім у дарослае жыццё і ў членаў БАСу з'яўляюцца свае дзеці. Бацькі пачалі

думаць пра адукацыю, пра беларускае навучанне ў Беластоку, якога не было да гэтай пары. У 1997 годзе ўзнікае навучанне ў Беластоку ў двух беластоцкіх школах. Найважнейшае для нас ёсць тое, што людзі зразумелі, што беларускасць можа быць нармальнасцю. Цікава, што ўнукі тых, што гаварылі па-польску, пачалі вяртацца да генетычнага коду і пачынаюць размаўляць па-беларуску: на літаратурнай мове, альбо беларускімі дыялектамі. Удалося стварыць перадачы ў радыё Беласток і TVP 3. Але гэтага ніхто не даў дарма! Трэба было свае выхадзіць, збіраць подпісы. Для тых, хто не ведае беларускага алфавіту, маладыя стварылі «Часопіс». Пісанне ў ім на лацінцы гэта галоўная ідэя яго стварэння. З часам стварылася ў Беластоку беларуская філалогія, якая, на жаль, цяпер не існуе. Гэта вынікала з таго, што калі з'явілася беларуская дзяржава, польскія мытнікі, каб працаваць, мусілі знаць беларускую мову. Гэтыя памежнікі вучыліся вечарамі і начамі беларускай мове, каб на граніцы сказаць: «Добры дзень! Ці не вязеце папіросаў і гарэлкі?» На кожным памежжы трэба ведаць мову сваіх суседзяў, ад гэтага нідзе не ўцячэш. Пасля таго, як на Беларусі пачаліся русіфікацыйныя працэсы, быў адплыў зацікаўлення вучобай. На гэтай мове трэба гаварыць пра ўсё: пра фізіку, каханне, секс, матэматыку. Тады мова жывая, а калі на яе зварочваюцца да гуманітарнай сферы, то яна калечыцца.

У гэты час прыязджалі маладыя людзі з Усходу і Захаду, з Амерыкі – прадстаўнікі эміграцыі на розныя канферэнцыі наконт таго, якая мае быць Беларусь. Адна з іх адбывалася ў Белавежы. Польская ўлада нам пісала што: «Ох, беларусы аўтаномію хочуць і яны хочуць прымірыцца да Беларусі». Не разумелі, што надрабляем тое, чаго не маглі мы рабіць папярэднімі гадамі – усё было тады забаронена. Манаполія камунізму азначала сацыяльны аванс за цану таго, каб адрачыся ад свайго. Не азначае гэта аднак, што мы зрабілі ўсё – ёсць многа рэчаў, якіх не ўдалося нам давесці да канца. Маладым розумам усяго не абымеш. Дзень і ноч трэба было арганізаваць сваё жыццё, і тое грамадскае таксама. Гісторыя пакажа, ці ўдалося нам гэта трывала зрабіць, ці кінуліся мы з галавою ў нейкую глыбокую ваду.

Адна дэмаграфія ёсць для нас бязлітасная. У 1989 годзе ў гмінах, дзе жывуць беларусы, жыло намнога больш людзей чым сёння. Таму наша задача была таксама такая, каб людзі да беларускасці вярталіся таксама і ў гарадах. У 80-тыя гады мы затрымалі нейкія працэсы, паказалі дарогі, па якіх варта ісці. І ніхто ўжо не сумняваецца, што Днём Незалежнасці з'яўляецца 25 сакавіка, што гістарычным сцягам павінен быць бел-чырвона-белы сцяг і герб Пагоня. Гэта важна таму, што гістарычны народ аб'ядноўвае гістарычная памяць, да якой ты пачуваешся. Я не заўважыў, што мінула 30 гадоў. Адно дзеянне выклікала другое і чалавек не заўважыў, калі гэта ўсё праляцела.

– А ці беларускае асяроддзе было падзеленае?

– Ну гэта было так, што было БГКТ, якое мела манаполію на ўсю дзейнасць. Момантам, які падзяліў усё на дзве часткі, была справа «Нівы», калі маладыя людзі, якія прыйшлі працаваць, стварылі Праграмную раду тыднёвіка «Ніва». Яны не хацелі быць залежнымі

ад ніякай арганізацыі. Тады адбыўся канфлікт з БГКТ у справе менавіта «Нівы». Гэта паспрыяла стварэнню новых арганізацый, напрыклад Беларускага гістарычнага таварыства, «Белавежы». БГКТ вельмі моцна супрацоўнічала з Саюзам левых дэмакратаў і было вельмі палітызаванае. Мы лічылі, што гэта адкліканне да старых часоў, і рашылі ісці самастойнымі выбарчымі крокамі без запісвання да нейкіх палітычных партый. Думаю, што калі мы ствараем сваё, то лепей не стартаваць, каб не ўваходзіць у чалавечыя канфлікты. Важнае, каб у сваім асяроддзі не сварыцца.

– Як выглядала сітуацыя з падыходам Польскай Царквы да беларускасці?

– Царква пачала ствараць узор беларускага верніка як праваслаўнага паляка. Для нас не да ўспрыняцця, калі вернікамі Царквы былі ў большай частцы беларусы. Яны ўтрымлівалі цэрквы. Знаючы менталітэт людзей, магу прадбачыць, што для праваслаўных палякаў лёгка будзе перайсці на каталіцкіх палякаў. „Я паляк, але не поўнасцю паляк, бо яшчэ праваслаўны''. Цяпер пачынае змяняцца думанне, людзі заўважаюць, што гэта была кароткабачлівая палітыка Царквы. Гэта яны самі абрэзалі пад сабой галлю, каб яна ўсыхала. Нам было вельмі крыўдна, што нас пакінулі, калі ўкраінцы, лэмкі служаць на сваіх мовах. Гэта не служыла зусім таму, каб будаваць сваю еднасць. Памятаем дух Грабаркі васьмідзесятых гадоў, дзе былі вялікія беларускія вогнішчы. Брацтва праваслаўнай моладзі і Беларускае аб'яднанне студэнтаў многа чаго зрабіла супольна. Думалі, што ўсё ідзе ў старану супольнага духу: семінарысты выдавалі свае газеткі на беларускай мове. Але ў адзін момант беларускі дух сярод праваслаўных пачаўся змяншацца. Гэта было выклікана дзеяннямі ўлад Царквы. Цяпер я заўважаю, што гэта змяняецца. Людзі пачынаюць разумець, што не можна адракаецца кім мы ёсць і што вернікі не былі ад стагоддзяў праваслаўнымі палякамі. Лічу, чым больш беларускасці ў царкве, тым больш царквы ў народзе, тым большы шанц для царквы быць на гэтай зямлі.

– Як памянялася падляшская вёска ў гэтым часе?

– Пасля вайны маем час дэмаграфічнага развіцця, вёскі перанаселеныя, а з другога боку маем палітыку ўлад у 70-80 гадах. Зусім іншыя грошы ішлі на развіццё беларускіх вёсак на Беласточчыне, а зусім іншыя на польскіх. Беларускія вёскі былі недафінансаваныя эканамічна. Былі меншыя сродкі прызначаныя на камасацыю.

– Дзякуем!

Wyróżnienie

Rozmowa z **Zenaidą Wasiluk**

Aleskandra Chilimoniuk z II L.O. z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego w Hajnówce

– Ja nazywajusie Zina, pohodżu iz Małych Tinewicz. Wyszła zamuż do Klenik, maju dwie córki, wydała zamuż. Maju sztyry wnuki – odnu wnuczku, dwa chłopci wnuki.

– Try…

– Try, maju prawnuczka. Wże do perszoi klasy puszoł. Bardzo zadowolona swoimi wnukami i prawnuczkom też.

– Skażesz mnie o stani wojennum trochu?

– Nu, byw stan wojenny, oddawała menczu córku zamuż. Było kieps'ko, nic ne można było kupiti. Najhursz było z horełkoju, szto brakło.

– A czom?

– Bo ne można było kupiti. Była horełka na kartki. No to trochi ja na kartki dostała toje horełki, na przydział, a resztu musiła zamowlati. Bo wesiele było welikie i jakośki załadiła. Najhursz było mnie z sukienkoju. Córka pojechała do Warszawy i kupiła na sukienku, ale mnie wono bardzo ne podobałosie i ja ne była zadowolona, ale pojechała z jeju i choroszu sukienku jej załatwili. I szlub uziała, no wziała szlub i tak dalej żyli.

– A może pomnisz czy tam chodiła do cerkwi, to jakijeś, ne znaju, byli raz'nicy pomiż katolikami a prawosławnymi? Jak, załóżmy, iszłosie do urzędu itd.

– Chodiła zawsze do cerkwi ja, bo bardzo wierujuszcza, ale miżdu katolikami a prawosławnymi ne było żadnoho problemu.

– Ne znaju, ne śmijalisie, szto, załóżmy, ty kacap.

– Nie, nie, nie broń Boże. Żadnoho ne było problemu, nie. Ano trymałasie swoje wiery i tak maliłasie, jak dała rady.

– A na przykład ne howoryli, szto Boha ne ma, komunisty i tak dalej?

– Howoryli, szto Boha ne ma, ne można winczatisie było, ne można było.

– Szto, szlub ano w stani cywilnym?

– Ne można było ditiata chrystiti. Chto partijny, to ne mieł prawa, broń Boże, ditiata chrystiti. No to potajemnie robili, chrystili i żenilisie. A ja to nic ne pryznawała jak bude, szto bude, no ja wierujuszcza.

– Trymałasie swojoho?

– Swoje wiery pilnowałasie i tak, Bohu diakowati, prożyła.

– Szcze wernemosie na minutu do toho, szto ty howoryła, szto wsio było na kartki.

– No tak było, na kartki. Przeważnie horełka. Ne było dostati nihde ani sokiery, ani wił do hnoju ne było dostati. Pryjedut dieti pomoszczy, ne ma czym, no to ja po prostu brałasie rukami toj hnoj rozkidati. Posla zajszła do sklepu, poprosiła, załatwiła tam u sklepowoho, zanesła truskawok. Tak było… Narwała koszyk i won mnie dał, i sokiery dał, i dał sohary – tyje wiły do hnoju. I wże dobre było. Było czym dla mene do hnoju, było czym drow narubati. I tak dalej żyłosie, ale było bardzo tiażko, bo czoho ne ma, to musiła załatwiti.

– Treba było kombinowati?

– Kombinowati musiła, musiła uzgodniti. Sklepowa i sklepowy wo dwoch stojali (małżenstwo) w sklepi. No to ja musiła załatwiti. I bardzo dobre załatwiałosie dla mene, bardzo dobre i szto raz lepi, lepi i tak żyłosie.

– Czyli lude sobie trochu pomahali, jeśli mieli taku możliwość?

– Tak, tak, tak! Bardzo pomahali lude! Nu i tak żyłosie.

– A jak dumajesz, kob sztoś dostati, tiażej było na wiości czy u mieści, znaczy, kupiti na wiości czy deś tam u Hajwnowci czy u Bielśku?

– Usiudy było tiażko, musiła u kolejku stojati.

– Czyli tak samo usiudy było?

– Usiudy, usiudy było. Tak było, szto zajehała do Bielśka, a tam kolejka bardzo welika. I prodawali materiały, a ja chotieła córci na sukienku kupiti, a to na spódniciu. No to ja stojała w kolejci, stojała. Dumaju, wże zaduszat odne na odne. Ale jednak sklepowa była dobra i mieła możliwość, i mnie dała. To ja jak ubrała swoju córku, to jak profesorku, u spódniciu. Ja juj poszyła, bo sama szyła. A do jei choroszy chłopeć chodił: „Horosz – kazał – jak profesorka". Prawdu howoru. Nu i ubrała jei. I tak dla mene było dobre, szto ja wsio dała rady załatwiti. Zajechała raz do Hajnowki, też stojała w kolejci, stojała. I też tam dostała usioho! Szcze nawet teper maju toj materiał, bo maju. O, kościum kupiła. I maju toj materiał, szcze i wnuczci trymaju. Szcze takuju rabeńku wziała, ze stanu wojennoho. I tak żyłosie. Raz lepi, raz hursz i tak dalej życie prowodiłosie.

– A jak dumajesz, to dobre, szto wprowadili toj stan wojenny?

– Podumaju zara, nie, to dobre, bardzo dobre.

– A czom?

– Bo byłaby wojna.

– Takaja miż polakami, tak?

– Tak.

– Domowa?

– Byłab wojna, ne znaju czy domowa. Byłab wojna, bardzo byłab, a tak Wałensa odyhrał usio i stał jako prezydent!

– Bo wun tam u tych stoczniach był.

– Nu, wun był, robił stoczni. Wun toje wsio odohrał i taja wsia komuna propała. O ,to skażu hławne. I taja wsia komuna propała, i Wałensa stał prezydentom, o. Ale jak stał prezydentom, to sztoś tam howoрył, sztoś może krochu i załhał i wziali syryje jajcia i u joho buch, u Wałensu.

– A jak dumajesz, Jaruzelski dobre kierował Pulszczoju, czy tak sobie?

– O tak sobie.

– Czy Gierek może był liepszy?

– A, Gierek ano wse prosił: „Pomóżcie panstwo". Gierek wse ano prosił, kob dali. Ale Gierek rentu sietu wydumał, wymyslił. Ale Gierek choć wun prosił „pomóżcie", to ludiam dał. To od Gierka wyszła taja renta i amaratura.

– Czyli jakby plusom rządów Gierka było toje, szto dał emerytury, renty i takije jakby zapomohi, a tym dobrym aspektom Jaruzelskoho było, szto ne dopuścił do wojny, tak?

– Tak, tak, stan wojenny. Nu i dobre, szto tuju komunu rozohnali.

– No to wże Wałensa.

– Nu to wże Wałensa nastał…

– A jak dumajesz, u tamtych czasach dobre, szto wybrali na papieża Polaka?

– Nu dobre, bo tym dobre, szto komunu tuju rozohnali.

– Czyli jakby wun toże muh mieti wpływ na toje?

– Nu tak. A pewno, szto wun siete. To papież toje wsio perewernuł. No Wałensa ano tak.

– Czyli Wałensa był kierowany joho słowami?

– Tak, ale wun wse howorył „Niech ta ziemia", „Ta ziemia".

– Czyli jakby dla joho ważna była ojczyzna?

– Ojczyzna, tak.

– A pomnisz, jak była taja cieła pierestrojka, jak tam uże Wałensa z ciełoju Solidarnościoju, tody byli wybory, nie?

– Nu.

– A pomnisz jak wony wyhladali?

– Nu jak wyhladali?! Ja uże tobie skazała hławne, szto Wałesu jijciom bili.

– Ale nie, nie toje, jak wony uże joho wybrali, nie tylko jak wybory byli. Tak jak ostatnio wybirali posłów itd. Jakoś, ne znaju, na wiości może howoryli, szto „Idiete, wyberete".

– Howoryli, ale nichto od nas ne iszoł.

– Nie? Ne puszoł?

– Nie, nichto ne iszoł. No może tam, nu partyjny, ale wonysz ne mohli idti, bo ich uże partju tuju prykłonili. To może...

– A, ne znaju, na wiości w Klenikach, de ty żyła, to była jakajaś Solidarność, czy może u Hajnowci jakijeś działaczy byli, czy u Bielśku? Ne znajesz?

– Nie, ja nikiho ne znaju, bo ja ne na wiości żyła, a szcze na kolonii u Klenikach. To ja ano znała pole i korowy, i świni. Ja bulsz nic ne znała i nihde ne należyła, ni ja, ni muj czołowiek. My do żadnych partiów ne należali, do żadnoho niczoho. Ot jak jakojeś sobranie, schod nazywałsie, nu to wun ide posłuchati, a ja nihde ne chodiła, a no tulko do cerkwi chodiła i moliłasie, jak dała rady. I do niczoho ne należała i wun do niczoho, bat'ko

– Dobre babciu, dziękuje szto ty zhodiłaś.